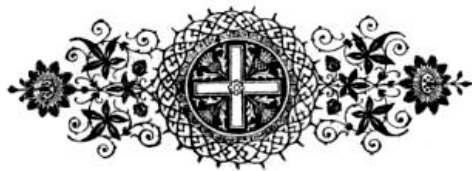


KARDYNAŁ JAN BONA OCIST.

PRZEWODNIK DO NIEBA

PRZEŁOŻYŁ

Ks. DR JAN BERNACKI



KRAKÓW 2019

www.ultramontes.pl

SPIS RZECZY

	Str.
Rozdział I. O naszym celu ostatecznym	4
Rozdział II. O przymiotach duszkierownika i obowiązkach ucznia	7
Rozdział III. O oczyszczeniu się z grzechów	10
Rozdział IV. O zbytkach w jedzeniu i piciu	14
Rozdział V. O nieczystości	17
Rozdział VI. O chciwości i skąpstwie	20
Rozdział VII. O gniewie	23
Rozdział VIII. O zazdrości i lenistwie	29
Rozdział IX. O pysze, zarozumiałości i próżności	31
Rozdział X. O straży nad zmysłami zewnętrznymi	36
Rozdział XI. O straży nad językiem	39
Rozdział XII. O straży nad zmysłami wewnętrznymi	42
Rozdział XIII. O miłości	45
Rozdział XIV. O pragnieniach i wstrętach	48
Rozdział XV. O radości i smutku	50
Rozdział XVI. O nadziei i rozpaczycy	53
Rozdział XVII. O bojaźni	55
Rozdział XVIII. O władzach duchowych	57
Rozdział XIX. O dążeniu do doskonałości	61
Rozdział XX. O pożytkach płynących z samotności	64
Rozdział XXI. O cnotach teologicznych	67
Rozdział XXII. O roztropności	70

Rozdział XXIII. O sprawiedliwości i pobożności	72
Rozdział XXIV. O posłuszeństwie względem rodziców	74
Rozdział XXV. O szczerości	76
Rozdział XXVI. O przyjaźni	78
Rozdział XXVII. O szczodrobliwości	81
Rozdział XXVIII. O męstwie	83
Rozdział XXIX. O wielkoduszności	85
Rozdział XXX. O cierpliwości	87
Rozdział XXXI. O wstrzemięźliwości	91
Rozdział XXXII. O łagodności i łaskawości	92
Rozdział XXXIII. O przyzwoitości i chęci do nauk	94
Rozdział XXXIV. O pokorze	96
Rozdział XXXV. O doskonałości	98



Przewodnik do nieba

KARDYNAŁ JAN BONA OCIST.

Przełożył

Ks. Dr Jan Bernacki

Rozdział I

O naszym celu ostatecznym

1. Podjąłem się, kochany czytelniku, zaprowadzić cię do nieba, tj. do tego dobra, którego odziedziczenie sprawia, że się już niczego więcej pragnąć nie może. To jest cel, to ostateczny kres, do którego wszyscy naturalnym popędem zmierzają. – Wszyscy chcą być szczęśliwi. – Atoli bardzo wielu, pozostając w ślepotcie, jaką grzech pierwszych rodziców sprowadził, opuszcza prawdziwe i najwyższe dobro, a oddaje się usilnie szukaniu szczęścia fałszywego i pozornego. Jedni z nich, uważając za najwyższe szczęście wolność od niedostatków i jakichkolwiek materialnych braków, uznają bogactwa za najwyższe szczęście. Inni znowu, upatrując najwyższe szczęście w potędze i znaczeniu, chcieliby albo sami rządzić, albo przynajmniej być doradcami rządców. Na koniec inni, zniżając się aż do kału, uważają zmysłowe używanie za najwyższe szczęście, mierząc jego stopień częstszym lub rzadszym dogadzaniem lubieżności i podniebieniu. Tak liche jest według nich szczęście! Toż nic dziwnego, że mozoląc się daremno i jakoby w labiryncie błędząc, im prędzej ku dobru pospieszają, tym dalej cofają się od niego; już dla tego samego nieszczęśliwi, że nie uznają swej niedoli.

2. Toteż, o nędzny człowiecze, ta właśnie okoliczność najbardziej pogrąża cię w nieszczęście, że wprawdzie pragniesz żyć szczęśliwie i szczęśliwie umierać, lecz jesteś głupim i ślepym w rozpoznaniu tego, co jest szczęściem prawdziwym i jak się je osiąga. W tym względzie dajesz się obałamucić i błąkasz się po różnych manowcach. Cokolwiek czynisz, czegokolwiek pragniesz i cokolwiek zamyślasz, wszystko się przeciw tobie obraca. Nie masz bowiem względu na ono nieskończone dobro, którym by się musiała zaspokoić twoja wola, bo ponad nieskończoność nie ma nic wyższego.

Lecz ty płatasz się bez wytkniętego celu, jak mrówka, która co dopiero na wierzchołek drzewa wyszła, aliści znowu na dół próżno powraca. Bóg, Stwórca wszystkiego, stworzył cię z niczego, abyś Jego samego kochał, abyś Jemu samemu służył z całej duszy, z całego serca. Jak koniecznym jest, iż Bóg istnieje, tak też koniecznie On jest ostatecznym celem wszystkiego.

Toteż rozważ, jaką część życia oddajesz Temu, któremuś się cały oddać powinien. Błędne są zabiegi i zamiary twoje, jeżeli nie są ku Niemu zwrócone. Jak końcem twej podróży jest miejsce, do któregoś się wybrał, a przyszedłszy do niego, odpoczywasz; tak końcem życia twego jest Bóg, do którego powinieneś odnosić wszystkie myśli, słowa i uczynki, aż wreszcie, przyszedłszy kiedyś do Jego posiadania, zaspokoisz wszystkie swe pragnienia. Cokolwiek odwodzi od celu ostatecznego, to wiedzie na zatracenie wieczne.

3. Kiedy wśród morskiej podróży zatrzyma się okręt, natenczas wychodzisz na brzeg i jakby od niechcienia zbierasz sobie muszle, lecz umysł twój ciągle jest ku okrętowi skierowany i skoro tylko dadzą znak do wsiadania, natychmiast spieszysz do niego. Tak samo powinieneś postępować w życiu. Oczy duszy twojej powinny być ciągle utkwione w Bogu, a doczesnych rzeczy powinieneś tak używać, iżbyś się do nich nie przywiązywał sercem i nie zbaczał dla nich od wytkniętego celu. One mają ci służyć tak, iżbyś ty służył Bogu. W przeciwnym razie, odstępując od zjednoczenia z Bogiem, wylewasz się na liczne marność i kłaniasz się tylu bożkom, ile jest takich stworzeń, któreś nieporządnie umiłował. To są bożki twoje, którym nie wołu, nie kozła, lecz samego siebie świętokradzko składasz na ofiarę. Prawo miłości nie pozwala inaczej miłować coś poza Bogiem, jak tylko w Bogu i dla Boga. Jest to największą zgubą, odstąpić od najwyższego dobra, a zwrócić się ku stworzeniom.

4. Jako o chorych ciałach powiedział był patriarcha lekarzy, że im więcej daje się im pokarmu, tym więcej się je osłabia, tak samo rzecz się ma i z duszą. Stąd też, kto chce powstać z jakiego nałogu grzechowego, powinien najpierw wyrzucić ze siebie jad złego życia i dopiero po takim oczyszczeniu duszy może pomyśleć o pożywnym pokarmie cnoty. Oczyszczenie powyższe dokonywa się w ten sposób, że za popełnione grzechy odpokutujesz; że wyrzucisz ze siebie wszelkie przywiązanie do nich, że grzeszne nałogi wykorzenisz, złe skłonności i nieporządne popędy poddasz pod kierownictwo rozumu; że ciało będziesz

umartwiał, że jego potrzeby konieczne umiarkowanie będziesz zaspakajał; że językowi i zmysłom założysz wędzidło i że wszystko zupełnie usuniesz, cokolwiek by ci mogło tamować przystęp do warowni cnoty. Czegoż się lękasz i czemu tak trudną wydaje się ci droga do szczęścia? Wszak sam siebie możesz uczynić szczęśliwym, bo sił dodaje ci Ten, który jest twoim początkiem i celem. Tylko trzeba ci opuścić siebie samego, abyś się mógł do Niego dostać. Tym bliżej Niego będziesz, im dalszym będziesz od siebie.

Trzeba ci się tedy najpierw nad tym zastanowić, czego szukasz, dokąd zmierzasz; następnie musisz dokładnie zapoznać się z drogą, która cię do onego najwyższego dobra prowadzi, a wśród samejże drogi musisz od czasu do czasu przypatrzeć się, czy i o ile postępujesz naprzód. – A więc zbadaj troskliwie tajniki sumienia, przetrzyj zaspane oczy a zobacz, jakim powinieneś być, skoro możesz być innym. Za późno poznałbyś omyłkę, gdybyś jej już poprawić nie zdołał. Poznaj, w jaki sposób da ci się opanować namiętność i rozważ, czym ci trzeba będzie pokonywać małoduszność. – Naucz się gardzić doczesnością i odsuń się dobrowolnie od tego, co nie może być długo przy tobie. Porzuć wszystko zanim ciebie wszystko porzuci, aby nadchodząca śmierć nie znalazła w tobie nic takiego, co by ci mogła zabrać. Przede wszystkim staraj się o dobro duszy, aby to, co z natury jest szlachetniejszą twą częścią, nie było gorzej traktowane niż ciało. *Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* (1). Nie ma tam zysku, gdzie jest utrata zbawienia.

Przypisy:

(1) Mt. XVI, 26.



Rozdział II

Przymioty duszkierownika i obowiązki ucznia

1. Początkującemu w służbie Bożej potrzeba przede wszystkim oddać się kierownictwu i nauce jakiego dobrego nauczyciela. Któż bowiem puszcza się w nieznaną drogę bez przewodnika? Kto zdoła wyuczyć się najtrudniejszej sztuki bez nauczyciela? Na palcach możesz policzyć tych, co się sami wykształcili, co bez pomocy drugich wzniesli się do cnoty. Ogólne zasady moralności mogą być podawane nieobecny i przekazywane na piśmie potomności; lecz kiedy i w jaki sposób mają one być zastosowane w poszczególnych wypadkach, tego nikt nie może naprzód określić; tu trzeba uwzględnić wszelkie zachodzące okoliczności. Lekarz nie może listownie przepisywać: kiedy ma chory brać lekarstwo lub pokarm; do tego potrzeba koniecznie zbadać puls chorego. Podobnie też przy leczeniu chorób duchowych niektóre objawy można tylko przez naoczne zbadanie rozpoznać. Święty Paweł, przyszły Apostoł narodów, został po swoim cudownym nawróceniu przez Pana Jezusa posłany do Ananiasza, aby się od niego nauczył drogi żywota. Podjąłeś się trudnej i żmudnej pracy; masz przełamać złą naturę, walczyć z duchowymi potęgami ciemności i wśród tak licznych trudności i przeszkód wnieść się na wyżyny cnoty. Toteż trzeba ci wezwać kogoś takiego, któryby ci rękę pomocną podał, niebezpieczeństwa wykazał, zasadzki wykrył i wśród rozpaczliwych zapasów wskazał ci drogę do zwycięstwa. Lecz może powiesz: kogo mam wezwać? Odpowiadam ci: męża sumiennego i roztropnego, któryby ci chciał i mógł dopomóc, któremu byś się bez obawy zwierzył; który nie chłosta błędzącego, lecz poprawia; którego życie znane ci nie tyle z opowiadania innych, ile raczej z własnego doświadczenia. Zły to jest nauczyciel, który inaczej uczy, a inaczej żyje.

2. Za mistrza wybierz sobie tego, który nikomu nie schlebia, który nie lubi publicznych występów, który nie udziela się na biesiady u możnych, ani się nie narzuca z odwiedzinami osobom wpływowym; który tak dobrze zna tajniki życia ludzkiego, jak bankier wszelkiego rodzaju pieniądze, który może powiedzieć: daj mi jaką chcesz monetę, a rozpoznam jej wartość; podaj jakiegokolwiek uczucie lub popęd, a ja je rozpoznam; który, jak doświadczony lekarz, umie rozeznąć choroby wewnętrzne i na każdą słabość duchową umie stosowne przepisać lekarstwo. Ma to być człowiek, umiejący dokładnie rozpoznać wszelkiego rodzaju popędy, odróżnić cnotę od występku i

obchodzić się z różnego charakteru ludźmi. Ma to być mąż, któryby zdołał pilnie wybadać wszystkie najskrytsze tajniki twego serca; który, będąc wolnym od wszelkiej nieporządnej skłonności, jedynie korzyść twoją duchową miałby na oku; któryby w duchu łagodności pouczył błędzącego i zachęcił; któryby umiał wykryć i udaremnić wszelkie podstępny i zasadzki szatańskie; przed którym byś nareszcie nie wstydził się wykryć wszystkich grzechów i wyjawic wszelkich kryjówek serca. Jeżeli takiego męża znajdziesz, będzie to już znaczną częścią twego szczęścia.

3. Z kierownikiem duchowym powinienes chętnie przestawać i poddawać pod jego światły sąd, jakiegokolwiek zauważysz w sobie złe skłonności, grzeszne przyzwyczajenia, ułomności, a nawet wszystkie swe dobre czyny i natchnienia pobożne. Proś go usilnie, aby ci raczył zwracać uwagę na gwałtowniejsze popędy do złego i aby ci je dość często stawiał przed oczy i aby z obawy przed zbytningi karceniami nie milczał na twe grzechy. Jeżeliby zaś oświadczył, że nic nagannego w tobie nie zauważył, nie sądź zbyt pochopnie, żeś już zupełnie niewinnym. Może on milczy, bo się boi zrazić cię do siebie, lub też może zrozpaczył o twej poprawie. W takim razie musisz na niego nalegać i błagać go jak najusilniej i czynami dowodzić, jak gorąco pragniesz postępu duchowego. Rozpocznij od przedstawiania mu swoich błędów i stosowania swych obyczajów do jego wskazówek. Ciesz się, jeżeli skarci twą nieprawość, i zawsze odchodź od niego albo zdrowszym, albo przynajmniej zdolniejszym do uleczenia. Pomiędzy tak licznymi słabościami duchowymi już sama chęć uleczenia się nie jest bez znaczenia.

4. Wzajemne obowiązki kierownika i ucznia są następujące: tamten powinien nieść pomoc; ten zaś powinien pragnąć postępu duchowego. Pomocy pierwszego nic tak nie udaremnia, jak uporne usposobienie ucznia tak, że nie chce przyjąć nauki i staje się prawie nieuleczalnym. Zdarzają się bowiem osoby tak dalece ufające w swoją mądrość, że nie chcą się poddać kierownictwu drugich. Powiadają one: wszystko dobrze wiemy, co nam prawisz. Na co się przyda wyjaśniać to, co samo przez się jest jasne? – "Na wiele" odpowiadam. Często bowiem wiesz o tym, lecz nie zwracasz na to uwagi. Upomnienie nie uczy, lecz przypomina i nie pozwala zapomnieć. Umysł często nie zważa nawet na bijące w oczy prawdy; stąd też trzeba mu poddawać od czasu do czasu powszechnie znane i pospolite zasady wiary. Cnota zaś tylko wtenczas potężnieje, kiedy zostanie pobudzoną i wstrząśniętą. – Jednych wstrzymuje fałszywy wstyd, ta dziecięca przywara, niegodna osoby dojrzałej. Inni znowu,

jakby zakłęci, uporczywie tają w sobie grzechy, a na lekarza, który ich uleczyć pragnie, gniewają się i oburzają. To niebezpieczne tajenie jest sprawką piekielnego wroga, spodziewającego się, że się mu uda zgubić duszę przez oną milkliwość. Jeżeli ran cielesnych, chociażby były na miejscach wstydlivych, nie wahasz się odkryć, byleby się z nich uleczyć; miałżebyś rany duchowe uporczywie zakrywać, jak gdyby to zakrywanie miało je usunąć? Niestety, nawet i to ukrywanie wad nie długo ci się będzie udawać. Kto ukrywa ranę – ten się z niej nigdy nie wyleczy.

5. Alboż krzywdę wyrządza ci lekarz, jeżeli ci przedstawia rzetelnie stan choroby, jeżeli ci niebezpieczną nawiedzonemu słabością powie: źle z tobą, masz gorączkę, musisz zachować dietę, wstrzymać się od picia trunków itp.? Owszem, uważasz sobie to za dobrodziejstwo, dziękujesz mu i dajesz mu sute honorarium. Jeżeli ci zaś kto powie: namiętności twe są gwałtowne, twe poglądy fałszywe, twe skłonności nieporządne; więc wyklinasz: "To zbrodnia, godna kary śmierci, – to obelga nie do darowania!". – Biedaku! Jakąż krzywdę lub szkodę wyrządza ci dbały o twoje zbawienie kierownik duchowy i nauczyciel? Taką, jak zwierciadło brzydkiemu. On cię przedstawia twym oczom takim, jakim jesteś. A więc popraw to, co on karci, zmień obyczaje, obmyj dawne brudy. Jeżeli zechcesz, będziesz mógł łatwo ukazać się przed wszystkimi jako zupełnie nienaganny.



Rozdział III

O oczyszczeniu się z grzechów

1. Z drogi, wiodącej do ostatecznego celu, zbacza człowiek ilekroć odważa się na grzech. Grzech zaś jest przyczyną wszystkiego złego; on jest źródłem wszystkich utrapień, on jest trucizną zatruwającą świat cały. Wśród samego grzechowego uczynku zwykła ta złość grzechowa nie tak jaskrawo występować, lecz spełnij go tylko, a poznasz, ile w nim złości. Był niegdyś w użyciu ten rodzaj kary, że trupa przywiązywano do zbrodniarza, aby go zabójczymi wyziewami dręczył. Podobna kara spotyka grzesznika: straszne udręczenie, ściska go tak silnie, że się nie może z jego objęć uwolnić. Jeżeli nie chcesz nawet najmniejszemu poddać się umartwieniu, by się ochronić przed grzechem, będziesz musiał bardzo dużo cierpieć, skoro się na grzech odważysz. Jeszcze w zawiązku jest sam grzech, a już rodzi te kary, na jakie zasługuje. Grzech to jest matką śmierci, on to rozpałił piekło. Stąd też należy oczyścić sumienie ze wszystkich grzechów przez żal, spowiedź i zadosyćuczynienie. Nie wystarczy wystrzegać się ciężkich, lecz trzeba unikać i mniejszych i najłżejszych grzechów, bo lubo one same przez się nie zabijają duszy, jednakże osłabiają stopniowo jej siły i przygotowują do upadku śmiertelnego. Bo i cóż znaczy przy rozbiciu okrętu, czy był jedną tylko falą morską zalany i zatopiony, czy też przez powolne a zaniedbane wciskanie się wody do wnętrza napelnił się nią cały i na dno morza zanurzył? Tym większą hańbę przynosi grzech człowiekowi, im łatwiej się go można było ustrzec. Im słabszy nieprzyjaciel, tym większą hańbą dać się mu zwyciężyć.

2. Nigdy nie zdołasz zaszczepić w sobie cnót i stawić się w pierwotny stan wolności, dopokąd nie wyzujesz się zupełnie z przywiązania nawet do najmniejszych grzechów; inaczej bowiem będziesz tylko ciałem na puszczy, a duszą w niewoli egipskiej. Złe z tobą, jeżeliś co dopiero przebaczył krzywdę, lub zerwał grzeszne miłostki, a już nadstawiasz ucho na złośliwe mowy, lub zachwycasz się powabami światowymi. – Złe przyzwyczajenia i grzeszne nałogi, jakie po zglądzeniu winy pozostają w tobie, musisz do szczętu wytepić, bo to jest najgorsze potomstwo grzechowe. Jeżeli tylko same gałęzie obetniesz, wnet opuści się pozostały pień i niebawem wyrosną z niego nowe latorośle nieprawości. Powiadasz, że chcesz wykorzenić ze siebie grzechy. Mylisz się jednak, bo nie zamykasz drzwi przed grzechami, lecz je tylko zawierasz. Powiadasz, że cię martwi sromotne twe życie. Wierzę temu, bo i

któżby się nie martwił? Żli ludzie nienawidzą a zarazem kochają własne grzechy, a przecież po spełnieniu takowych brzydzą się nimi. Co pomoże, słowami odrzucać grzechy, a uczynkami je spełniać? Nie masz tak niesumiennego człowieka, żeby mu nigdy nie zbrzydły własne grzechy, lecz on niebawem znowu się z nimi pogodzi. – Człowiek prawdziwie nawrócony do Boga przykłada siekierę do samego korzenia i wycina nawet najdrobniejsze włókna grzechowe, a następnie, pamiętny na własną słabość, unika jak najusilniej wszelkich okazji do grzechu i na widok jakiegokolwiek grzechu w trwodze i przerażeniu odsuwa się od niego.

3. Czemu się daremnie wykręcasz nawet przed Bogiem, nakazującym ci wykorzenie grzechów i tłumaczysz się słabością ludzkiej natury? Nikt nie zna lepiej zasobów twych aniżeli Ten, który ci ich udzielił. Czemuż więc nie chcesz być posłusznym natychmiast; wszak nie rozchodzi się tu o jakąś korzyść dla rozkazującego, ale o twój własny pożytek? Cóż to za ślepa i zbrodnicza lekkomyślność! Nie wahasz się w swej służalczej gnuśności w żywe oczy sprzeciwiać Panu Bogu i mówić, że Jego przykazania za ciężkie, że Jego rozkazy są nie do zniesienia; jakoby On szukał przez te przykazania nie tak twego zbawienia, jak raczej kary. Tak to daleko posuwa się ludzka przewrotność, że nie tylko obraża Boga, ale nawet urojoną trudnością wymawia się od zachowania Jego przykazań. Lecz spróbuj własnych sił, a przekonasz się, że nadspodziewanie wiele możesz dokazać. Nie dlatego ty się nie odważasz, że utarczka jest ciężka, lecz dlatego wydaje się ona ciężką, że ty nie masz odwagi. W wykonaniu okazują się nieraz fraszkami te dzieła, któreśmy przed ich rozpoczęciem za niedościgłe marzenia uważali. Spróbuj tylko, a nie bądź małodusznym. Bóg nie opuszcza swoich wojowników. Tyle będziesz miał sił, ile sam zechcesz.

4. Łatwo pokonasz wszystkie grzechy, jeżeli każdy dzień będziesz uważał za ostatni w życiu. Co cię przykuwa do ziemi? To, że nigdy nie myślisz, iż ją nagle trzeba będzie opuścić. Codziennie przesuwają ci się przed oczy orszaki pogrzebowe. One zmuszają do myślenia o śmierci. Ty jednak w samym otoczeniu umierających o niczym mniej nie myślisz, jak o śmierci; a ponieważ niczego tak często nie oglądasz, toteż o niczym tak prędko nie zapominasz, jak o śmierci. Atoli przyjdzie dzień, w którym przebudzi się twa dusza z uśpienia i wynijdzie z tej lepianki cielesnej, w której drzemała. Wtenczas rozproszą się mgły i wtenczas poznasz, żeś żył w ciemności, kiedy zobaczysz światło. Podaj, jeżeli możesz, z całego długiego szeregu lat, choćby tylko jeden dzień na świadectwo nienaruszonej cnoty, a któryby nie był jakim występkiem skalany.

Wiek męski upłynął ci na niczym, lata dziecięce minęły wśród zabaw i grzesznych rozrywek, a burzliwe lata młodzieńcze wśród grzechów i występków. Po tych wszystkich latach, między kolebką a siwizną spędzonych, nic ci nie pozostało oprócz boleści i cierpkich owoców nieprawości. O! w jakież ucisk popadniesz, kiedy się trzeba będzie wstydzić przeszłości, a lękać przyszłości! Na co się wtenczas zdadzą bogactwa, tyloma znojami okupione, tyloma kłopotami opłacone? Na co się zdadzą cielesne rozkosze, i zmysłowe uciechy, co pomogą wtenczas czcze tytuły i godności, co pomoże purpura, co korona? O! gdyby ci to wtenczas pozwolono rozpocząć na nowo bieg życia, jakżebyś go doskonale urządził! Lecz próżnymi ukażą się natenczas podobne życzenia! Jeżeli chcesz dobrze używać czasu, teraz rozpocznij a porzuć to wszystko, od czego byś w onę chwilę chciał być wolnym. Naprawdę, nic to wielkiego, wyrzec się doczesności, aby wieczność pozyskać.

5. Jeżeli chcesz, spytaj umierającego, co sądzi o życiu doczesnym? Nie znajdziesz prawie ani jednego, któryby nie miał zupełnie innego zdania o bogactwach, zaszczytach i próżnościach światowych, aniżeli za życia. Wtenczas wszystko mierzy się sprawiedliwiej i według swej istotnej wartości. Wprawdzie dla umierającego jest ta mądrość spóźnioną, ale dla ciebie może być wielce pomocną, jeżeli na błędach drugich zechcesz swoje własne poprawić. – Teraz możesz bezpiecznie żeglować, dlaczegóż czekasz na burzę? Teraz możesz wszystko swoje i siebie samego ochronić przed zgubą, dlaczegóż się ociągasz aż na najniebezpieczniejszą chwilę? Spóźnioną będzie ostrożność, kiedy już poczniesz tonąć; spóźnioną mądrość, kiedy już będziesz stracony. Wielu znakomitych i świętych mężów, porzuciwszy wszystkie przeszkody, opuściwszy świat i siebie samych, starało się przez całe życie jedynie o to, aby umieli dobrze żyć i umierać; a jednak większa część z nich wyznała przy śmierci, że jeszcze do tej umiejętności nie doszli. Tak trudna to sztuka! Ty zaś odkładasz na stare lata dobre zamiary i tam chcesz życie rozpocząć, dokąd niewiele dochodzi. Jest to najwyższym nierozumem wtenczas rozpoczynać życie, kiedy trzeba się z nim pożegnać.

6. Patrz, dokąd się wtrącasz, nieogłędny człowiecze! Tak wierzysz, a tak żyjesz? Przemijającym cieniem jest twój czas, a punktem i jeszcze czymś mniejszym niż punkt jest twoje życie! Zaledwoś się narodził, a już spieszysz ku grobowi. Zatrzymaj chociaż jeden dzień; spraw, by chociaż jedna godzina nie minęła, połóż tamę czasowi! Daremne usiłowania! snadniej one porwią ciebie i wszystko, co masz, na zatracenie, aniżeli ty je powstrzymasz! I dla takiej

krótkiej chwili poświęcasz wieczność, nie mającą końca? O jakżeś niemądrym i ślepym! Bezustannie starasz się o zaspokojenie potrzeb znikomego ciała i jesteś w tym względzie niestrudzonym; dla duszy zaś nieśmiertelnej, jak gdyby ona nie była twoją, nie przysparzasz na przyszłość zasobów. Kiedy ciało zachoruje, narażasz się na wszystko, byle przyjść do zdrowia, a na choroby duszy jesteś obojętnym i nieczułym. Kiedyż powiedziano ci: "odbądź podróż morską, abyś nie umarł", a tyś odwlekał? "Zażyj jak najbardziej gorzkie lekarstwo", a tyś tego nic uczynił? Bóg nakazuje ci bardzo łatwe rzeczy, abyś żył wiecznie, a ty nie chcesz Go słuchać? Gdybyś miał jaki proces, myślałbyś i mówiłbyś tylko o nim i nie ustawałbyś w zabiegach, byleby sędzia wydał wyrok dla ciebie pomyślny; a wobec grożącego ci sądu Bożego, od którego cała twa wieczność zależy, śmiejesz się, baraszkujeś i grzeszysz? Ach, upamiętaj się już raz, wybrnij z tego kału grzechowego i tak codziennie bądź usposobionym, jakobyś miał już konać. Prawdziwa filozofia na tym się zasadza, aby według możliwości oddzielać duszę od ciała i zwalniać ją z jego więzów.

7. To ma być twoją pracą, to wypoczynkiem; to zajęciem, to wytchnieniem, abyś się usuwał od czasu a zatapiał w wieczności. Cokolwiek dostało się w jej karby, jest stałym i nieodmiennym. Bogacz ewangeliczny jeszcze do dziś dnia, po tylu wiekach, prosi o kroplę wody i wiecznym jękiem bez końca prosił będzie. Wieczność jest trwającą ciągle terażniejszością, o której niepodobna bez dreszczu i trwogi wspomnieć; jest kołem, ciągle się obracającym; jest ciągiem, nigdy nie kończącym się, a wiecznie rozpoczynającym się początkiem. Poważna myśl o niej zaprawia piołunem uciechy światowe i grobowym smutkiem, jakoby gromem przeraźliwym, przejmuje człowieka. Ona poskramia duszę niesforną, a zatopioną w próżnościach doczesnych pobudza do cnoty; ona dodaje smaku głodowi i pragnieniu, w jej świetle wszelki trud wydaje się lekkim, każda boleść przyjemną, każde utrapienie miłym i krótkim. Przypuśćmy, że całe przestworza niebios są zapisane cyframi; któż oprócz Boga potrafi odczytać tę prawie bez końca długą liczbę? A jednak nie jest to nawet początek wieczności! Niechaj upłynie tyle lat, tyle wieków, ile w niej jednostek zawartych, a nic jeszcze nie ubędzie z wieczności. Jeszcze nie doszli tymczasem do początku rozpaczliwej wieczności nieszczęśliwi potępieńcy. Jeżeli cię ta uwaga nie przeraża, musisz być twardszym niż głazy.



Rozdział IV

O zbytkach w jedzeniu i picciu

1. Najpierw musisz rozpocząć walkę z niemiernością w jedzeniu i picciu, bo ten występki jest matką wielu innych. Niemierność była przyczyną naszej śmierci duchowej i cielesnej. Nasi pierwsi rodzice przez spożycie zakazanego owocu stali się mordercami wszystkich swoich potomków pierwszej, zanim ich zrodzili (1). Ona też do dziś dnia jest potężną bronią w ręku naszych wrogów duchowych; jej pociski odbierają nam siły i czynią nas swymi niewolnikami. Tu należy szukać źródła ciemnoty umysłowej, ociążałości i lenistwa; stąd płyną drwinki, gadulstwo i rozwiążłość; stąd pochodzi nieczystość, kłótnie i zwady; stąd idiotyzm i ruina wszystkich cnót; stąd płynie bankructwo familij, stąd ubóstwo, stąd cały nieprzeliczony szereg chorób, a wreszcie śmierć przedwczesna, nadmiarem pokarmów i napojów sprowadzona. Niewielu znajdziesz chorych, których inne wpływy, a nie niemierność, zdrowia pozbawiły. Gdyby bowiem ciało było wolne od szkodliwych soków, jakie wskutek nadmiaru w jedzeniu i picciu wytwarzać się muszą, natenczas mogłoby być wprawdzie nawiedzane chorobą, leczby się jej nie poddało. Niemierność więcej ludzi gubi, niż miecz.

2. Jak upadlającym jest to słuzenie brzuchowi, a jak nienasyconą ta żądza! Natura dała ci stosunkowo małe ciało; ty jednak przewyższasz obżarstwem nawet największe i najbardziej żarłoczne zwierzęta. Małe pastwisko dosyć trawy dostarcza wołowi; maleńki lasek żywi kilka słońi; dla ciebie cały świat za ciasny: tobie nie można dosyć nastarczyć ptactwa, ryb, zwierzyny. Zagłównij do kuchni u możnych panów i przypatrz się tej czeredzie kucharzy i kuchników, tej rzezi przeróżnych zwierząt i piwnicom przepełnionym winem. Zważ jak troskliwie rozstawia służba nakrycia, jak starannie i systematycznie układa srebra stołowe, jak sztucznie przystrojone dania, z jaką elegancją podają potrawy, jak misternie pocięty na kawałki drób, jak wszystko odbywa się z dziwną ścisłością przy spełnianiu tej powinności służbowej. Trudno ci uwierzyć,

że to dla jednej rodziny tak liczne i różnorodne wina zastawiają, że dla jednego domu tyle krętaniny i zabiegów! – Nie myślę ci nakazywać, byś odmawiał żołądkowi należytej strawy. Wiem, że on uparty i nie da się przewyciężyć; on potrzebuje codziennie pokarmu. Atoli w tym właśnie tkwi niebezpieczeństwo i na pozór prawie niedostrzegalne sidła pożądlivosti, w które niestety zbyt często daje się dusza usidlić pozorami koniecznego prawa, co jednak w gruncie rzeczy bywa jedynie sprawką pożądlivosti. Chcesz się dowiedzieć, jak mało potrzeba do zaspokojenia głodu? Przypatrz się samemu sobie, zmierz własne ciało, zapytaj się żołądka, a przekonasz się, że wszystko jest zbytkiem, cokolwiek miarę przekracza. Natura poprzestaje na małym, niemierności nic nie zdoła zaspokoić.

3. Głód nie grymasi, chce być zaspokojonym, lecz nie rozchodzi się mu o to, czym będzie stłumiony. Usuń na chwilę zmysł smaku z twego podniebienia, a jednakowo będzie ci smakować zwyczajna potrawa, jak i najwyszukańsze przysmaki. – Jesteś głodnym, jedz – masz pragnienie, napij się. Ale na tym nic nie zależy, czy chleb będzie razowy, czy biały; czy woda będzie zaczerpnięta z pobliskiego ruczaju, czy też okraszona jakimi sokami. Natura tego tylko się domaga, by głód był zaspokojony, a pragnienie przygaszone. Te przeróżne rodzaje ryb, te liczne gatunki drobiu i ptactwa, te różne sorty wina i wszelkie przyprawy lukulusowskie są wynalazkami nieszczęsnego obżarstwa. Nawet Epikur zaleca stół umiarkowany, jako coś przyjemnego, bo nie ma tak bardzo smacznej potrawy, iżby się nie przyjadła, nie ma nic tak niesmacznego, iżby pod wpływem głodu, nie stało się prawdziwym przysmakiem. Chcesz się pozbyć zbytecznych trosk o jedzenie? zastanów się nad tym, co cię czeka. Niebawem musisz umrzeć, a to ciało, któreś tak troskliwie wyborowymi tuczył pokarmami, stanie się pastwą robactwa. Zważ na jakiej to uczcie będzie twe ciało podane na pokarm i tak je pielęgnuj, byś duszy nie zabijał. Używaj takich pokarmów, jakich możesz łatwo i wszędzie dostać, używaj potraw nie przeciążających ani stanu twego majątkowego, ani żołądka. Jest to we wielkim stopniu dowodem wolności duchowej, kiedy się posiada okiełzany żołądek i nie buntujący się przeciw wszelkim ujmom. O zbyteczności wielu rzeczy przekonujemy się dopiero w ich braku. Ciało potrzebuje pokarmu, a nie wyszukanych przysmaków.

4. Atoli nie masz się jeszcze czym chełpić, jeżeliś doszedł do pogardzania zbytkami. Dopiero wtenczas będziesz godnym pochwały, kiedy zapanujesz nad tym, co konieczne; kiedy przyjdiesz do przekonania, że kawałek suchego

chleba, a kilka kropel wina cienkiego, może nawet rozpuszczonego wodą, wystarczy do zaspokojenia głodu i pragnienia; kiedy się przekonasz, że Pan Bóg nie tylko dla zwierząt, ale i dla ludzi stworzył królestwo roślin. – Na koniec, wtenczas dopiero będę cię podziwiał, kiedy w jedzeniu będziesz szukał zaspokojenia konieczności, zrestaurowania sił ciała, chwały Bożej; kiedy obfitszych biesiad i proszonych obiadów unikać, a do stołu prawie niechętnie zasiadać poczniesz; kiedy tak będziesz pożywał pokarmy, jak chorzy zażywają lekarstwa; kiedy nad zmysłem smaku, którego zupełnie zniszczyć niepodobna, zupełnie zapanujesz; kiedy z przykrością przyjdzie ci w chorobie używać delikatniejszych pokarmów, kiedy nareszcie zajaśniejiesz prawdziwą czystością duszy i ciała. Bo nie na wysuszeniu ciała polega prawdziwa wstrzemięźliwość lecz na doskonałej czystości.

Przypisy:

(1) Rodz. III.



Rozdział V

O nieczystości

1. Nie ma szpetniejszego występku nad nieczystość; toteż żadnego innego nie wstydzimy się tak bardzo, jak tego. Już samo jego wymówienie jest haniebne, jak naucza św. Apostoł narodów (1), zakazujący, aby nic podobnego nie było ani wzmiankowanym między nami. Stąd to pochodzi ów silny rumieniec wstydu u człowieka nie całkiem zepsutego, na samą myśl, że inni ludzie mogliby się dowiedzieć o jego tego rodzaju występkach. Stąd to płynie owo tajenie grzechów nieczystych w trybunale pokuty tak, że wielu woli narazić się na wieczne męki i straszliwe zawstydzenie na sądzie ostatecznym, aniżeli przenieść na siebie zawstydzenie za ten występki przy spowiedzi. Kto zaś uwiązgnął w tym kale, bardzo nie łatwo z niego wynijdzie. Prawie nie ma nadziei uleczenia tego człowieka, którego ta zaraźliwa choroba dotknęła. Bo i cóż tu pomogą siły ludzkie? Nikt nie może być powściągliwym bez pomocy Bożej (2).

2. Pierwsze tedy lekarstwo na tę chorobę masz w gorącej modlitwie do Boga, by cię Ten uleczył i zachował od tej zarazy, *który sam jest wszechmocny* (3). Następnie powinienes opierać się myślom nieczystym w samym ich początku i tak skrętnie, jak pospiesznie zrzucałbyś żarzący się węgiel, gdyby ci upadł na suknie. Biada ci, jeżeli sobie pozwolisz chociażby tylko na chwilkę zająć się taką myślą. Bliską już kapitulacji jest twierdza, kiedy jej zwierzchnik poczyna rokowania z nieprzyjacielem. – Nadto trzeba usunąć wszelką sposobność do tego grzechu, unikać próżnowania, niemierności w jedzeniu i picciu, nieprzyzwoitych spoglądań i złych towarzystw. W tej walce nie można niczego pomijać. Nawet u ludzi pobożnych znajduje się zarzewie tego złego, znajduje się pewien cichy szept węża jadowitego, pewne skłonności, które same w sobie mogą być bez grzechu, lecz powoli przywiąże się do nich dusza tak dalece, że jeżeli ich zawczasu nie wyniszczy w sobie, może się im dać unieść za daleko. To wszystko należy usunąć. Nigdy nie będziesz wielkim, jeżeli będziesz lekceważył te niby drobnostki. Z małych rzeczy wielkie.

3. Przede wszystkim musisz się mieć na baczności, by cię zbytne zaufanie we własne siły nie uwiodło. Kto stracił bojaźń, ten jakoby już upadł. Iluż to, i jak wielkich mężów! po chwalebny wyznaniu wiary Chrystusowej, po świetnie przebytych katuszach męczeńskich, po dokonanych cudach i

nadzwyczajnych zjawiskach wskutek niebacznego spojrzenia na niewiastę haniebnie upadło? Nie potrzebuję powoływać się na znane przykłady: Samsona, Dawida, Salomona. Nie brak ich i w naszych czasach. Ale choćby nie było upadków cudzych, czyż własne sumienie nie przypomni ci niczego, czego byś się musiał wstydzić, z czego byś się nauczył *nie rozumieć wysoko, ale się bać*? (4) Nie jestże to największym zaślepieniem, przy tylu opłakanych dowodach, zebranych z wszystkich wieków i narodów, odważyć się jeszcze na coś podobnego i nie lękać się zguby? Lecz niestety, taka to wieczna ślepotą i niewiara ludzka, że człowiek dotąd nie wierzy w upadek drugich, dokąd sam nie wtrąci się w zgubę. Bóg stworzył niewiastę na pomoc dla mężczyzny; lecz szatańska zazdrość przemieniła ją w nieprzyjaciółkę. Nie masz w niej niczego, co by nie raniło, nie parzyło, nie zabijało. Niczym hiena, niczym bazyliszek w porównaniu z jej głosem, z jej wzrokiem. Unikaj jej widoku, nie wdaj się z nią w rozmowę, jeżeli sobie życzysz zbawienia. Ona zawsze ta sama, zawsze wytrąca człowieka z raj.

4. Konieczność, zwyczaj towarzyski i dobra intencja bywają w tym względzie zwykłymi wymówkami; lecz pod osłoną dobrego tkwi tutaj zaród bardzo złych następstw. Stąd bowiem wynikają zgubne poufałości, śliskie rozmowy, czułe uściski, nieuwaga na przyzwoitość, wymiana podarunków itp., które powoli niszczą uczucie skromności, aż wreszcie dojdzie do zupełnego wytępienia wstydlivosti. Wszystko to potęguje się z czasem. Ten, co niedawno, nie mógł bez zarumienienia spojrzeć na niewiastę, niebawem lubuje sobie w najniewstydlivszych widokach i pod wpływem skrytej trucizny pierwej ściąga na siebie złe skutki, zanim mógł zauważyć grożące niebezpieczeństwo. Tak to powoli zaczyna się przytępiać wzrok rozumu, aż wreszcie przychodzi zupełna ślepotą duchowa. W ten sposób dusza, stworzona dla nieba, grzęźnie coraz bardziej w błocie, niepamiętna na Boga i na siebie samą, aż wreszcie miejsce żaru pożądliwosci zajmą płomienie wiecznego ognia piekielnego. O jakże nędzni są ci, których podła chwilowa rozkosz prowadzi do tak strasznej zguby! Można by sądzić, że się najedli tej rośliny, znanej u starożytnych Rzymian pod nazwą *Sardoa*, która sprowadzała takie ściągnięcia mięśni w twarzy, iż się zdawało, jakoby się śmiały te osoby, które zatrute oną rośliną, umierały.

5. Za czym uganiaasz, głupi człowiecze, obrany z własnego rozumu, a nie chcący słuchać cudzej rady? Za rozkoszami? Bóg przygotował ci w niebie wieczne rozkosze. Czy chcesz rozkoszy doczesnych, aby się przez to wiecznych pozbawić? Gdzież rozum? Spójrz na niebo, przypatrz się jego szczęśliwym mieszkańcom! Oni niegdyś *popiół jako chleb jadali, a napój swój mieszali z*

placzem (5). Obyś to był widział, jak oni na świecie byli zewsząd nawiedzani krzyżykami, licho ubrani, w ustawicznym płaczu, neutrudzeni w modlitwach i pozbawieni wszelkich światowych pociech! a torturami, mieczami, krzyżami torowali sobie drogę do nieba. – Przypatrz się piekłu i całemu zastępowi zrozpaczonych potępieńców, pogrzebanych w wiecznych ciemnościach ognistych. Oni ukochali niegdyś złudne pociechy tego świata, przyłgnęli do zbytku i rozkoszy cielesnych, a teraz ponieważ poznają, jak bardzo zaszkodziły im te rozkosze. Zastanów się nad tym uważnie, a jeżeli masz wiarę, przejmie cię trwoga zbawienna. Chwilowa rozkosz sprowadza wieczne męki!

6. Jeżeli już koniecznie szukasz w tym życiu rozkoszy, to dlaczegoż nie takiej, która by była trwałą, prawdziwą, czystą, niezmienną, która płynie ze spokoju duszy? Rozkosz cielesna jest mdła, chwilowa i pozorna; musi się zawsze skrapiać winem i pachnidłami, a unika światła dziennego. Przybytkami jej są domy rozpusty, szynkownie i zakątki nieprzystępne dla policji. Błyszczą ona na zewnątrz, lecz wewnątrz pełna jest zgnilizny. Ledwo się rozpoczęła, a już się kończy i wśród samego użycia ginie. Przeciwnie zaś rozkosz duchowa jest spokojna, wzniosła, niewyciężona; zawsze pewna siebie i trwała, nie zna ani wyczerpania, ani zawodu. Nie potrzebuje się wstydzić, martwić i porzucać tego, który sobie w niej lubuje. Jeżeli chcesz używać takiej rozkoszy, musisz się wyrzec wszelkich przyjemności cielesnych. Prawdziwą bowiem rozkosz stanowi wzgardzenie wszelkimi rozkoszami.

Przypisy:

(1) Ef. V, 3.

(2) Zob. Ks. Mądr. VIII, 21.

(3) II Machab. I, 25.

(4) Rzym. XI, 20.

(5) Ps. CI, 10.



Rozdział VI

O chciwości i skąpstwie

Abyś się nie dał oszukać tej przywarze, trzeba ci wiedzieć, że 1. najzgubniejszym jej podstępem jest to, iż się lubi ukrywać. Nie znajdziesz takiego człowieka, któryby się przyznał do tego, iż jest chciwym i skąpym. Ten zbiera grosz, aby sobie i swoim zapewnić utrzymanie; inny, aby nieść pomoc ubogim; inny aby uczynkami dobroczynnymi opłacić dawne grzechy. Atoli żaden z nich nie tknie nagromadzonych skarbów; owszem szuka nowych zysków, by nimi powiększyć dotychczasowe zasoby. Wśród tych zabiegów upływa życie, na którego utrzymanie goniło się za groszem. Jako człowiek palony gorączką nie ugasi pragnienia, chociażby się jak najdłużej wpatrywał w modre fale ruczaju i chociażby je jak najdłużej ręką głaskał, dopokąd nie przyłoży do nich ust i nie zaczerpnie tego orzeźwiającego nektaru; tak też i skąpy niczym się nie nasyci, bo do wnętrza jego duszy, gdzie żądza sknerstwa przemieszkiwa, nie mogą się dostać skarby i majątki. Dusza stworzona do posiadania Boga, tylko Bogiem nasycić się może.

2. Zbierz, sknero, wszystkie skarby wszystkich milionerów; niechaj cię fortuna szczodrzej, niż Salomona obsypie; pokryj posadzki twych pałaców marmurem, ściany złotem, a stropy klejnotami; nagromadź ile chcesz rzeźb, obrazów i wszystkiego, co tylko sztuka dla zbytku wymyślić zdołała; to wszystko nauczy cię czegoś jeszcze więcej pragnąć. Pragnienia naturalne mają swój koniec, lecz zachcianki, oparte na fałszywych zasadach, są nieskończone. Co ci z tego przyjdzie, że twa werthajmówka pełna, że spichrze przepelnione, skoro ty nie zważasz na to, co posiadasz, lecz szukasz nowych zysków? Wszystkiego nie dostawa temu, czyjej chciwości cały świat ugasić nie może. Obyś to rozważył, jak liczne nieszczęścia sprowadzają skarby, a jak wielkich dóbr pozbawiają człowieka! Zrozumiałbyś bez zwątpienia tę wielką prawdę, jaką głosi Apostoł: *Korzeniem wszelkiego złego jest chciwość* (1). Stąd rodzą się zdrady, stąd płyną wojny; stąd krzywoprzysięstwa, stąd oszustwa pochodzą. Usuń chciwość, a ustaną niezgody i pieniackie procesy. Chciwość to napelnia ziemię zbójcami, morze rozbójnikami, państwa rokoszami, domy podstępami, a sądy niesprawiedliwością. Dziwne pokrewieństwo nawet pod względem nazwisk zachodzi (w języku łacińskim) pomiędzy występkami a bogactwami. (Pierwsze nazywają się *vitia*, drugie *divitiae*).

3. Postaw obok siebie bogacza i ubogiego; przypatrz się twarzom obydwóch. Pierwszy, pełen trosk, smutnym wyrazem twarzy zdradzi wewnętrzny niepokój duszy; drugi pogodnym obliczem zwiastuje ci prawdziwe wesele ducha. Tamtego szczęście, wskutek gryzących jego serce niepokojów, jest tylko pozorne; tego zaś dusza, wolna od zgryzot, używa prawdziwego pokoju. Tamten miotany żądzą nabycia nowych skarbów, trapiiony obawą utracenia posiadanych, wydany na zmienne losu koleje, im więcej posiada, tym więcej pragnie. Ten zaś jest wśród swego ubóstwa nad wszelki wyraz bogatym, pragnie tylko tego, co mu wystarcza i niczego się nie boi, bo nie ma nic takiego, do czego by się był przywiązał lub co by mógł utracić. Jak wesołe dni spędza ubogi, jak spokojne noce! Przeciwnie zaś bogacz, ten chory na duszy, wszędzie wlecze za sobą swoją chorobę, wszędzie otoczony kolcami. A jednak śmiertelny to letarg, w którym nie czuje się ukłucia.

4. Posłuchaj, nienasycony sknero! Masz pałacy bez liku, nagromadziłeś niezliczone kapitały, posiadłości twoje ciągną się poza morze; a jednak przyjdzie dzień, od wieków wyznaczony, w którym to wszystko pełen goryczy i niechęci będziesz musiał opuścić. Wszystko to zaginie i przepadnie dla ciebie, ale też i ty dla tego wszystkiego przepadniesz. Wtenczas dopiero poznasz, jak prawdziwie pogardy godnym było to, za czymś całe życie gonił. Jesteś podobnym do dzieci, które każde cacko poczytują za drogocenne. Dzieciom sprawiają przyjemność różnobarwne kamyczki, znalezione na brzegu morskim; ty zaś do lichej bryły złota lub świecącego brylantu zapalasz się aż do szaleństwa. Nie mówię, iżbyś nie miał posiadać bogactw, jeżeli cię Pan Bóg uczynił bogatym, lecz abyś ich nie nabywał ze szkodą bliźnich, przez oszustwa, zdzierstwa i lichwę, byś się o nie zbytecznie nie ubiegał. Składaj je w domu ale nie w duszy i bądź gotowym wyrzec się ich, gdyby taka była wola Boża. Ten jest prawdziwie bogatym, kto bogactwa nie pragnie. Nie czekaj, aż złodziej lub jaki inny przypadek zabierze ci majątność, ty sam przyjmij na siebie ich rolę i w szlachetnej obojętności duchowej względem dóbr doczesnych pozbadź się tego wszystkiego, co by ci oni zabrać mogli. Wtenczas będziesz panem siebie, kiedy to, co posiadasz, nie będzie panowało nad tobą.

5. Naucz się unikać przepychu, a w całym trybie życia nie małpuj innych, lecz stosuj się do zasad chrześcijańskiej obyczajności. Pod opieką gospodarności i oszczędności łatwo zamienia się ubóstwo w bogactwo. Natura niewiele żąda: byleby nie łaknąć, nie pragnąć, nie marznąć od zimna. Bez znajomości z dostawcą marmurów, możesz mieć wygodne pomieszkание, a bez jedwabiu,

przyzwoite ubranie. Czy tylko ze złotego lub kryształowego puchara, których użycie już samo przez się napelnia cię trwogą byś tych drogich naczyń nie wypuścił z ręki i nie zepsuł, można zagasić pragnienie? Czy nie można ukroić chleba innym nożem, jak tylko wysadzonym słońsiową kością lub szlachetnym kruszczem? Czy nad glinianą miednicą nie można się umyć? Czy lampa musi być koniecznie arcydziełem sztuki, aby się jasno świeciła? Kto myśli, że go złoto ozdobi, ten jest sługą złota. Ileż pożyteczniej byłoby, kochać się w prawdziwych klejnotach, które istotnie lepszym czynią człowieka, których żadna zmiana losu, nawet sama śmierć odjąć nie zdoła? Czemu się boisz ubóstwa, skoro całe królestwo dźwigasz w swoim sercu? *Królestwo Boże w nas jest* (2). Nie szukaj dóbr cudzych. Szukaj własnego dobra. *Żaden nie jest dobry, jedno sam Bóg* (3). Ten niech będzie twoją majątnością, twoim królestwem, w Którym są wszystkie dobra, wszystkie skarby. Dla kogo Bóg jest wszystkim, dla tego świat jest niczym.

6. Cokolwiek na tym świecie błyszczy i olśniewa, to wszystko jest czczym, złudnym i niczym. Czemuż popadasz w zdziwienie na widok człowieka zdobnego w złoto i purpurę, otoczonego licznym orszakiem dworzan? Jest to okazałość i przepych. Lecz to wszystko służy raczej do pokazania się na zewnątrz, niż do posiadania, a zaledwo wzbudziło efekt, już przemija. Nie popieram tej prawdy dowodami, czerpanymi ze szkół filozofów pogańskich, nie odwołuję się nawet na naukę krzyża Chrystusowego i Mądrości odwiecznej, lecz odnoszę się w tym względzie do świata samego i do służalców onych błyskotek. Posłuchaj, co mówi ów Aman, który bogactwami, znaczeniem i zaszczytami przerósł wszystkich współziomków. Oto zwołuje on słuchaczy i wobec całego zebrania oświadcza, że wszystko jest niczym. *A choć to wszystko mam, powiada, zda mi się, jakoby nic nie miał, a za przyczynę tego podaje: póki będę patrzył na Mardocheusza, żyda, siedzącego przed drzwiami królewskimi* (4). Jakaż to ironia, jaka to ślepotą! Czytałem często i słyszałem, że wszystko jest niczym w porównaniu z tymi dobrami, jakie daje cnota, jakie podtrzymuje wieczność. Atoli przekonuję się, że to wszystko jest niczym nawet w porównaniu z niczym, a więc jest czymś gorszym aniżeli nic. Toteż nic wielkiego nie dokazujesz, kiedy wzgardzasz niczym. Powinieneś tedy wzgardzić czymś, co masz w sobie, co jest czymś rzeczywistym. Pożądliwość tedy powinieneś pohamować i niejako ująć ją w wędzidła, byś mógł rozmiłować się w ubóstwie a dobra doczesne oceniać według ich pożytku. Łatwo ci będzie wzgardzić wszystkim, jeżeli zawsze będziesz pamiętał o śmierci.

Przypisy:

- (1) I Tym. VI, 10.
- (2) Łk. XVII, 21.
- (3) Łk. XVIII, 19.
- (4) Est. V, 13.



Rozdział VII

O gniewie

1. Gniewam się na gniew. Ten tylko rodzaj gniewu jest sprawiedliwy tj. gniew przeciwko temu zjadliwemu i ohydnemu potworowi, przeciw temu nieprzejednanemu i gwałtownemu uczuciu, które opanowawszy raz człowieka, niszczy w nim prawie całkowicie ślady ludzkiej natury. Gniew jest chwilowym szaleństwem. Człowiek zagniewany nie jest panem siebie, szuka odwetu i zemsty, zapomina o wszelkich względach na przyzwoitość, na stosunki pokrewieństwa i przyjaźni, rzuca się ślepo na ostrze pocisków, które przeciw bliźniemu skierował, jako spadający z wysokości odłamek muru kruszy się i rozbija na tym przedmiocie, który ma szczątkami swymi zasypać. *Gniew piękności szkodzi.* Oczy zagniewanego pałają ogniem, żyły nabrzmiewają, włosy stawają, wargi popadają w konwulsyjne drganie, zęby zgrzytają, nozdrza się nadymają, a gwałtowne wybuchy głosu prawie rozsadzają piersi. Żadna inna namiętność nie szpeci tak bardzo całej postaci człowieka, jak gniew. Twarz brzydnieje, czoło pokrywa się zmarszczkami, głowa się chwieje, nogi tracą równowagę, ręce drżą i całe ciało miota się w ruchach najdziwaczniejszych na wszystkie strony. Dodajmy do tego jeszcze groźne miny, zaciskanie pięści, gwałtowne uderzania ręką o rękę, tupanie nogami o ziemię, bicie się w piersi, wyrywanie sobie włosów, rozdzieranie szat, i gwałtowny napływ krwi do głowy – a będziemy mieć rzetelny obraz

gniewnika i poznamy co za dusza mieszka w tak zeszpeconym ciele. To wszystko, co czytamy o karach potępieńców w piekle, o tych potworach ziejących ogniem, jakoby kajdanami oplecionych węzami, o ich straszliwych wyciach, to wszystko da się zastosować do złośnika, rozwścieczonego, wzburzonego, okrutnego i przybierającego instynkty dzikich zwierząt. – Inne namiętności dadzą się ukryć i w skrytości przechowywać; gniew zaś zdradza się na zewnątrz, maluje się na twarzy i jak ogień pochłania wszystko, a im usilniej starasz się go ukrywać, tym bardziej potężnieje. On nie zna miary ani granic, a ten, kogo gniew opanował, nie da się okiełzać wędzidłem.

2. Inne namiętności obracają się w pewnych granicach. Dla gniewu nie masz nic świętego, nic nietykalnego; on nawet przeciwko niebu się zrywa. Stąd tyle bluźnierstw, tyle wyrzekań na Boga, tyle bezbożnych skarg przeciw Opatrzności! – Gniewamy się nie tylko na tych, którzy nas obrazili, ale także i na tych, których mamy w podejrzeniu, iżby nam w przyszłości mogli ubliżyć i tak obchodzimy się z nimi, jakby z naszymi winowajcami. Do tego stopnia dochodzi nasza genialność na polu występków. Często nawet nie wiemy, na kogo się gniewać, jednak się gniewamy, a jeżeli tego gniewu nie mamy na kim wyrzeć, wywieramy go na sobie samych. Abyś się przekonał, że gniew nie sama tylko doznana krzywda wywołuje, zważ, że pociski naszego gniewu zwracają się niekiedy ku temu, co ani nam krzywdy wyrządzić, ani obelgi zadać nie może. I tak, niekiedy rozdieramy szaty, łamiemy pióra, drzemy papier w kawałki, jeżeli tych przedmiotów po naszej myśli użyć nie umiemy. Podobnie też doprowadza nas do pasji wywrócona szklanka, chwiejący się stół, nie zjawiający się na zawołanie w tej samej chwili służący, drzwi nieco skrzypiące itp., a wszystko to nie zasłużyło na nasz gniew, ani go też odczuć nie zdoła. Tak samo obchodzimy się ze znarowionym koniem, tak samo z psem szczekającym, ptaszkami świergocącymi; tak samo porusza nam żółć i mucha koło nas przelatująca i komar brząkający i biedne te stworzenia muszą znosić pociski gniewu naszego. Zastanów się nad swym szaleństwem. Mścisz się na martwych przedmiotach i bezrozumnych stworzeniach. One by raczej powinny cię ukarać za twoją głupotę.

3. Jeżeli zważymy szkody, jakie gniew wyrządza, to przyznać trzeba, że żadna zaraza morowa nie dokonała tyle spustoszenia, co gniew. Przypatrzyć się licznym morderstwom, zniszczeniu miast i upadkowi tylu państw. Przypatrzyć się tym stosom trupów, nie potęgą zarazy, lecz ręką ludzką wzniesionym, przypatrzyć się tym obfitym strumieniom krwi ludzkiej. Patrz, oto zaledwo ślady pozostały po kwitnących niegdyś miastach; gniew je zburzył. Patrz, oto rozległe pustynie;

gniew je wyludnił. Policz te w zgłiszcza obrócone domy, te zatrute studnie, te w pień wycięte osady; gniew to dokonał tych zbrodni. Ten widok zrodzi w tobie uczucie, jakobyś się znajdował w otoczeniu dzikich zwierząt. A jednak one przynajmniej ze sobą żyją w zgodzie, ludzie tylko mordują się wzajemnie. Gniew wyrządza nadto jeszcze tę szkodę, że zdiera z człowieka obraz Boga, którego czynności są spokojne; zaślepia umysł, aby nie przyznał prawdy, aby nie słuchał dobrych rad; gniew wprawia w zamęt wszystkie władze duszy, a lubo najzupełniej psuje naturę ludzką, przecież świat nie chce dopatrzeć się w nim nic złego, owszem zalicza go do uczuć szlachetnych. – Lecz zwróćmy się już raczej ku środkom pomocniczym, za pomocą których, jeżeli nie całkowicie wyniszczyć, to przynajmniej można gniew poddać pod kierownictwo rozumu i ująć w należyte karby.

4. Przede wszystkim najlepiej jest zaraz pierwszymi pobudkami do gniewu pogardzać i tłumić w sobie poruszenia gniewu w samym zarodzie, bo jeżeli pozwolisz temu uczuciu zapanować nad sobą, nie łatwo ci będzie przyjść do równowagi umysłowej. Pod jego wpływem zrobisz cokolwiek ono zechce, a nie to, na co byś sam chciał zezwolić. Kiedy nieprzyjaciel opanował już bramy miasta, nie zechce już wchodzić w układy z obłożonymi. Łatwiej ustrzec się niebezpieczeństw, aniżeli popadłszy w nie, wyjść cało. Wyższe części atmosfery i więcej zbliżone do gwiazd niebieskich nie bywają nawiedzane ani mgłą, ani burzami, lecz są zawsze spokojne, w niższych tylko częściach panuje niekiedy wzburzenie. Tak samo też i umysł wyższy jest zawsze spokojny i umiarkowany, a oparty na niewzruszonych podstawach umie zawsze wznieść się ponad to, co do gniewu pobudza i nie popuszcza hamulca językowi, bo wie, że przez gniew nie pomniejsza się, lecz owszem powiększa się złe. Jak ptak, trzepocąc skrzydłami, aby się wyrwać ze sieci, coraz to większą ilością piórek łąnie do lepu, tak też i gniewliwy potęguje swój szal, im bardziej się mu poddaje. Więcej szkodzi gniew, niż krzywda. Kto się gniewa, uważa się za obrażonego, lecz kto ma poczucie własnej godności sprawiedliwe, ten nie będzie się gniewał, bo nie odczuje nawet żądła obrazy. Zemsta jest oznaką bólu wewnętrznego. Nie jest to znamieniem wyższego ducha, oddawać wet za wet.

5. Gdy ci ktoś poczyna ubliżać, zastanów się natychmiast nie nad tym, co by on powinien usłyszeć, lecz co tobie wypada odpowiedzieć. Nie daj sobie nigdy psuć humoru złym językiem. Bóg wszechmocny cierpliwie znosi tak wielu bezbożników, a ty będąc gorszym od innych, miałżebyś nie znieść jednego?

Robisz się śmiesznym, że swych złości poprawić nie chcesz, lubo możesz, a innych złości chciałbyś usunąć, lubo tego uczynić nie zdołasz. Mając tak liczne grzechy na sobie, wszystko cokolwiek cierpisz, powinienes za mało znaczące uważać w porównaniu z piekłem na któreś zasłużył. I czymżeś ty jest, że cię obrazić nie wolno? Zresztą samego siebie obraża, kto ciebie obraża, bo grzeszy a grzech jest krzywdą duszy. Tobie zaś cóż to mogło zaszkodzić? Tyle tylko, co od wieków przeznaczone ci było cierpieć dla własnego zbawienia. Słuchaj, co mówi Pan: *Jeśli odpuścicie ludziom grzechy ich, odpuści też wam Ojciec wasz niebieski* (1). Jeżeli cię ten głos, jakoby piorunu grzmiącego, nie przebudza, tedy nie śpisz, lecz jesteś umarłym. Przebacz winy bliźnim, abyś sam przebaczenia dostąpił.

6. Trzeba wyrwać z duszy podejrzliwość, tę najbardziej zwodniczą podnieętą do gniewu. "Ten mi się nie dość nisko ukłonił, tamten nagle przerwał wszczętą ze mną rozmowę, ów spojrział na mnie z ukosa". I nie brakuje nam nigdy powodów i pobudek do podejrzeń, bo do uwierzenia w złe jesteśmy zawsze skorymi. Większa część obraz wynika ze złego tłumaczenia postępów bliźniego. Stąd też potrzeba jest prostoty i dobrotliwego tłumaczenia rzeczy. Weźmij w obronę sam przed sobą swego przeciwnika i nie popadaj w ten błąd, iż chętnie wierzymy temu, czego byśmy nie chcieli usłyszeć i zanim się zastanowimy, już się oburzamy. Najlepiej zawsze chwilkę zaczekać; czas wyjawi prawdę. Nie zgodziłbyś się na sąd w sprawie drobiazgowej, gdyby się miał odbyć bez świadka; a przyjaciela miałbyś potępić bez przesłuchania? Tylko człowiek nieroztropny wierzy pochopnie wszystkiemu, co mu donoszą. Wielu kłamie, aby innych w błąd wprowadzić; powtarza nieprawdę, bo ich okłamano. Co ci ktoś pod sekretem powiada, uważaj za nie powiedziane. Czy może być większa niesprawiedliwość: dawać posłuch donosom zaocznym, a gniewać się jawnie? Zresztą nie dobrze jest: wszystko widzieć i wszystko słyszeć. Kto się nie dowiaduje ciekawie, ten nie naraża się na wiadomość o obmowach i oszczerstwach przeciw sobie miotanych.

7. Gdy się na pewne dowiesz, że ktoś źle o tobie mówi, zapytaj najpierw własnego sumienia, czyś ty już dawniej nie mówił o nim podobnie. Dalej zważ, jak wiele lubisz mówić. Wzgląd na siebie samego uczyni cię oględniejszym, jeżeli tylko dobrze zastanowisz się nad sobą. Bo i czemuż nie chcesz przebaczyć bliźniemu gadulstwa, kiedy sam nie umiesz trzymać języka na wodzy? czemu oburzasz się na kłamstwo, skoro sam jesteś krzywoprzysięzcą? czemuż sam,

będąc niesłownym, bawisz się w zagorzałego mściciela słowności? Jakim prawem pozwalasz sobie tego względem drugich, czego im względem siebie zaprzeczasz? Nie patrz na to tylko, co cierpisz, lecz i na to, co sam innym wyrządzasz. Wszystko, co potępiasz u drugich, znajdziesz także u siebie. Nie ma nikogo bez ale. Toteż powinno się chętnie pospolite ułomności ludzkie przebaczać. Zresztą, chociażbyś nic takiego nie był uczynił, przecież możesz jeszcze mieć to nieszczęście, iż się tego dopuścisz. *Kto stoi, niech patrzy, by nie upadł* (2).

8. I cóż w tym nowego, że ci nieprzyjaciel szkodzi, przyjaciel obraża, syn się zapomina, sługa grzeszy? Są to tak codzienne rzeczy, jak róże na wiosnę, a kłosa w lecie. Biegący spiesznie przez ulicę ludnego miasta nie uchroni się, by się z kim nie zderzył, by nie był zatrzymany, lub nie stąpił w błoto. Tak samo dzieje się i w tym życiu doczesnym, rozproszonym. Wiele napotykamy utrapień, wiele przeciwności. Czemuż się oburzasz, że ci zły człowiek krzywdę wyrządził? On zrobił swoje. Ty zaś, jeżeli jesteś dobrym, spełnij obowiązek dobrego człowieka, postaraj się, abyś go poprawił. Tego zaś nie dokażesz przez zemstę, lecz przez cierpliwość i świadczenie mu dobrodziejstw. Jeżeli go tym sposobem nie poprawisz, to przynajmniej uczynisz go dla siebie życzliwszym. Jeżeli zaś ani jednego, ani drugiego nie osiągniesz, przynajmniej sam staniesz się lepszym. – Lecz oto, miał cię ktoś oczernić, lub jest dla ciebie nieżyczliwym. Cóż poczniesz? Oto powiedz: "Nie wierzę temu. Jeżeli coś złego o mnie powiedział, pewno się pomylił, nie powiedział tego w złym zamiarze, powiedział w dobrej myśli, chciał mi dopomóc, a wreszcie może słuszny miał żal do mnie". Nie możesz tego uważać za krzywdę, kiedy to cierpisz, czymś pierwaj bliźniego zranił. Jeżeli rzeczywiście dopuściłeś się tego, co ci zarzucają, powiedz: moja wina, i przyjmij to za słusznie spotykającą cię karę. Lecz może cię niewinnie i bez przyczyny szkalują? Cóż w takim razie masz czynić? Wstąp w ślady Chrystusowe i mów z Prorokiem: *Zaniemiałem i nie otworzyłem ust swoich* (3). Cudza sława i uczynki, chociażby same w sobie były złymi, tobie nie wyjdą na złe, chyba byś ich źle użył. One takimi będą, jak ich użyjesz.

9. Dlaczego się gniewasz? Może dlatego, że ci się zdaje, iż cię ktoś obraził. Pozbądź się tego mniemania, a nie będziesz miał do nikogo urazy. Żaden zewnętrzny przedmiot nie może bezpośrednio wpływać na duszę, nie może się jej dotknąć, nie może jej urazić, nie może się do niej dostać. Ona jest samowładną panią swych działań. Stąd też do jej opinii stosuje się znaczenie

tęgo, co ją otacza. Nic ci nie może krzywdy wyrządzić, jeżeli jej sam sobie nie zadasz. Lecz powiesz może: złym jest ten człowiek, który mnie prześladowa. Poczeka, kto inny zemści się za twoje krzywdy, a nawet on sam siebie już ciężko ukarał za krzywdę, jaką ci wyrządził, bo zgrzeszył. Może znowu powiesz: ależ ten człowiek ma rozum, czemuż się nie poprawia? A czemuż ty, mając rozum, nie chcesz się poprawić i nabyć więcej cierpliwości? czemu nie chcesz dobrocią pokonać złości? Cudze błędy stoją ci na oczach, a na własne nie chcesz się popatrzeć. Zresztą, dobrze; słodką wydaje ci się zemsta, wyrzeź ją, lecz sprawiedliwie tj. rozpocznij od zemsty za największą krzywdę. Stopień krzywdy niech ci służy za wskazówkę, w jakim porządku masz wykonywać zemstę. Najzaciętszym twym wrogiem jest gniew; on ci najwięcej szkodzi; od niego rozpocznij zemstę. Nie szukaj przeciwników po ulicach, skoro masz we własnym domu nieprzyjaciela. Platon, zgniewawszy się na sługę, ściągnął już rękę, aby go uderzyć, lecz natychmiast ją cofnął mówiąc: uderzyłbym, gdybym nie był zgniewany. Chciał on więc pierwej skarcić gniew własny, niż sługę, uważając za bardziej karygodnego pana, unoszącego się gniewem, niż sługę leniwego. Im ktoś jest więcej szlachetnym, tym silniej poskramia gniew.

10. Władcy i przełożeni muszą niekiedy okazać i wyrzeź gniew, jednakże w ten sposób, iżby gniew nie wyprzedzał rozumu, lecz aby szedł za nim, jak sługa za panem. Kto grzeszy, powinien być skarconym, lecz nie w gniewie. Gdyby człowiek uczciwy chciał się oburzać gniewem na wszystkie złe postępy, musiałoby mu całe życie wśród gniewu upłynąć. Nie ma bowiem ani jednej chwili, w której by nie spostrzegł coś karygodnego. Zamęczyłoby się na śmierć, gdyby się chciał gniewać, przy każdej sposobności. Toteż obchodzi się łagodnie i cierpliwie z błądzącymi, jak lekarz z chorymi, pogrążonymi w gorączkę. – Jako nie gniewasz się na mrozy i upały, które ze zmiany pór roku wynikają, tak też nie powinieneś gniewać się na krzywdy, jakie ci źli ludzie wskutek swej natury przewrotnej wyrządzają. Są oni umysłowo cierpiący, a więc zgryźliwi i na wskroś zgangrenowani. Już to jest dosyć potężną zemstą, nie mścić się na napastniku. On cię napastuje, aby ci boleść sprawić; jeżeli ty nie okażesz boleści, on będzie bolał, widząc, że jego napaści nie przyniosły owocu. Stąd też słusznie można powiedzieć, że miarą krzywdy jest większa lub mniejsza drażliwość pokrzywdzonego. Obelgi wywołujące gniew, bywają uważane za ugruntowane; przeciwnie zaś puszczane mimo uszu, przebrzmiewają. "Ależ to jest nikczemnością, być nagabywanym, a nie bronić własnego dobrego imienia". Owszem, przeciwnie;

nikczemnością jest, obawiać się napaści, bo się ich tylko ten boi, kto jest godzien napaści. Człowiek prawdziwie mądry nie zważa na to, co ludzie nikczemnością zowią; dla niego jedynie nikczemnym jest grzech. "Ależ, bo mną ten lub ów pogardza", powiadasz? To jego sprawa. Ty staraj się, abyś nie godnego pogardy nie zrobił, lub nie powiedział. Mówisz, że cię ktoś nienawidzi? Dobrze, niech cię nienawidzi, bylebyś ty był względem wszystkich łagodnym i łaskawym. Pamiętaj, że niezwyciężona cierpliwość pokonuje i udaremnia złość grzeszników, że ten, kto chętnie przebacza, staje się podobnym do Boga, który jest najcierpliwszym, a nasze złości dobrodziejstwami pokonuje. Większej wspaniałomyślności dowodzi ten, kto nie obraża się byle czym, aniżeli ten, kto urazy chętnie przebacza.

Przypisy:

(1) Mt. VI, 14.

(2) I Kor. X, 12.

(3) Ps. XXXVIII, 10.



Rozdział VIII

O zazdrości i lenistwie

1. Zazdrośnik, ten kat własnej swojej osoby, pierwej znęca się nad własnymi wnętrzościami, niż nad cudzym dobrem. Inne przywary zwykły pociągać za sobą karę; te zaś zwyczajnie kara uprzedza. Zazdrośnik gotuje dla siebie tortury ze szczęścia bliźnich, a tuszą drugich siebie wysusza. Kto tej namiętności hołduje, ten równocześnie grzeszy i ponosi karę za ten grzech. Inne występki zwrócone są przeciw jakiemuś pewnemu dobru; ten zaś zwraca się przeciw wszystkim i psuje porządek we wszystkim. Sprzeciwia się dobroci Bożej, która wszystkim udziela swych łask; sprzeciwia się szczęśliwości niebieskiej, której uczestnicy cieszą się zarówno szczęściem współtowarzyszy,

jak i swoim; sprzeciwia się chrześcijańskiej miłości bliźniego, która cieszy się z pomyślności nawet nieprzyjaciół; sprzeciwia się wreszcie samemu prawu przyrodzonemu, które powiada nam, że takich dóbr, jakie posiadamy, innym także życzyć należy. Jako zbyt silny blask słoneczny drażni chore oczy, tak cnota i miłość bliźniego drażni zazdrośnika. Już sama nazwa zazdrości, (w języku łacińskim "*invidia*", a zdaje się także w polskim), stąd pochodzi, że zazdrosny, zbyt troskliwie zaziera, czyli spoziera na pomyślność bliźniego.

2. Szatan także zazdrości, ale ludziom, a nie swoim towarzyszom. Ty tylko, człowiecze, jesteś gorszym od szatana, bo sam będąc człowiekiem, zazdrościsz drugiemu człowiekowi. Jest to dowodem lichego i dobrowolnie poniżającego się charakteru, bo nie zazdrościłbyś drugiemu, gdybyś go nie uznał za lepszego i wyższego od siebie. Chcesz się pozbyć zazdrości? Wzgardź niestałymi dobrami tego świata, a ukochaj wieczne. Zamiłowanie w rzeczach wiecznych jest śmiercią zazdrości. Kto pożąda dóbr wiecznych, ten nie będzie zazdrościł bliźnim powodzenia doczesnego. Któryż z książąt zazdrościł kiedy szewcowi lub krawcowi ich lichego rzemiosła? Umysł zajęty wyższymi sprawami nie zniża się do takich lichych rzeczy. Alboż nie dosyć masz własnych umartwień, żebyś się miał jeszcze trapić cudzym szczęściem? Nigdy nie będziesz szczęśliwym, jeżeli się będziesz martwił widokiem szczęśliwszego od siebie: Czy sądzisz, że zazdroszcząc bliźniemu jakiegoś dobra, odejmiesz mu takowe, a sam je posiędziesz? Twój bliźni opływa w dostatki, jaśnieje nauką, wyniesiony jest do godności i zaszczytów. Wszystko to stanie się twoim, jeżeli go ukochasz. Obfituje we wszystko ten, kto cieszy się pomyślnością bliźnich.

3. Z zazdrością łączy się także lenistwo, bo te obydwie przywary opierają się na smutku. Pierwsza smuci się ze szczęścia bliźnich, drugą wywołuje smutek spowodowany własnymi dobrami. Obydwie są właściwością ludzi małodusznych, bo *zazdrość zabija małego* (1), a lenistwo jest przywarą objawiającą się jako ociężałość duszy, która z obawy przed trudnościami pracy duchowej taki ma wstręt do niej, że się nigdy nie odważa na coś godnego ludzkiej natury. *Chce i nie chce leniwiec* (2) i jest zawsze pełen chwiejności i zmienności, dla siebie zawsze cierpki, dla drugich przykry, i bezustannie ciągnie ze sobą swoje udęczenia. Podobny jest do kołowrotka, który poruszony siłą zewnętrzną obraca się wokoło, lecz w jednym miejscu. Tak też i leniwiec miewa częste i piękne zamiary, lecz ich nigdy nie wykonuje. Wszelka jego praca jest tak wstrętna i nieprzyjemna w oczach ludzkich i Bożych, jak woda letnia,

wywołująca nudności. – Daremnie przeto spodziewasz się zbawienia, jeżeli nie chcesz otrząść się z lenistwa i wziąć się rączo do pracy. Jak ptak do lotu, tak człowiek rodzi się do pracy. Jeżeli nie chcesz pracować dla Boga, nałóż ci świat swoje ciężkie jarzmo. Przypatrz się, ile zachodów łoży ten lub ów około nabycia majątku. Iloma trudami dochodzi inny do pożądanej godności? Wieloma to nieraz kłopotami bywa okupiony występki? Jeżeli dla pozyskania znikomych dóbr tak ciężko pracujesz, czemuż byś dla zapewnienia sobie szczęśliwej wieczności nie chciał przynajmniej tak samo pracować? Prawdziwie wstydzić się należy tej opieszałości w sprawie tak ważnej. Krótka praca, a zapłata wieczna! Nie masz nic tak ciężkiego i trudnego, iżby tego dusza ludzka przy pomocy Bożej nie dokonała. Chciej tylko stanowczo a znikną wszelkie urojone trudności. Czyń, co możesz, a wszystkiemu podołasz, bo Bóg wspiera pracującego.

Przypisy:

(1) Job. V, 2.

(2) Przyp. XIII, 4.



Rozdział IX

O pysze

1. Pycha, zarozumiałość i próżność są z sobą bardzo spokrewnionymi przywarami, z których, jako z najobfitszego źródła, wytryskują potoki wszystkich grzechów. Bo kiedy człowiek za ostateczny swój cel wytknie sobie własną chwałę, to też do niej będzie zmierzał, chociażby przez pogwałcenie obowiązków względem Boga i bliźnich. Jeżeli nie może inaczej dojść do znaczenia, jak tylko przez zbrodnie; nie wzdrygnie się przed podstępem i zdradą, przed krzywdą i zabójstwem, byleby dojść do zamierzonego celu. Pyszny jest obrzydliwym w oczach Bożych, dla ludzi nieznośnym, a wszystkie swe zabiegi i starania ku temu wyteża, by sobie zjednać pochwały u ludzi.

Uważa się za godnego najwyższych stanowisk i takowych gorąco pragnie. Rwie się do celów przechodzących jego siły, porywa się na wszystko, wynosi się nedorzecznie nad innych i pogardza nimi. Udaje zřęcznie pokornego, aby się nie wydać zarozumiałym. Usunięty z jakiego stanowiska uskarża się w niebogłosy i wszczyna niesnaski i swary. Względem niższych jest szorstkim i gwałtownym, względem starszych okazuje się pochlebca i bardziej uniżonym, niż najniższy sługa. Jeżeli ma jakie dobre przymioty, przypisuje takowe sobie, a nie Bogu, jakby należało. We wszystkim szuka oka ludzkiego i nawet o najwyższych rzeczach, o których najmniejszego nie ma wyobrażenia, będzie rozprawiał bardzo szczegółowo, jakoby z własnego doświadczenia. Postęпки bliźnich bardzo skrzętnie podpatruje, porywczo krytykuje i surowo karci; błędy powiększa, a zmniejsza zalety. W mowie i ruchach zdradza własną wyniosłość a pogardę bliźnimi. Nie znosi uwag, odrzuca dobre rady, lekceważy upomnienia. Przypisuje sobie przymioty, jakich nie posiada, a jeżeli ma jakie, to je podnosi w swym pojęciu do bajecznej wysokości. Stąd też zżyma się i gotów jest do największej podłości, jeżeli nie zostanie wyniesiony nad innych, jeżeli się uczuje rzekomo poniżonym. Serce jego jest ustawicznie wzburzone i miotane na wszystkie strony, bo nie mogąc zdobyć sobie samowładnie tej chwały, jakiej pożąda, musi się koniecznie na wszystkie strony rzucać. *Początkiem każdego grzechu jest pycha* (1).

2. Jeżeli masz iskierkę rozumu, połóż na jednej szali odrobinę szczęścia wiecznego, a na drugiej wszystkie upragnione dobra doczesne, wszystkie królestwa i cesarstwa, a nawet świat cały, a przekonasz się, że ta cząsteczka szczęścia wiekuistego przeważy cały świat z jego okazałością, jako listek, który wiatr unosi. Zwróć się tedy do rzeczy wiecznych, i stań się godnym nieba, dla którego stworzony. Odrzuć od siebie wszelkie przecenianie własnej godności, a mierz samego siebie według prawdziwych dóbr, jakie otrzymałeś od Boga. Któżby zniósł twoją zarozumiałość, gdyby cię jaki panujący przybrał za syna? A jednak jesteś synem Boga, krwią Chrystusową odkupionym. Czemuż zapominasz o swym pochodzeniu? czemuż się oddajesz rzeczom ziemskim, nieodpowiednim dla twej wysokiej godności? Do królestwa niebieskiego i do wiecznego panowania nad gwiazdami powołuje cię Ojciec niebieski. Tym się pysznij, tą obietnicą się przechwalaj, tym rodowodem się raduj i nie uwłaczaj mu złym życiem. Ta droga prowadzi do prawdziwej chwały.

3. Czymże są berła i korony? Błyszczącymi kajdanami i świecą nędzą. Gdyby to ludzie poznali tę prawdę, nie byłoby tylu pretendentów do tronu;

owszem, byłoby więcej królestw, niż panujących. Wysokie stanowisko jest wielką niewolą. Inaczej sądzą o swym szczęściu ci, których pospolicie za szczęśliwych świat uważa, bo im większa godność, tym cięższe zazwyczaj jej obowiązki. Dopiero pod ich ciężarem umie człowiek należycie ocenić spokojne i niezależne stanowisko. Dopiero wtenczas przekonuje się, jak wstrętnym jest ten blask, który go dawniej czarował. Wtenczas to dopiero poczynają się utyskiwania na niestałość rzeczy ziemskich; wtenczas przychodzi bojaźń śmierci i trwoga przed strasznym sądem Bożym, na którym nie będzie względu na doczesną godność, którą się nieraz tak licznymi trudami, a nawet rzec można, własną krwią okupiło. A więc tak żyj, abyś się nie potrzebował lękać tego sądu. Kto się teraz poniża, będzie wtenczas wywyższonym.

4. Mylisz się, sądząc, że po otrzymaniu jakiejś godności będziesz swobodny i spokojny. Owszem, co ci dawniej wolno było czynić, wtenczas już nie będzie wolno: na wyższym stanowisku zawsze jest mniejsza swoboda. Im wyżej się wzniesiesz, tym jaśniej wystąpią twe błędy. Postawiony na świeczniku z niczym się nie ukryjesz. Nie będziesz miał ani chwili spokojnej, nie znajdziesz cichego kącika, nie będziesz mógł ani jedną godzinką dowolnie rozporządzać. – Upadki z wysoka są ciężkie. Daremno szukasz spokoju tam, gdzie wszyscy znajdowali niebezpieczeństwa i trudy, a wielu nawet haniebną śmierć. Na królewskich stołach nie podają potraw, zapewniających bezpieczeństwo. I ze złotych i kryształowych pucharów pije się nieraz truciznę. Iluż to panujących nie okupiło własną krwią purpury królewskiej? Stanowisko na szczycie jest śliskie i chwiejne, a upadek z niego najłatwiejszy. Najpewniej stąpa się po równej drodze. W stosunku do liczby zwolenników i popleczników rośnie zazwyczaj liczba malkontentów. Jak liczne tam zastępy skrytych i otwartych wrogów? Jak bardzo niepewne i podejrzane wszystko; nie ma tam zaufania do sługi, do przyjaciela, nawet do syna, do brata. Nie tak łatwy przystęp mają występki do lichej lepianki! Bezpiecznie żyje, kto żyje w ukryciu. Nikogo się nie obawia, bo dla nikogo nie jest postrachem.

5. Czyżbyś się powstrzymał od śmiechu, gdybyś zobaczył, że koń lub pies chce przewodzić nad innymi tego rodzaju zwierzętami? A jednak więcej śmiesznym się czynisz, jeżeli się wynosisz ponad innych ludzi ze swych dóbr i godności. *Przeczcze się pyszni ziemia i popiół?* (2) Jedyne tylko to, co stanowi wyłącznie naszą własność, może być słuszną podstawą, do własnej chwały. Cóż masz sam od siebie, skoroś wszelkie dobra otrzymał od Boga?

Tylko grzech jest wyłącznie twoją własnością. Skoroś wszystko otrzymał w darowiźnie, oddajże Temu chwałę, który ci tego wszystkiego udzielił. Czy koń zyskuje przez to na wartości, że ma pod dostatkiem siana i owsa, czy też więcej wart przez to, że chodzi w ozdobnej uprzęży? Żadną miarą. Jego zaletą prawdziwą, jest siła i chyżość. Tak też i człowiek rozumny nie buduje swej chwały na tym, co nie jest jego osobistym przymiotem wewnętrznym. Lecz może powiesz: jestem lepszym i szlachetniejszym, niż inni. Jeżeli tak mówisz, dowodzisz, że wcale nie zasługujesz na chwałę, bo tylko ten prawdziwie jest godnym czci i uznania, kto gardzi próżną chwałą. Prawdziwa szlachetność nie zna wyniosłości, a prawdziwa wartość wewnętrzna zawsze jest skromną. Dusze prawdziwie wielkie poczytują sobie za najwyższy zaszczyt najgłębsze uniżenie.

6. Zastanów się nad niedoskonałościami własnej istoty, zmierz własne ciało, a znajdziesz w sobie wiele pobudek do upokorzenia, a braknie ci wszelkich podstaw do wynoszenia się nad innych. Nie wyśmiewaj się ze zdania filozofów i badaczy przyrody, mówiących, że cała kula ziemską jest tylko punkcikiem. Stąd też wcale nie dowodzisz wielkiego rozumu, jeżeli na tym punkciku małym budujesz królestwo i rozdrabniasz je na jeszcze mniejsze części. Nie ma nic wielkiego wśród takiego ograniczenia. Ta ziemia, po której teraz wyniośle stąpasz, wnet cię pochłonie i zaledwie ta garstka, co przykryje śmiertelne twe szczątki, będzie twoją własnością. Idźże tedy i buduj na tej nicości wspaniałe i wiecznie trwałe pałace! Tutaj okazuj twą próżność i zarozumiałość, tutaj popuść wodze swym namiętnościom, tu szykuj wojsko i staczaj walne bitwy! Po wielu szaleństwach poznasz wreszcie, lubo za późno, jak czcze są wszystkie godności, jak zwodnicze wszelkie tytuły. Wszystko, co tu na świecie błyszczy, jest tak kruche, jak szkło, które nawet rozbite w kawałki jeszcze połyskuje. Długiego czasu potrzeba, aby wielkie drzewo wzrosło należycie, lecz w jednej godzinie można je wykarczować.

7. Wiodąc życie ukryte, będziesz już przez to samo wolnym od bardzo potężnej pobudki do pychy i próżności. Któż bowiem używa wykwinnego stroju, aby się w nim ukazać przed sobą samym, lub przed swymi domownikami? Nikt nie wdziewa purpury, aby się nią odziany nie pokazać światu. Któż kiedy używa do zwyczajnego obiadu złotych naczyń? Któż zechce w cieniu zaściankowej lipy roztaczać zbytek i przepych? Próżność szuka koniecznie publiki i nigdzie nie roztacza bardziej swych skrzydeł, jak w tłumie wielbicieli. Kiedy pszczoła nazbiera miodu, kiedy koń przebiegnie wyznaczoną

drogę, kiedy drzewo wyda owoce, niczego więcej nie szuka. Tylko człowiek pragnie czegoś więcej, wygląda oklasków i chce aby nań palcem wskazywano i mówiono: to ten! Gdybyś się jednak zastanowił uważniej nad tym, czyich to pochwał pragniesz, wnet by ci zbrzydły oklaski pospółstwa. Bo któż cię obsypuje pochwałami? Ludzie próżni i zmienni, których sam nazywasz głupcami, a którzy co krok muszą uznawać swoją głupotę i odstępować od tego, co dawniej uwielbiali. Tak próżnego pochwalcy, jako też chwalonego, życie jest krótkie, a jego areną jest skrawek tej ziemi, która sama znowu jest małym punktem. I gdyby to w tych pochwałach była jaka jednomyślność i zgoda! Może powiesz: A przecież to coś znaczy, być chwalonym, od potomności? Tak sądzisz, że słodkie są pochwały tych których nigdy nie widziałeś i nigdy widzieć nie będziesz? Czemuż w takim razie nie rozchodzi ci się o pochwały tych, co przed tobą byli? Zresztą, przypuśćmy, że będziesz bez końca wspomniany przez potomność, cóż ci to po śmierci pomoże? Nieraz bywasz chwalony za życia a nic nie pomaga? Nieraz bywasz chwalonym w nieobecności, a tam, gdzie jest, napotykasz przykrości. O wartości każdej rzeczy rozstrzyga jej istota, a wartość ta nie zwiększy się pochwałami, ani nie ginie w braku takowych. Czy słońce mniej będzie jasne, gdy mu zabraknie wielbicieli? Czy figa będzie mniej słodka, kwiat mniej powabnym, klejnot mniej świecącym, kiedy nie będą chwalone? Jest to wielkim dowodem wyższości duchowej, gardzić pochwałami ludzkimi, a zadawać się własnym przekonaniem wewnętrznym. Tracisz pochwały, jeżeli ich pragniesz, bo i cóż masz w sobie pochwały godnego? Jak wielka ułomność twoja, jak wielka nędza, jak niepewne twoje zbawienie! Jesteś sługą nieużytecznym, chociażbyś wszystko wykonał, do czego jesteś zobowiązany. A jakim czołem odważysz się twierdzić, żeś wszystko uczynił, coś był powinien? Strzeż się, by ci wewnętrznym tego nic brakowało, co ci zewnętrznym świat przypisuje i pamiętaj, aby świat nie chwalił w tobie tego, czym byś się sam w sobie brzydził. Oddaj Bogu to, co masz od Niego, oddaj Mu życie cielesne i duchowe, a cóż ci prócz grzechu pozostanie, jako twoja własność? Będąc tedy sam z siebie niczym, jakże możesz się tą nicością przechwalać? Wtenczas poczniesz być czymś, kiedy poznasz, żeś niczym.

Przypisy:

(1) Ekli. X, 15.

(2) Ekli. X, 9.



Rozdział X

O straży nad zewnętrznymi zmysłami

1. Pamiętaj zachować tę złotą regułę życia, byś niczego więcej nie dostarczał ciału, jak tylko to, co jest potrzebne do zdrowia. Z ciałem trzeba się surowo obchodzić, aby nie buntowało się przeciw duszy. Należy się tedy litować nad ciałem, ale mu nie służyć. Pokarm powinien zaspokajać głód, napój uśmierzać pragnienie, ubiór chronić od zimna, a mieszkanie zabezpieczać przed zgubnymi wpływami klimatu; wszystkich zaś dodatków, jakie wymyślił ludzki dla okraszenia wynalazł, powinieneś się strzec, bo to są najzgubniejsze sidła dla duszy. Kto zbyt mocno troszczy się o ciało, kto mu niewolniczo ulega, ten niewiele wagi przywiązuje do cnoty. Jesteś czymś większym i do wyższych celów zrodzonym, iżbyś miał być podłym służalcem własnego ciała, które powinieneś uważać za pęta duszy i kajdany wolności. Człowiek uczciwy a mądry o tyle troszczy się o ciało, iż bez niego żyć nie może, a nie tak dalece, iżby dla niego żył. Ciało jest narzędziem duszy. Któryż z rzemieślników zaniedba rzemiosło, a zajmie się jedynie narzędziami? Jest to właściwością tępego umysłu troszczyć się wyłącznie o potrzeby ciała.

2. Ponieważ przez okna zmysłów śmierć wchodzi do duszy, staraj się je oderwać od rzeczy ziemskich, a skierować ku niebieskim i poskramiaj je z wolna nawet w ich naturalnym działaniu, aby się zbyt mocno nie przywiązywały do rozkoszy światowych. Zmysły powinny nam służyć, a nie rozkazywać. Przede wszystkim należy opanować zmysł wzroku. Oczy bowiem, spoglądając na wszystkie strony, budzą we wyobraźni przeliczne wyobrażenia, które tworząc w umyśle odpowiednie pojęcia, zasiewają w pożądlivosti obfite zarody grzechowe. Jeżeli bystrość zewnętrznego wzroku idzie w parę z bystrością oka wewnętrznego, natenczas spostrzeżesz na każdym kroku wyraźne ślady Boże, a nauczywszy się wielbić Stwórcę w stworzeniach, uczujesz się słodko pociągniętym do ciągłej kontemplacji Boskiego Majestatu. – Niewiasta wystrojona jest gotową okazją do rozwiązłości. Nie wpatruj się w nią nigdy, bo zginiesz. Unikaj widowisk, balów, wyścigów i przedstawień teatralnych.

Rozpraszają bowiem ducha i tak go zaprzatają poziomymi myślami, że tamują polot ku rzeczom niebieskim. Za wzrokiem schodzi także i wola na bezdroża.

3. Słuch jest drzwiami, przez które prawda i mądrość wchodzi do duszy. Otocz tedy uszy swoje czujną strażą, by do wnętrza serca twojego zamiast prawdy nie dostał się błąd, zamiast mądrości głupota. Zamknij je przed obmowami, przed pochlebstwami, przed żartami płochymi i bezużytecznymi gadaninami, w ogóle przed wszystkim, co nie zmierza do postępu duchowego. Kto przysłuchiwał się pięknej muzyce, temu nawet po produkcji brzmia w uszach jej tony. Podobnie też i zła mowa, chociażby na razie nie wywarła złego wpływu, przecież pozostawia po sobie złe zarody, które na dłuższy czas pozostają w duszy i od czasu do czasu budzą się i odświeżają. Im rzadziej będziesz przysłuchiwał się ludziom, tym częściej usłyszysz Boga, przemawiającego do twej duszy. – Użycie wszelkich pachnideł jest znamieniem ludzi zniewieściałych i cuchnących. Stąd brzydź się pachnidłami, a staraj się o to, by twa dusza roztaczała naokoło przyjemną woń cnoty. Smak umartwiaj wstrzemięźliwością i trzeźwością; zmysł dotykania włosiennicą, biczowaniem, twardą pościelą i innymi rodzajami umartwienia. Korzystniejszą jest rzeczą ochraniać ciało udręczeniami, aniżeli pobłażać mu i dogadzać, a przez to i ciało i duszę gubić wiecznie.

4. Ponieważ utarte jest to zdanie: jak cię widzą, tak cię piszą, przeto unikaj w całej swej powierzchowności wszystkiego, co by zdradzało na zewnątrz twe wewnętrzne rozluźnienie, lub zamieszanie. Starożytni stoicy nie pozwalali człowiekowi rozsądnemu ani ruszyć palcem bez słusznej przyczyny. Tak wielkiej pedanterii nie domagam się od ciebie, lecz żądam, byś się wystrzegął śmiechów, drwinek, błaznowania, zbytnej gestykulacji rękami i pośpiechu w chodzie. Niech nie będzie w tobie nic takiego, co by mogło razić patrzących na ciebie: nie chodź w sukni poplamionej, nie marszcz czoła, nie używaj ruchów prostackich, pogardliwych, gniewnych, niech się nigdy nie pokazuje na tobie nic takiego, co by budziło w otaczających cię odrazę lub wstręt. Wiele rzeczy można przyzwoicie wykonać, a jednak wykonywać je przy świadkach byłoby nieprzyzwoitością.

5. Człowiek wyszedł nagim z rąk Stwórcy i nie doznawał uczucia wstydu, bo niepoznawana nagość nie mogła go oblewać rumieńcem wstydu. Skoro zaś zgrzeszył, utracił tę szatę niewinności, która go dotąd dostatecznie okrywała i odtąd zapotrzebował zewnętrznej szaty, by pokryć swoją sromotę. Atoli to, co

niegdyś za karę zostało człowiekowi nałożone, dzisiejszy świat przemienił w oznakę godności. Dzisiaj starają się wszyscy nie o okrycie i odzienie, lecz o ubiory i stroje, które by wabiły na siebie oczy przechodniów i budziły żądze. Suknia jest znamiem duszy. Strojenie się według mody i trawienie czasu przy toalecie jest właściwością duszy zniewieściałej. Gdybyś się poważnie zastanowił nad tym, co to przyozdabiasz, strojąc swe ciało, musiałbyś się wstydić tej próżności. Kogo zdobi wewnętrznie cnota, ten niewiele zważa na zewnętrzne stroje. Cnota jest sama przez się tak piękną, że nie potrzebuje żadnych wymysłów modniarskich; wszelki tego rodzaju przycepek odbiera jej naturalną krasę. Zewnętrznie świecić purpurą, a wewnętrznie być pełnym zgnilizny, jest prostym oszustwem. Niektóre osoby zawieszają na sobie łańcuchy, a że to są złote łańcuchy, nie piętnują swych właścicieli mianem niewolników. Inne osoby nie zakuwają się w złote kajdany, lecz dla złota pozwalają sobie kaleczyć własne ciało; przekłuwają sobie uszy, zawieszają kolczyki, które nieraz wcale okazały majęteczek reprezentują i tak to, co dawniej było znamiem hańbiącym, jako oznaka wiecznego niewolnictwa, dziś jest środkiem podsycającym próżność ludzką. Niemało znajdziesz takich, co całymi dniami przy zwierciadle wysiadują i więcej dbają o fryzurę, niż o zbawienie duszy. Do takiego stopnia opanowały świat przewrotne zasady, wymyślone przez ludzi płytkiego rozumu, że to, co by się powinno deptać, używa się za ozdobę. Niechajże tedy suknia twoja będzie pojedynczą, skromną i wygodną, niech będzie obliczoną nie na efekt, lecz na pożytek. Chociażbyś się nie wiedzieć jak okrył złotem i perłami, będziesz szpetnym, jeżeli nie będzie na tobie piękna Chrystusowego. Ta jedynie ozdoba jest wiecznie trwałą, zdobiącą nie twoje ciało, lecz ciebie samego. Jest to czczą próżnością, pokrywać kupę błota złotem.



Rozdział XI

O straży nad językiem

1. Straż nad językiem jest tak ważną, że się jej pilniej przestrzegać powinno, niż żrenicy oka, bo *śmierć i żywot w ręku języka* (1). Kto nie umie poskramiać języka, jest podobnym do miasta nieobwarowanego. A jednak to poskromienie jest prawie niemożliwe, bez szczególniejszej łaski Bożej. Poskromi człowiek lwa, bawołu, niedźwiedzia; języka poskromić nie może. Gadatliwość jest wrodzona człowiekowi tak, że wszystko, co wewnątrz myśli i czuje, to stara się na zewnątrz objawić. Język tak blisko sąsiaduje z mózgiem, a usta z wyobraźnią, że płody mózgu niebawem dostają się do ust i przez słowa wydostają się na świat. Już sama przyroda wskazuje ci dobitnie, jak ważną jest straż nad językiem, skoro go podwójnym otoczyła murem: wargami i zębami. Jako olejek, pozostawiony w niezamkniętym naczyniu, traci woń przyjemną, tak też przez otwartą bramę ust, ulatnia się siła naszej duszy. Niedbale pilnuje samego siebie, kto nie pilnuje własnego języka.

2. Bądź ostrożnym w mowie. Poskramiaj tę nieporządną skłonność, która bywa przyczyną, że wielu ludzi, nie zastanawiając się bynajmniej, wypowiadają nierozważnie, cokolwiek im ślinka na język przyniesie. Strzeż się nieszczerości i obłudy, a to co czujesz i myślisz, wypowiadaj bez wszelkich dwuznaczników i ogródek. Pan Bóg dał ci dar mowy w tym celu, byś nim prawdziwie i szczerze przedstawiał sprawy tak, jak się istotnie mają. Zanim coś wypowiesz, zapytaj pierwszej samego siebie, czy nie kieruje tobą jakie wzburzone uczucie i nie popuszczaj wodzy językowi, dopokąd nie minie wzburzenie: w przeciwnym razie wypowiesz tyle, że później będziesz tego żałował. Łatwo zachowasz milczenie, jeżeli w sercu twoim nie rozlega się hałas wzburzonych namiętności, jeżeli w duszy panuje cisza i spokój. Mowa nie może inaczej wyglądać, jak dusza. Jeżeli dusza jest zdrowa, umiarkowana i spokojna, będzie też i mowa poważną i szczerą. Przeciwnie przy chorobie duszy musi i mowa chromać. Najłatwiej człowieka poznać po mowie.

3. Nie mów nigdy na próżno. Jako wybierasz pokarmy, tak wybieraj słowa. Potrawę, którą masz wziąć do ust, zazwyczaj pierwszej badasz; czemuż miałbyś nie badać słów, które masz z ust wypuścić, a które często w twym domu większe wywołują zaburzenia, niż pokarm w żołądku? Przyzwyczajaj się do tego, byś wiele ze sobą, a mało z drugimi lubił rozmawiać. Ludzie roztropni częstokroć żalowali tego, że coś wypowiedzieli, lecz nigdy nie żalowali, że

zachowali milczenie. Nawet te zwierzęta, które uważamy za doskonalsze, bywają zazwyczaj mniej hałaśliwe. Gadatliwość jest przywarą dzieci i niewiast, a więc idzie w parze z mniej rozwiniętym rozumem. Nie ma w tym człowieku ani iskiereki cnoty, z którego ust płyną same bzdurstwa i niedorzeczności. Gdybyś prawdziwie miłował Boga, gdybyś szczerze pragnął zbawienia duszy, wszystkie twoje mowy toczyłyby się około takich przedmiotów, jak: Bóg, cnota, doskonałość. Miłość nie zna kłamstwa, lecz i ukryć się nie da. Każdy chętnie o tym mówi, co lubi, a to, co na dnie duszy spoczywa, chętnie wydostaje się na zewnątrz ustami. Dlatego niechętnie rozmawiasz o rzeczach niebieskich, żeś nie wybrnął z kału grzechowego. Zresztą brakuje ci i materii do rozmowy o tylu przedmiotach, bo nie znasz czytania duchowego, bo nie odprawiasz rozmyślań. *Z obfitości serca usta mówią* (2).

4. Prawie wszystkie rozmowy przy zebraniach towarzyskich, obracają się na tle życia, obyczajów i postępów ludzi nieobecnych. Każdy ma tylu sędziów, ilu jest mieszkańców w jego okolicy. Trudno znaleźć człowieka, któryby w tej mierze patrzył jedynie na siebie samego. Gdy się rozchodzi o własne błędy, jesteśmy zazwyczaj krótkowidzami, lecz dla innych mamy prawdziwie jastrzębie oczy. Oszczerstwom, miotanym przeciwko naszym bliźnim, otwieramy drzwi na oścież, lecz pochwały, im udzielane, zaledwo szparami dostają się do nas. Ponieważ ta wada jest bardzo pospolitą, przeto tym usilniej trzeba jej unikać. Dość masz zajęcia około własnych błędów, one też powinienesz karcieć i poprawiać. – Własne i cudze tajemnice, które z obowiązku masz zachować, niech ci będą świętymi i nie zdradzaj ich przed nikim. Bardzo wielu popadło w przykre położenie przez to, że nieroztropnie powierzyli tajemnice takim osobom, przed którymi nie powinni się byli zwierzać. Czy powiesz jednemu, czy wielu, to jedno znaczy. Nowinka łatwo przejdzie od jednego do drugiego, a ostatecznie do wszystkich. Pochodzi to stąd, że wskutek nadmiernego przedłużania rozmowy, powoli obudza się pewne zadowolenie zmysłowe, podobne do tego, jakiego doznaje pijak przy kieliszku, i tak dochodzi do tego, że wreszcie nie będzie już tak wielkiej i świętej tajemnicy, której by się w takim stanie nie wyjawilo. Powierza ci ktoś tajemnice własne, ty jemu wzajemnie zwierzasz się ze swymi; ty może milczysz o tym, coś usłyszał; lecz tamten trąbi na wszystkie strony to, coś mu powiedział, i tym sposobem twoje sekrety stają się publiczną tajemnicą. Zrazu dzieje się to wszystko potajemnie, lecz niebawem poczną się na tym tle odzywać nowinki, aż wreszcie stugębna fama rozniesie je po całym świecie. – Co tylko jest złego na świecie, tego wszystkiego twórcą, a przynajmniej

protektorem jest język. *Dlatego też słowom twoim udziałaj wagę, a ustom twoim wędziła* (3) i nie mów nic takiego, o czym lepiej byłoby milczeć. Oszczędność w słowach jest chwalebniejszą niż oszczędność w wydatkach. Kto trwoni pieniądze, ten sobie samemu szkodzi, lecz przynajmniej inni z tego korzystają; człowiek zaś nie liczący się ze słowami szkodzi i sobie i bliźnim. Kto umie wiele słuchać, a mało mówić, ten podobnym się staje samemu Bogu.

5. Dla języka nie masz nic nietykalnego. Książęta tego świata, nie bojący się miecza, nie są zabezpieczeni przed językiem złośliwym; jego pocisków nie ujdą nawet święci, których cnota nie podlega najmniejszej wątpliwości. Nawet sam Pan Jezus Chrystus nie uniknął za życia ziemskiego jadu złośliwych języków. – Dlatego też i ty uzbrój się za ich przykładem w cierpliwość. Każda obelga jest bodźcem do okazania cnoty i hamulcem, byś z drogi prawej nie zeszedł. Nie ma potężniejszego pogromu występków nad krytykę. Kiedy ktoś niesłusznie cię obmawia, uczy cię przez to, czego się masz wystrzegać. Chciałbyś może uniknąć zjadliwych pocisków złego języka? Gardź nimi! Nie odniesiesz ran, jeżeli będziesz milczał, zważając raczej na zdanie dobrych, aniżeli oszczerstwa ludzi przewrotnych. Niewiele to znaczy, co inni sądzą o tobie. Masz w duszy innego, pewniejszego i bardziej bezstronnego sędziego. Zapytaj się własnego sumienia i ufaj jego głosowi. Czyż można pomyśleć sobie coś nedorzeczniejszego nad to, że się zważa na mowy ludzi niemądrych, a samego siebie ocenia się według zdania innych? Świat może sobie mówić o tobie, co zechce; ty w każdym razie powinieneś być dobrym i naśladować złoto lub szmaragd, które gdyby umiały mówić, pewno by powiedziały: niechaj mówią o nas ludzie, co się im podoba; my pozostaniemy mimo to tym, czym jesteśmy z natury i zachowamy swą barwę. Gdyby ktoś najobrzydliwszymi wyrazami obrzucił krynicę, czy wskutek tego ona przestanie tryskać kryształowym źródłem? Chociażby ktoś błota do niej wrzucił, wnet je rozpuści i usunie. Tak samo i ty nie trać równowagi umysłu, kiedy cię źli ludzie poczną obmawiać i czernić. Bardzo nisko ceni samego siebie, kto się za każdą napaścią obrusza. Niemowlę uderzy ojca rączką, zmierzwi matce włosy, ugryzie ją w pierś, zrani jej wargi, oplwa i oślini, tego wszystkiego nie poczytuje nikt za ublizienie, bo ten malec jest w ogóle niezdolnym do wyrządzania zniewagi. Otóż tak jak rodzice zachowują się względem niemowlęcia, tak ty się zachowaj względem swych napastników. Jeżeli dopuścisz do tego, że się obruszysz na napastnika, już przez to samo pokażesz, że zważasz na niego. Boć oczywiście, chodzi ci o jego zdanie przychylnie, skoro cię boli jego sąd nieprzychylny, a to

jest oznaką płytkiego i ciasnego serca. Zawsze będziesz nieszczęśliwym, dokąd będziesz sądził, że ci ktoś może wzgardę okazać.

Przypisy:

(1) Przyp. XVIII, 21.

(2) Łk. VI, 45.

(3) Ekl. XXVIII, 29.



Rozdział XII

O zmysłach wewnętrznych

1. Najpotężniejszą dźwignią prawdziwej mądrości jest nieprzyjmowanie żadnego zdania i zapatrywania, przeciwnego naturze lub rozumowi. Stąd też, pominiawszy wszystko inne, musisz się opierać tak usilnie wszelkim poruszeniom wyobraźni, jak uczeni w sztuce dysputowania występują przeciwko tym, co pozornie słusznymi, lecz w gruncie rzeczy fałszywymi dowodami wojują; "Umarł syn". – "Śmierć nie zależy od człowieka, więc nie jest czymś złym". – "Ojciec go wydziedziczył". – "I to nie zależy od syna, a więc nie jest nieszczęściem". – "Lecz zmartwił się tym". – "To już od niego zależało, więc jest złem". – "Zniósł to mężnie". – "To od nas zależy, a więc jest dobrem". – Jeżeli się do takich poglądów przyzwyczaisz, niebawem zrobisz wielkie postępy. – "Przyjaciela wzięto do więzienia". Cóż się stało? Nic, tylko tyle, że go wzięto do więzienia. Ze swej strony zaś każdy doda: źle się z nim stało. Popraw to zapatrywanie, a będziesz zupełnie spokojnym. Jako szalonego wiążemy, aby komu krzywdy nie wyrządził, tak należy krępować wyobraźnię, aby uprzedzeniami nie zasypywała rozumu. Ona, jak dzikie zwierzę wyrывa się i rzuca się swawolnie na wszystkie strony, niestała, zmienna, gwałtowna, ciekawa i nieposkromiona. Otóż powinieneś dołożyć wszelkiego starania, aby tę

władzę opanować, skrepować i przykuć, aby twe myśli i zamiary nie były w ciągłej zależności od uprzedzeń. Cokolwiek jest poza granicami twej duszy, niechaj cię nie obchodzi.

2. Cokolwiek nasuwa się twym myślom, badaj to jak najskrzętniej. W tym celu zbadaj: jaką jest ta rzecz sama w sobie, bez względu na wszystko inne, jakie ma przymioty, jaki cel, jakie okoliczności, jaki pożytek; czy to wchodzi w zakres twych obowiązków, i twej władzy, lub nie; jeżeli odpowiedź na te pytania wypadnie przecząco, odsuń tę myśl od siebie i opieraj się jej według możliwości. Bóg Wszędzieobecny widzi jak najdokładniej wszystkie tajniki twego serca i nie ma nic tak skrytego, iżby nie było dostępne dla Jego oka. Strzeż się, byś w Jego obecności nie myślał o tym, o czym w obecności człowieka uczciwego wstydzilibyś się mówić. Myśl twa niech będzie spokojna, prosta, czysta i wolna od wszelkiej złośliwości. Niech będzie taką, iżbyś zapytany niespodziewanie: o czym myślisz, mógł bez zawstydzenia się wyjawić to, co w sercu nurtuje. Wstydz się myśleć, o czym wstydz mówić. Zatamujesz przystęp złym myślom, jeżeli będziesz zawsze zajęty dobrymi.

3. Nic nie szkodzi duszy tak bardzo, nic się jej bardziej nie sprzeciwia, jak złe żądze. One to są źródłem wszystkich występków i niedoskonałości, one tym wrogiem, którego musisz zawsze się lękać, zawsze zwalczać, dopokąd go nie podbijesz pod panowanie rozumu. W tej walce nie ma wytchnienia, nie ma spoczynku. Bez końca i bez miary trzeba walczyć, bo nieprzyjaciel nie ma końca ni miary. On kryje się w tobie, a nawet ty sam jesteś dla siebie wrogiem potężniejszym, niż wojska Kserksesowe. Strzeż się przed sobą samym. Trudniej zwyciężyć siebie samego, niż zdobyć twierdzę; większej waleczności potrzeba, by sobie samemu gwałt zadać, aniżeli całe królestwo zawojować. Nie żądam, byś żądze zupełnie wytepił i zniszczył, lecz abyś umiał nimi rządzić. Już wiele dokaże rozum, jeżeli je poskromi i podbije pod swoje rozkazy. Stoicy niesłusznie potępiali żądze. One same przez się nie są złe, ani też nie są jakimś nieużytecznym gratem. Kto chce usunąć władzę pożądania, ten nastaje na wszystkie cnoty. Nie ma zwycięstwa tam, gdzie nie ma walki.

4. Jest to zaiste uporczywa walka a skutek jej niepewny. Żądze rodzą się z nami, rozum dopiero po upływie kilku lat budzi się w nas z uśpienia, a budzi się wtenczas, kiedy żądze już nami o władnęły, kiedy wola, pozorami dobrego uwiedziona, słucha ich bez oporu. Dopiero z czasem i po długim doświadczeniu przychodzi rozum do poznania swych praw zwierzchniczych i poczyna się

opierać tyranii żądz, które tymczasem już się były całkowicie rozwieliły. Toteż musisz jak najtroskliwiej uważać na siebie a skoro tylko spostrzeżesz jakie zamieszanie wewnętrzne, natychmiast za pomocą rozumu ściągnij wędzidła tym rozjuszonym rumakom. Łatwiej oprzeć się początkowym wzburzeniom, aniżeli kierować nimi, skoro już wybuchły. Niebawem dojdiesz do wielkiego spokoju wewnętrznego, jeżeli będziesz się miał na ostrożności, przewidując możliwe wypadki, aby cię nieprzyjaciel znenacka nie zaskoczył. Kiedy dopiero wśród piętrzących się przeciw nam niebezpieczeństw poczniemy myśleć o ratunku, już może być za późno. Następnie staraj się o to, byś się nie rozpraszał licznymi przedsięwzięciami i unikał wielomówstwa, bo jeżeli z tych rozmaitych twych zajęć i mów usuniesz to wszystko, co nie jest konieczne, przekonasz się, że ci łatwiej przyjdzie pokonać wewnętrzne wzburzenia. Nie myśl, że to drobnostka i bez znaczenia. Bardzo wiele to znaczy, chociażby się na pozór małym wydawało, co jest początkiem cnoty i doskonałości.

5. Człowiek stary, pochodzący z zatrutego nasienia Adamowego, podobny jest do drzewa: korzeniem jego jest miłość własna, pnem skłonność do złego, gałęziami żądze, listkami złe nałogi, a owocem czyny, słowa i myśli, przeciwne prawu Bożemu. Aby tedy gałęzie złych żądz nie wydały liści i owoców, przyłóż siekierę do korzenia i wyrwij ze siebie zgubną miłość własną. Jeżeli ją usuniesz, pozbędziesz się wszystkich grzesznych owoców pożądliwości zmysłowej. Dokażesz zaś tego, jeżeli wzgardzisz samym sobą, jeżeli rzetelnie wyznasz, że jesteś jednym z tysięcy ludzi, który nie posiadasz żadnego nadzwyczajnego przymiotu i że ci zupełnie nie dostawa nauki i cnoty; jeżeli się nie ulękiesz niezadowolenia i wzgardy od bliźnich; jeżeli chętnie wyrzeczysz się wszelkiej pociechy i korzyści. Ocalisz się, jeżeli się będziesz dobrze miał w nienawiści, a zgubisz się, jeżeli się będziesz źle kochał.



Rozdział XIII

O miłości

1. Miłość jest upodobaniem w dobrem, tj. tym pierwszym wrażeniem, jakie budzi się we władzy pożądania, kiedy się jej jakieś dobro poznane spodobało. Miłość jednoczy cały świat, a jest tak potężnym uczuciem, że opanowawszy je całkowicie, można już z otwartą przyłbicą wystąpić do boju z innymi uczuciami. Dobra miłość zmierza tam, skąd pochodzi; zmierza do dobra, bo od Najwyższego dobra pochodzi. Rzuć okiem na ubiegłe życie i zważ swe serce na wadze ścisłego rachunku sumienia. Zbadaj, jaka tam miłość panuje; bo to, ku czemu szala twej miłości się przechyliła, jest twoim bogiem, twoim bożyszczem, któremu cześć oddajesz. Dlatego też Bóg, chcąc dla siebie pozyskać wszystkie twe uczucia, rozkazuje ci, abyś Go kochał całym sercem, bo co całym sercem kochasz, temu cześć Boską oddajesz.

2. Oprócz dobra i piękna skłania także do miłości: wzajemny pociąg i tożsamość w usposobieniach i zapatrywaniach, następnie zewnętrzne ułożenie, pilność, zacność pochodzenia, wysokie wykształcenie, wielkie zdolności umysłowe i bardzo wiele innych, podobnych zalet duszy i ciała. Zresztą i sama miłość jest niejako magnesem miłości; a jeżeli do niej przybędą dobrodziejstwa, natenczas musi się odplacić miłością za miłość, ten co dopiero przed chwilą nie chciał miłować. Nareszcie nie brak też i przyrodzonych czynników, które do miłości pobudzają. Tak np. ludzie utalentowani, ludzie miękkiego serca, gorącej krwi, wesołego i łagodnego usposobienia są do miłości skłonniejsi, niż inni.

3. Miłość jest bardzo potężna; ona miłującego przemienia w przedmiot umiłowany. Miłość jest pewnego rodzaju porzuceniem samego siebie, jest odejściem od siebie, jest śmiercią dobrowolną. Kochający jest zupełnie obcym dla siebie, on o sobie nie myśli, nie stara się o siebie, nie pracuje dla siebie, a nigdzie go nie znajdziesz, jedno u umiłowanego. O jakże nieuczciwie kocha, kto nie Boga kocha! Nie może bowiem nasycić się przedmiotem miłości, kto kocha się w rzeczach światowych, bo one jako przemijające i znikome nie mogą zaspokoić pragnienia duszy. Kto zaś Boga miłuje, ten jest w Bogu; a przestając żyć w sobie, żyje w Tym, w którym wszystko żyje, który jest naszym celem i dobrem nieodmiennym. Miłość światowa jest gwałtowna i pełna goryczy; miłość Boża jest spokojna i słodka; tamtą trapi zazdrość, w tej nie ma najmniejszego współzawodnictwa; tamta drży przed tym, by ktoś inny

nie kochał ukochanego przedmiotu, ta pragnie aby go wszyscy kochali. A więc jeżeli samego siebie kochasz, kochaj Boga, bo miłując Go, samemu sobie dobrze czynisz. Człowiek może się zmienić i porzucić przyjaciela; Boga nigdy nie utracisz, jeżeli Go sam nie opuścisz.

4. Aby twa miłość, jaką może żywisz ku bliźniemu, była prawdziwą, porzuć wszelkie względy na jego zdolności, na wesołe usposobienie i podobieństwo charakteru, a szukaj jedynie tych zalet, które się odnoszą do pobożności i świętości. Zarazą dla tej cnoty jest tak zwana platoniczna miłość, która z piękności zewnętrznej stworzenia ma rzekomo prowadzić do uwielbiania piękności Stwórcy. Widok pięknej twarzy budzi pragnienie dotknięcia się jej, a pociski, oczyma rzucane, miękczą i zabijają człowieka. – Lżejszym jest upadek, gdy się ktoś potknie nogą, niż oczyma. – Przeciw miłości trudno o lekarstwo, bo im się ją bardziej tłumi, tym ona bardziej piecze, a jeżeli się nie oprzesz jej pierwszym poruszeniom, powoli opanuje cię tak silnie, że zanim poznasz, kogo byś miał kochać, już się w nim rozkochasz. Jeżeli zaś w samych początkach oprzesz się temu uczuciu, nietrudno ci będzie pokierować nim dowolnie. Nadto powinienes się zająć czym innym, bo dusza, zwrócona w inną stronę, łatwo zapomni o przedmiocie miłości. Następnie usuń wszystko z przed oczu, co by ci mogło przypominać przedmiot miłości, bo nic tak łatwo nie odrasta, jak miłość, która owładnąwszy raz człowiekiem, trzyma go w swych szponach; aż wreszcie dłuższy przeciąg czasu i nieobecność zupełnie ją wyniszcza. – Wielu uleczyła obawa przed wstydem, jaki by ich spotkał, gdyby ich poczęto palcami wytykać i publicznie wyśmiewać, jako też wzgląd na hańbę, jaką przynoszą brudne, niebezpieczne i grzeszne miłostki. – Inni ocalili się pilnym wyszukiwaniem ujemnych stron w przedmiocie ukochanym, przez co tenże bardzo wiele utracił na swych powabach i wdziękach. – Nareszcie skierowanie miłości ku Bogu, ku cnocie, ku szczęściu niebieskiemu, tj. ku temu, co jest istotnie godnym miłości, będzie wielce pomocne, aby prawdziwa miłość usunęła fałszywą i aby szlachetna dusza ludzka nie brudziła się podłą miłością ziemską. Zła miłość zatruwa dobre obyczaje.

5. Natura wszystko zespoila węzłem pewnego rodzaju miłości, która jest sprężyną i spójnią tych ciał niebieskich, co płasają po niebios sklepieniu, tych ptaszków, co bujają w powietrzu, tych bydła, co się pasą po łąkach, tych owieczek, co skaczą po górach, tych stad dzikich zwierząt, co się kryją po lasach. Ten węzeł naturalny rozrywa jedynie nienawiść. Jak bowiem miłość

zmierza do zjednoczenia, tak nienawiść do rozdziału i niezgody. Temu uczuciu ulegają ludzie bojaźliwi, zniewieściali i podejrzliwi, którzy we wszystkim dopatrują się trwożliwie grożącej sobie szkody. Zdarzają się nawet i tacy, co już od urodzenia pałają niechęcią do całego świata, podobni do tych ptaków drapieżnych, które nawet własnych kryjówek nienawidzą. Jeżeli napotkasz takiego człowieka, nie gniewaj się na niego, lecz lituj się nad nim. Jako przy ćwiczeniach szermierskich bez gniewu i złości odpierasz ciosy przeciwnika, tak też i w życiu usuwaj się bez gniewu przed napaściami wrogów. Poskromisz zaś nienawiść pobudzając się do miłości przez zastanawianie się nad dobrymi stronami tego, którego nie lubisz. Nie będziesz miał w sobie miejsca dla nienawiści, jeżeli tylko zechcesz wszystko na dobre tłumaczyć. Wreszcie zwróć swą nienawiść przeciw temu, co prawdziwie na nią zasługuje, miej w nienawiści grzech i wieczne potępienie. Jeżeli ją zwracasz ku czemu innemu, w takim razie tylko samemu sobie szkodzisz. Skoro masz rozkaz nawet nieprzyjaciół kochać, kogóż więc będziesz mógł nienawidzić? Musisz wyniść z granicy wszystkich stworzeń, jeżeli chcesz znaleźć coś takiego, co ci będzie wolno mieć w nienawiści. Grzech tylko jedynie jest czymś niestworzonym i dlatego też jego jedynie wolno sprawiedliwie mieć w nienawiści. A jeżeli koniecznie chcesz nienawidzić człowieka, w takim razie względem nikogo nie możesz mieć tyle powodów do nienawiści, jak względem samego siebie, bo ci nikt tyle krzywdy nie wyrządził, ile ty sam sobie.



Rozdział XIV

O pragnieniach i wstrętach

1. Szczęśliwym jest ten, kto tak jest oddany Bogu, że niczego zbyt usilnie nie pragnie, kto umie się zastosować do położenia, kto może powiedzieć: Czy Pan Bóg chce, bym był zdrowym, czy chorym; bogatym, czy ubogim; czy mi rozkaże przenieść się na nowe stanowisko, czy mnie pozostawi na dawnym; na wszystko jestem gotowym. Jeżeli raz powiesz: Kiedyż się tam dostanę? Kiedyż to lub owo posiędę? – będziesz nieszczęśliwym. Bo jeżeli tego pragniesz, co nie jest w twojej mocy, będziesz wiecznie niespokojny i jak w kieracie będziesz się ciągle kręcił dokoła, a nigdy do celu nie dojdiesz. Jedynie własnych poglądów, myśli, pragnień i uczynków jesteś panem całkowitym, lecz poza sferą twoich rozkazów są: ciało, bogactwa, szacunek u ludzi, godności i wszystko inne, co nie jest twym dziełem. Pierwszych nie może ci nikt zabronić i utrudnić, drugie są cudzą własnością i trudno je posiąść. Dlatego też nie dbaj o nie bynajmniej, lub przynajmniej w ten sposób, iżbyś zarazem pamiętał, że one zależą od dobrej woli innych i że tylko na krótki czas mogą być twoim udziałem, bo taka jest ich natura. Nie ma nic takiego na świecie, czego by warto było pragnąć: *bo przemija kształt świata tego* (1). Chociażby się spełniły wszystkie pragnienia twoje, przecież wszystko swoje będziesz musiał mimo woli i z boleścią przy śmierci opuścić. Toteż zwróć wzrok do wnętrza swego, tam znajdziesz źródło prawdziwego dobra, zawsze wytryskające, jeżeli zawsze będziesz w nim kopał.

2. Na tej prawdzie opierała się mądrość wielu starożytnych filozofów, którzy zrzuciwszy ze siebie jarzmo doczesnych dóbr, nawet wśród najsroższych boleści ciała, ze spokojem ducha o szczęściu rozmawiali. Zastanawiając się bowiem nad tym ograniczonym zakresem panowania, jakiego Bóg użyczył człowiekowi, przyszli do przekonania, że oprócz myśli i uczuć nic więcej nie podlega ich władzy. Stąd też to rozważanie rodziło w nich tak potężne panowanie nad tą prawdziwą własnością, że zdołali do tego stopnia stać się panami wszystkich poruszeń duszy, iż nie bez pewnej słuszności chełpili się, że oni jedynie są bogatymi, możnymi i szczęśliwymi. Lecz musisz się bezustannie w tym ćwiczyć, iżbyś wszystkimi dobrami zewnętrznymi, jako nie podległymi twoim rozkazom, umiał pogardzać. Jeżeli dojdiesz do tej doskonałości, nie będziesz się nigdy żalił, że ci czegoś brakuje, jak nie użalas się na to, że nie jesteś Chanem tatarskim, lub że ci brakuje skrzydeł do latania. Nie jesteśmy panami tego, co jest zewnątrz nas.

3. Takim tedy wędzidłem trzeba poskromić żądze; jeżeli tego nie uczynisz, nigdy się nie zaspokoi nienasycona dusza, – chociażbyś jej nie wiedzieć czego dostarczał, będzie to tylko dalszą pobudką do pożądania czegoś nowego, a prawdziwie ją zaspokoić nigdy nie zdołasz. Żaden napój nie wystarczy temu, czyje wnętrze pali wielka gorączka, bo go nie dręczy pragnienie, lecz choroba. Podobnie dzieje się z tymi, co pragnienia swoje stosują nie do zdania rozumu, który we wszystkim trzyma się pewnych granic, lecz do występków i zbyteków, których wymysły są prawdziwie niezmierzone i nieograniczone. Nie doznasz żadnych przykrości i niczego ci nie zabraknie, jeżeli się będziesz trzymał granic natury; jeżeli je przekroczysz, będziesz nawet wśród największych bogactw ubogim. Nic nie zasyci chciwości; natura mało wymaga.

4. Pamiętaj, że w życiu trzeba się tak zachować, jak przy uczcie. Kiedy podają potrawy i kiedy na ciebie kolej przychodzi, wyciągnij skromnie rękę i weźmij sobie część. Jeżeli cię przypadkowo minął służący, nie chwytaj go za kołnierz; jeżeli jeszcze nie doszedł do ciebie, nie sięgaj z daleka po potrawę, lecz zaczekaj spokojnie, aż przyjdzie na ciebie kolej. Jeżeli tak samo będziesz usposobiony względem bogactw, urzędów i wszystkich dóbr zewnętrznych, będziesz prawdziwie godnym zasiąść do uczyty ze Świętymi i taką będziesz się cieszył równowagą umysłu, że się staniesz wyższym nad wszystkie nieszczęścia. Jeżeli zaś nawet ofiarowanymi ci dobrami wzgardzisz i odtrącisz je od siebie, wtenczas staniesz się nie tylko współbiedniakiem ze Świętymi, lecz nawet uczestnikiem w ich szczęściu i już tu na ziemi zakosztujesz tej szczęśliwości, jaką oni radują się w niebie. Od dobrej woli twojej zależy, być lub nie być szczęśliwym. Bo i któż jest szczęśliwym? Ten, kto posiada wszystko, co chce. Ten zaś posiada wszystko, co chce, kto tylko to chce, co może.

5. Stronimy od bardzo wielu rzeczy i brzydzimy się nimi, jako czymś szkodliwym i wstrętnym, a jednak w gruncie rzeczy są one dla nas pożyteczne. Zdarza się bowiem bardzo często, że nader pożytecznym jest to dla duszy, co dla zmysłów jest wstrętne. Nieszczęścia są dobrą szkołą. Śmierć, wygnanie, ubóstwo, hańba, praca, choroba i wszystkie tego rodzaju dolegliwości, jako niezawisłe od ciebie, nie są czymś złym i nie powinny cię dręczyć. Przeciwno nim powinieneś używać nie ucieczki i wstrętu, lecz zmiany w zapatrywaniu się na nie. Bardzo trafnie nazwał Sokrates te wszystkie rzekome nieszczęścia maskami. Podobnie jak dzieci przestraszają się widokiem zamaskowanych ludzi,

choć sama tylko maska jest przerażająca, tak samo ma się rzecz i z tymi różnymi kolejami losu, w których nie bierzesz rzeczy tak jak są w sobie, lecz tak jak się na zewnątrz przedstawiają. Czymże jest śmierć? Maską. Przypomnij sobie, jak słodką była ona nie tylko dla Świętych i dla ludzi jaśniejących cnotami, lecz nawet dla Sokratesa i dla innych mędrców pogańskich. Cóż więc jest właściwie strasznym w śmierci? Błędne zapatrywanie się na nią. Bojaźń śmierci jest straszną, ale nie śmierć. Tak samo ma się rzecz i ze wszystkim innym, do czego zazwyczaj wstręt czujesz. Zmień tylko zapatrywanie, a nie będzie oprócz grzechu nic takiego, czym byś się mógł brzydzić.

Przypisy:

(1) I Kor. VII, 31.



Rozdział XV

O radości i smutku

1. W radości powinna się przebijać skromność, tj. nie powinieneś nigdy tak dalece popuszczać wodzy uczuciu radości, iżbyś w danym razie nie mógł dowolnie przejść z radości w smutek. Pan Jezus, ten najdoskonalszy nauczyciel, nazwał błogosławionymi nie tych, co się śmieją, lecz tych, którzy płaczą. Nie przystoi bowiem Chrześcijaninowi wśród tak licznych niebezpieczeństw, na jakie dusza i ciało bywają narażone, wśród nieprzeliczonych pobudek do słusznego smutku, śmiać się śmiechem szaleńców i cieszyć się marnością tego świata. Uciecha światowa przemija, a to, co szczęściem nazywamy, bywa bardzo często początkiem smutku. Prawdziwą radość może nam dać tylko czyste sumienie. Tylko człowiek sprawiedliwy, mężny i wstrzemięźliwy może się szczerze cieszyć. Aby ci nigdy nie zabrakło pociechy, postaraj się o to, by się w twoim domu rodziła. Będzie się zaś rodzić, jeżeli ją będziesz miał wewnątrz siebie. Wszystkie inne pociechy są czcze; nie zaspakajają serca i nie zawsze cieszy się ten, kto się śmieje. Prawdziwa radość jest poważna; pochodzi z

czystego sumienia, ze szlachetnych zamiarów i dobrych uczynków; ze wzgardy uciech zmysłowych i ze spokojnego i czystego trybu życia. Jedyłą drogą do prawdziwej cnoty jest ta zasada, że długo musisz płakać, aby dojść do prawdziwej radości.

2. Smutkiem nazywamy to uczucie, które z pewnym zamieszaniem i niepokojem wewnętrznym duszy wzdryga się przed prawdziwym lub tylko urojonym nieszczęściem. Zazwyczaj jednak dręczy nas nie tyle sama istota tego, co złem nazywamy, ile raczej nasze własne a fałszywe poglądy. Toż nie pytaj się: czym jest jakaś rzecz sama w sobie, czym jest niewola, czym posiadłości, czym pieniądze i doczesne sprawy; lecz zbadaj raczej, jak się na to wszystko zapatrujesz. Że cię wzgarda spotyka, że cię rabują, że cię biją, to nie od ciebie zależy; lecz sprawiedliwie zapatrywać się na to wszystko i przyznawać, że to nie zawsze jest złem, że owszem bywa korzystnym, to już jest w twojej mocy. Nie będziesz się nigdy smucił, jeżeli oderwiesz się duszą od doczesnych kłopotów, a zwrócisz się tam, gdzie są prawdziwe pociechy. Człowiekowi dobremu nie przydarza się nic złego; nie dlatego jakoby tego nie odczuwał, lecz dlatego, że umie się przewycięzać. Zpatruje się bowiem na każde nieszczęście, jako na sposobność do ćwiczenia się w cierpliwości, jako na środek łaski Bożej, jako na drogę do wiecznej chwały. Dobry człowiek może być nazwany nieszczęśliwym, lecz takim być nie może.

3. Bądź przygotowanym na wszystko możliwe. Tym sposobem osłabisz w znacznym stopniu siłę pierwszych ciosów niepowodzenia, które dla ludzi przygotowanych nie zawierają w sobie nic nowego, a tylko dla tych, co są zbyt zaufani w sobie i jedynie pomyślności pragną, są one prawdziwym utrapieniem. Cóżby to było, gdyby ci jakiś przypadek zniszczył połowę mienia, gdyby cię zupełnie ogołocił? gdyby ci się dom zawalił, gdyby ci się gumna spaliły, gdyby cię przyjaciele opuścili? gdyby twe dobre imię zostało zachwiane, gdybyś nawet przez oszczerstwa stracił stanowisko? Człowieka mądrego nie zaskoczy niespodzianie ani choroba ani niewola, ani ogień, ani żadna inna zła przygoda. On już od dawna zastanawiał się nad tym wszystkim i stąd też przez uprzednie rozważanie tak dalece zahartował się na duszy, że wszelkie przeciwności o tyle łatwiej zniesie, o ile ludzie nierozważni w podobnych wypadkach więcej przecierpieć muszą. Co się dziś zdarzy jednemu, to jutro może spotkać innych. Czy są tak wielkie skarby i bogactwa, żeby nie można ich utracić i dojść do kija żebraczego? Jakaż godność może być pewną, że się nie skończy łachmanem i powszechną wzgardą? Czy jest tak potężne królestwo, iżby mu nie groził

upadek? Alboż nie mieliśmy w naszym wieku tego strasznego niesłychanego widowiska, że na rozkaz podwładnych padały pod ciosem katowskim głowy ukoronowane? Nawet niedaleko sąsiadują ze sobą te ostateczności; za ledwo jedna godzina może przedzielać dostatki od ubóstwa, pałac od lepianki, tron od rusztowania i szubienicy. Pamiętaj tedy, że wszelkie położenie jest zmienne, że co innych spotyka, to i tobie przydarzyć się może. Łatwo znosi nieszczęście ten, kto się go ciągle spodziewa.

4. Dokąd życie upływa wśród pomyślności, dotąd cnota nie występuje na jaw. Dopiero wtenczas ukazuje się jaką jest, kiedy jej miarą staje się cierpliwość. *Staliśmy się*, powiada Apostoł (1), *dziwowiskiem świata i aniołom i ludziom*. Zaiste, staliśmy się dziwowiskiem, godnym, aby na nie patrzył sam Bóg, śledząc postęпки swego stworzenia. Zaprawdę godnym wzroku Boskiego jest widok człowieka męznego, znoszącego spokojnie wszelkie przeciwności, i panującego nad sobą samym i nad nieszczęściami. Po spokojnym morzu i przy pomyślnym wietrze nie sztuka żeglować. *Kto nie jest kuszony, cóż wie?* (2) Uskarża się ktoś: o jakież ja nieszczęśliwy, że się mi to przydarzyło. Ja mu zaś na to odpowiadam: owszem, jesteś szczęśliwy, boś miał sposobność poznać siebie samego. Coś podobnego mogło spotkać byle kogo, lecz nie każdy by zdołał znieść bez szemrania taki cios. Nie cofaj się tedy przed przeciwnościami; owszem staw im śmiało czoło, i znoś mężnie spadające na cię brzemię. Jeżeli przetrzymasz pierwszy atak, przekonasz się, że w tym wszystkim nie było nic tak strasznego, jak tylko przesadne pojęcie. Co ze swej natury ma pewną siłę, to musi ją względem wszystkich posiadać; atoli ubóstwo, hańbę, obelgi itp. wielu znosi cierpliwie, a wielu nawet nie odczuwa; a więc nie jest to naturalnym skutkiem onych wypadków, lecz owocem przewrotnego zapatrywania się na nie. Czemuż samego siebie oszukujesz? Wszelką klęskę możesz uczynić lekką, znosząc ją cierpliwie. Każda praca jest lekką, jeżeli jej nie utrudni fałszywy pogląd na nią. Nie powiększaj swych nieszczęść niecierpliwością. Każdy jest tak nieszczęśliwym, za jak bardzo nieszczęśliwego siebie uważa.

5. Wszelka boleść zmniejsza się z każdą chwilą, nawet najuporczywszy smutek zdoła czas ukoić. Czy chcesz więc czekać tego dnia, kiedy smutek opuści cię dobrowolnie; czy go wolisz sam pokonać? Czemuż nie chcesz dobrowolnie uczynić tego zaraz, co ostatecznie ząb czasu wygrzybie? Lubo się pieścisz z twym smutkiem, on cię przecież porzuci. Niczego też nie unikają bliźni tak troskliwie, jak smutku, który w pierwszej chwili znajduje

współczucie, lecz zastarzały podaje się na pośmiewisko. Gdyby to smutek naprawiał szkody, jakie nieszczęście wyrządza, natenczas można by się smucić do upadłego, dniem i nocą płakać, tłuc się w piersi i wszelkimi sposobami okazywać boleść. Skoro jednak łyzy są próżne, skoro płacz nie złagodzi nieszczęścia; przeto bądź panem siebie i z nieprzewyciężoną wytrwałością opieraj się wszelkim przygodom. Lichy to sternik, co sobie da burzy ster zerwać i wyda swój statek na pastwę rozhukanych bałwanów. Lecz nie można odmówić słusznej chwały temu, co, dzierżąc ster w rękę, wraz z całym okrętem idzie na dno morza.

Przypisy:

(1) I Kor. IV, 9.

(2) Ekli. XXXIV, 9.



Rozdział XVI

O nadziei i rozpacz

1. Próżną, zbrodniczą i rzec można, snem mianym na jawie jest każda nadzieja, jeżeli się nie opiera na Bogu, który jedynie może skinieniem swej woli przełamać wszelką trudność. Czemuż się trąpisz wyczekiwaniem przyszłych rzeczy i czemu tak daleko sięgasz myślą? Niczego nie będziesz się spodziewał, jeżeli niczego nie będziesz pragnął, jeżeli wzgardzisz wszelką doczesnością. Nie zwykł człowiek spodziewać się tego, czym gardzi. Chociażby cię nigdy nie zawiodła nadzieja, chociażby się łatwo ziścić mogło, czego się spodziewasz; dopokąd czegoś będziesz wyglądał, zawsze będziesz zakłopotany, niepewny i chwiejny. Jako nie chciałbyś chodzić drogami nieutartymi i stromymi, tak też nie spodziewaj się tego, co nie jest w twej mocy. Cały ciężar niedoli na tym polega, że wola nie otrzymała tego, czego się spodziewała. –

2. Trzeba często przypominać duszy, aby na wszystkie dobra zewnętrzne zapatrywała się tak, jako na przemijające i wiszące na włosku. Czemuż zapominasz o tym, czym jesteś? Jesteś śmiertelnym; nie możesz sobie obiecywać dnia dzisiejszego, a nawet obecnej godziny. Śmierć ciągle na ramieniu; a wszystko, co masz, jest wypożyczone. Jesteś więc dzierżawcą samego siebie i to na tak długo, jak się zapodoba Najwyższemu Panu wszechrzeczy. Na Jego skinienie musisz bez szemrania oddać wszystko. Bardzo nieuczciwy to dłużnik, który się procesuje ze swym wierzycielem. Nie masz tedy niczego pod słońcem, czego byś się miał lub mógł spodziewać. Ta jedynie prawdziwa jest nadzieja, która w należyty sposób opiera się na prawdziwym i najwyższym dobru.

3. Rozpacz jest owocem gnuśności, zniewieściałości i zbyt wygórowanego pojęcia o trudnościach, jest płodem małoduszności i braku sił i energii. Można ją pokonać zapatrywaniem się na przykłady tych, co wśród jeszcze trudniejszych okoliczności, wszystkie przeszkody po bohatersku zwyciężali. Rozpacz tylko, przymuś się do pracy, bo Bóg wspiera pracujących, a to, co ci się niezmiernie trudnym wydawało, stanie się łatwym, jeżeli się pozbędziesz nieuzasadnionego uprzedzenia. Cokolwiek cię spotyka, to wszystko było ci przeznaczone od wieków i jest tego rodzaju, że to możesz znieść lub nie; w pierwszym wypadku nie rozpaczaj, lecz znoś, a w drugim również nie masz powodu do rozpacz, bo cokolwiek by przyszło na ciebie, rychło się i samo skończy i twemu życiu kres położy. Lekkim jest to, co możesz udźwigać; krótkim to, czego znieść nie możesz. Pamiętaj jednak, że od ciebie zależy, wielu rzeczom odjąć ciężar, a to w ten sposób, że się będziesz zapatrywał na nie, jako na rzeczy pożyteczne i potrzebne. Nieszczęście jest sposobnością do cnoty.



Rozdział XVII

O bojaźni

1. Wielka część ludzi jest w bezustannym wzburzeniu i niepokoju, chociaż ich nic złego nie spotkało, ani im nie grozi. Oni sami wymyślają sobie nieszczęścia, lub też takowe powiększają. Najokrutniejszy tyran nie zdołałby wymyślić tyle rozmaitych katuszy, ile musi znieść człowiek, bojący się przyszłości i lękający się o to, by posiadanych dóbr nie utracić, a zagrażających niebezpieczeństw uniknąć. Do bardzo wielu nieszczęść nie przyszłoby wcale, gdyby się ich ludzie nie obawiali. I na cóż ci się przyda martwić się przed czasem i nedorzeczną troską o przyszłość już dzisiaj się dręczyć? Czyż dlatego musisz już dzisiaj być nieszczęśliwym, że cię w przyszłości mają spotkać zawody? Wszakże byłoby wielką nedorzeczością, gdybyś dał sobą powodować tym groźnym wróżbom, jakie ci pierwsza lepsza cyganka na chybił trafił przedstawia. – A jednak ileż to razy przekręcasz znaczenia wyrazów i słowa dwuznaczne na złą stronę tłumaczysz? Częstoś przedstawiasz sobie w jaskrawszym świetle obrazę przełożonego, aniżeli jest w istocie, i nie domyślasz się tego, jak wielce obraził się na ciebie przełożony, lecz jak bardzo mógłby się być obrazić. Ale próżne to są strachy, i właśnie dlatego że są próżne, tym więcej przerażają. Złe dokonane ma pewne granice, złe zaś przewidywane wydane jest na samowolne powiększanie w umyśle zatruwonym. Mała jest różnica między cierpieniem a wyglądanym nieszczęściem, a mianowicie tylko taka, że boleść ma pewne granice, a bojaźń ich nie ma. Bolejesz o tyle, o ile ci coś przykrość sprawiło, boisz się zaś o tyle, o ile cię nieszczęście spotkać może.

2. Jeżeli chcesz pozbyć się bojaźni, wyobraź sobie, że się spełniło to, czego się lękasz i zastanów się tak nad onym rzekomym nieszczęściem, jako też nad własną bojaźnią, a przekonasz się, że nie jest ono złe tak wielkim samo przez się, ile raczej wskutek fałszywego wyobrażenia, jakie sobie o nim wyrobiłeś. Czy może cię spotkać coś gorszego jak wygnanie, więzienie? Czy może cię spotkać coś więcej prócz choroby i śmierci? Rozważ dobrze te pytania i sprowadź swą bojaźń do należytych rozmiarów, bo przypomnisz sobie zapewne, że wielu pogan lekceważyło sobie te pozorne nieszczęścia. Św. Szczepan wśród gradu kamieni modli się spokojnie do Pana Boga; św. Wawrzyniec raduje się wśród płomieni i wyśmiewa się z tyrana, a św. Apollonia z ochotą rzuca się sama na stos rozpalony. Anaksarchus śmieje się wśród okrutnych męczarni, kiedy ciało jego miazdzą młotami, a Sokrates wychyla z weselem puchar trucizny za zdrowie swego oskarżyciela. Czemu lękasz się

ognia, czemu drżysz przed zgrają rozjuszonych oprawców? Pod osłoną, która tylko niemądrych przestrasza, kryje się śmierć, którą tylu niedorośliwych chłopców i dziewcząt z weselem ducha poniosło. Odejm temu wszystkiemu pospolitą cenę, usuń zewnętrzną formę, patrz na wszystko zdrowymi oczyma, a przekonasz się, że w tym nie ma nic strasznego, oprócz samej bojaźni. Nam, starym dzieciom, przydarza się to samo, co i małym. Dzieci przestraszają się widokiem zamaskowanych osób, chociażby to były osoby im znane, z którymi kiedy indziej zupełnie poufale obcują i igrają. Ty zaś gorszym jesteś, niż to małe dziecko, bo nie tylko boleścią, lecz także pozornym i urojonym dręczysz się strachem.

3. Wznies się duchem ponad doczesne stosunki. Powiedz sobie: ciało moje jest śmiertelne i znikome, podległe licznym chorobom, a wreszcie śmierci. Powiedz do siebie: wiedziałem naprzód, że mi wiele zagraża przeciwności. Czemuż się tedy lękam? Popadnę w chorobę? Choroba ciała może wyjść na pożytek duszy. Popadnę w ubóstwo? Tym pewniejsze i spokojniejsze będzie moje życie. Stracę majątek? Równocześnie pozbędę się wielu kłopotów i niebezpieczeństwa utraty szczęśliwej wieczności. Obrzucą mię hańbą? Jeżeli na nią prawdziwie zasłużyłem, będę się brzydził tym, co ją na mnie sprowadziło; jeżeli nie zasłużyłem, będzie mi pociechą czyste sumienie. Nie otrzymam tego, o com się ubiegałem? Wszak i królowie nie wszystko osiągają, czego pragną. Będę na wygnanie wysłany? Dobrowolnie pójdę, a będzie to pielgrzymką. Oślepnę? Uniknę okazji do licznych pokus. Będą źle o mnie mówić? Uczynią to, na co zasługuję i to, co zwykli czynić. Umrę nagle? Żaden kraj nie jest obczyzną dla tego, kto nie ma na tej ziemi trwałego mieszkania. Umrę przedwcześnie? Tylko głupi może się żalić, że przed czasem został uwolniony z kajdan i wypuszczony z więzienia. Śmierć, wygnanie i płacz nie są karami, których by się należało lękać, lecz są długami naszej śmiertelnej natury. Niedorzecznością jest bać się tego, czego uniknąć nie można.

4. Strzeż się zuchwalstwa i nie przedsięwierz niczego ponad siły. Nikt tak szybko nie upada, jak ten, kto ma za wysokie o sobie wyobrażenie. Słabe są nasze siły bez pomocy Boga, od którego wszelka dostateczność, wszelka moc pochodzi. Zuchwalstwo wyrabia się ze zbytecznego przeceniania własnych sił, z pogardy przeciwników, z porywczego usposobienia i z braku doświadczenia. Im kto roztropniejszy, tym więcej się waha, bo liczy się ze siłami, badając ostrożnie, czemu podoła, a czemu nie da rady. Zuchwalcy, przekonawszy się o trudnościach sprawy, jaką za łatwą uważali, tracą zaraz przy pierwszej sposobności dawny zapal, opuszczają ręce, popadają w bezczynność i tak

poniewczasie poznają, jak niepewne są ludzkie plany, jak próżne ludzkie zamysły. Początkiem przyszłej klęski jest zbyt duże zaufanie.

5. Nigdy nie oładnie tobą gniew, jeżeli pozbędziesz się fałszywego mniemania o rzekomych swych krzywdach. Ty sam jesteś sprawcą swych zbrodni i wykonawcą swych grzechów; a więc ty sam gotujesz sobie nieszczęście. Czemuż winę swych wzburzeń składasz na drugich, skoro sam popychasz siebie i na oślep prowadzisz? Każdy jest własnym swoim katem. Jako piastunki powiadają dzieciom: nie płacz, a dostaniesz to lub owo; tak samo i ty powiedz do wzburzonej duszy własnej: nie gniewaj się, nie unosz się, nie wrzeszcz, a snadniej pójdzie wszystko po twej myśli. Wyznacz sobie pewne dni i postanów mocno, że się w nich nie zgniewasz dla żadnej przyczyny. Następnie staraj się wykonać to samo doświadczenie przez jeden lub dwa miesiące, a przekonasz się, że w krótkim czasie tak daleko postąpisz, iż to samo, co cię niegdyś prawie do szału doprowadzało, teraz rozśmieszać cię będzie. Łagodne obyczaje nikomu tyle przyjemności nie sprawiają, ile temu, który je posiada. Dusza spokojna ma tę korzyść, że zawsze jest wesoła, zawsze górá.



Rozdział XVIII

O władzach duchowych

1. Pan Bóg dał ci władzę rozumu, abyś Go poznawał, a poznając miłował, lecz przez grzech odniósł rozum podwójną ranę, nieświadomość i ślepotę. Stąd też błędzisz w samym poznaniu prawdy i nie wiesz, co czynić, a czego unikać należy. Dlatego też tak troskliwie należy strzec rozum, aby mu zmysły czegoś złego nie poddały, jak pilnie strzeże się miasto przed nadchodzącą epidemią, lub twierdze, oblężone przez nieprzyjaciela, przedtem, aby się do nich nikt nieznanomy nie dostał. Zmysły bowiem przesyłają wyobraźni wrażenia ze świata zewnętrznego, wyobraźnia przedstawia swe wyobrażenia rozumowi, ten tworzy pojęcia, wydaje sądy i przedstawia je woli. Atoli zmysły przyjmują dobre i złe wrażenia. Stąd też rozum powinien je przyjmować, lub odrzucać.

2. Najpierw potrzeba powściągnąć rozum od zbytnej ciekawości. Czemuż zajmują twą duszę marność, kiedy ona dla gruntownej prawdy i dla Boga stworzona. Mądrość jest powściągliwa. Kto pożywa jakąś ostrą truciznę, aby poznać jej własności, ten pierwszej umrze, niż się przekona o jej smaku. Tak samo i ci, co zaciekają się w nieswoje rzeczy, pierwszej popadają w zgubę, niż znajdą to, czego szukali. Wiedza nieużyteczna jest bardzo bliską sąsiadką nieuctwa. Kto chce być prawdziwie mądrym, ten nie uczy się dla rozgłosu, lecz dla życia i nie szuka w nauce pociechy duchowej, lecz lekarstwa. Cieszysz się, żeś poznał siły ciał niebieskich? Jakże głupim jesteś, jeżeli nie znasz własnej niemocy! Chcesz być znakomitym mówcą? Lepiej by było, żebyś się nauczył milczeć. Chcesz poznać coś nowego? A cóż może być bardziej nowego nad to, że ty odnowisz się duchowo? Temu się więc oddaj! Chciałbyś zbijać błędy drugich? Czemuż własnych nie poprawiasz? Chcesz się uczyć historii i poznać czyny drugich? Dobrze, ale pamiętaj, że pierwszej powinienes wiedzieć, co sam masz czynić. Sprawiałoby ci przyjemność, gdybyś mógł tyle umieć, iżby cię wybierano na rozjemcę w sporach naukowych? Czemuż nie chcesz być rozjemcą w sprawie własnych rozterek duchowych? – Gdybyś nie gonił za tym, co zbytne, łatwiej byś znalazł to, co konieczne. Ta zaś nauka jest konieczną, która cię zrobi raczej dobrym, niż uczonym.

3. Czemuż się trudzisz i frasujesz nad zagadnieniami, które częstokroć dowcipniej jest ze wzgardą odsunąć od siebie, niż je rozwiązać? Czemuż tak zapalczywie pracujesz, aby się dowiedzieć o tym, co pragnąłbyś zapomnieć, gdybyś poznał. Lecz jak pod innymi względami, tak i w naukach bywamy niewstrzeźliwymi. Książek mamy bez liku. Urządzą biblioteki, raczej na pokaz i dla ozdoby, niż dla pożytku czytelników. Chociażbyś długo żył, zaledwo byś mógł przeczytać rejestry ogłoszonych dzieł. Wśród nich wiele jest szkodliwych i niebezpiecznych; wiele niegodnych czytania; wiele próżnych i tak nedorzecznych, że choćbyś je i przeczytał, niczego się nie dowiesz. Bardzo wiele jest takich, iż wystarczy spojrzeć na tytuł, aby się domyślić, że w nich nie ma nic dobrego i osobliwszego. Zadowolnij się kilkoma, lecz doborowymi. Do należytego wykształcenia ducha, nie potrzeba wiele książek i nauk.

4. O jakże próżny jest umysł ludzki! Wyszuszamy się nad książkami i zajmujemy się niezliczonymi sztukami i umiejętnościami, jakbyśmy mieli żyć przez kilka wieków, a nie dbamy o życie wieczne, które zjednywa się nie naukami, lecz cnotą. Na cóż się zda, badać dzieje obcych królestw; co za

korzystać ze zapisywania całych foliałów obrazami krwawych wojen, jakie staczały ze sobą różne narody? Czyż nie lepiej by było, wytępić własne złości, niż przekazywać potomnym cudze bezprawia? – Geometria uczy cię mierzyć obszary twej posiadłości; oby cię raczej uczyła mierzyć to, co ci powinno wystarczyć. Arytmetyka uczy cię liczenia; oby cię raczej uczyła gardzić i ze spokojem duszy znosić utratę tego, co tak troskliwie liczysz. Muzyka uczy cię, jak się zgadzają ze sobą tony; oby to raczej uczyła cię w jaki sposób przychodzi się do zgody wewnętrznej i abyś umiał zapobiec rozstrojowi między zmysłami a rozumem. Uczy cię, które melodie są smutne, a które wesołe; oby cię uczyła nie wynosić się w szczęściu, a nie wydawać żałośnych jęków w nieszczęściu. Nie potępiam nabywania tych nauk, lecz one wszystkie dopiero wtenczas mogą ci przynieść pożytek, skoro poznasz siebie samego i swe rzeczy ostateczne. Nic nie wiesz, choćbyś dużo umiał, jeżeli nie znasz samego siebie.

5. Jest to podłą i haniebną przywarą, podglądać ludzkie sprawy, śledzić cudze obyczaje i porywczo o nich sądzić. *Ty ktoś jest, co sądzisz sługę cudzego? Panu swemu stoi, albo upada* (1). Bóg jest sędzią wszystkich, a cały sąd sobie samemu zastrzegł. Jak możesz odważyć się na takie zuchwalstwo, że zasiadasz na trybunale Bożym? Doglądaj samego siebie i szpieguj tajniki własnego sumienia. Przypatrz się, ile tam gnieździ się złego, ile dobrego nie dostawa; a nie śledź oczyma Argusa życia drugich. W sobie samym znajdziesz tak obfite zasoby złego, że możesz na krytykowaniu tego zetrzeć zęby, choćbyś miał najostrzejsze. Prawie nic nie ma tak dobrego, żeby złośliwy umysł nie zdołał tego na złe przekręcić. Nawet Ewangelii nadużywają heretycy, a czyny Pana Jezusa umieli żydzi przekręcać. Jako zepsuty żołądek obraca wszystkie pokarmy w żółć, tak samo dusza złośliwa na złe tłumaczy wszystko, co ujrzy i co usłyszy. Częstoć dobroć lub złość uczynku zależy jedynie od dobrej lub złej intencji, którą jedynie Bóg, badający serca i nerki, poznać może. – A chociażby postęпки bliźnich, nie dały się żadną miarą usprawiedliwić, cóż cię to jednak obchodzi? Czyż się nie wstydzisz wyciągać wszelkie brudy z ukrycia i pokazywać je publicznie? Czemuż nie zważasz na siebie samego, ty, co jesteś gorszym, niż inni? Przeciwno sobie ostrz swój język, samemu sobie ubliżaj, oskarżaj własną swoją nieprawość i sądz samego siebie. Unikniesz bowiem sądu Bożego, jeżeli samego siebie będziesz surowo sądził.

6. Jak często chełpimy się bystrością umysłu dlatego, że postęпки innych rzekomo umiemy rozpoznać! I tak np. podejrzewamy bardzo pochopnie, że nam ktoś jest niechętnym, że o nas źle mówi, że nas nienawidzi i nami pogardza.

Abyś się pozbył tej przywary, musisz najpierw poskromić tę żądzę, która cię skłania do przypodobania się ludziom i troski o ich szacunek. Następnie pozbyć się trzeba nawet chęci dowiedzenia się, co o tobie ludzie myślą lub mówią; zdarza się bowiem często, że ani nie pomyślą o tobie ci, których uważasz za swych oszczerców i szpiegów. Powiedz sam do siebie za Apostołem: *Jeślibym się jeszcze ludziom podobał, nie byłbym sługą Chrystusowym* (2). Do innych zaś mów: *U mnie to jest najmniejsza, abym był od was sądzony, albo od dnia ludzkiego* (3). Jesteś takim, jakim cię Bóg widzi. Nie zmniejszy to twojej złości, ani nie zwiększy twej dobroci, co ludzie myślą lub mówią o tobie. Lepiej jest być dobrym, niż za dobrego uchodzić.

7. Nic się nie stanie wbrew twojej woli, jeżeli się jej zupełnie zaprziesz, a zdasz się całkowicie na wolę Bożą. Tym sposobem dojdiesz do niezamąconego spokoju duszy, do ciągłej równowagi umysłu. Żyj jak chcesz, bylebyś umiał chcieć to, coś powinien chcieć. Powinieneś zaś chcieć to, co Bóg chce. To jedynym warunkiem szczęścia doczesnego: chcieć aby wszystko szło po woli Bożej, a nie po naszej woli. Pan Bóg prowadzi cię do celu drogami przyjemnymi i przykrymi, powodzeniami i nieszczęściami. Poddaj się Boskiej Opatrzności i idź za nią ochoczo, bo choć się będziesz opierał, przecież musisz iść za nią, a będziesz bezbożnym. Pan Bóg prowadzi chcącego, a niechętnego ciągnie.

Przypisy:

(1) Rzym. XIV, 4.

(2) Gal. I, 10.

(3) I Kor. IV, 3.



Rozdział XIX

O dążeniu do doskonałości

1. Jeżeli chcesz być dobrym, musisz pierwiej uwierzyć, że jesteś złym. Nie staniesz się nigdy lepszym, jeżeli nie będziesz pragnął postępu duchowego. Nie chceć postępować znaczy to samo, co wracać się na wstecz. A więc trwaj w dobrych postanowieniach, a o ile możesz spiesz się, by dojść do używania spokoju duszy, wynikającego z poprawy życia. Oznaką poprawy duchowej będzie to, że się dopatrzysz usterek, którycheś dawniej nie widział. Choremu już wtenczas można gratulować, kiedy poznał, że jest chorym. Nie dowierzaj sobie łatwowiernie, lecz badaj siebie samego i staraj się przekonać dobitnie o swym postępie duchowym z nabranej stałości duszy i zmniejszenia się pożądlivosti. Wtenczas możesz się uważać za początkującego w życiu doskonałym, kiedy dojdiesz do zupełnej władzy nad sobą. Jest to nieoszacowanym dobrem, być panem samego siebie i dojść do zgody ze sobą. Człowiek cnotliwy zawsze jest jednakim, grzesznik zmienia się każdej chwili.

2. Jeżeli chcesz, możesz w jednym dniu dojść do szczytu świętości, jeżeli całym sercem oderwiesz się od stworzeń, a zwrócisz się do Boga. Po następujących zaś znakach poznasz, że żyjesz życiem wewnętrznym i w zjednoczeniu z Bogiem: jeżeli nie masz upodobania w rzeczach światowych; jeżeli kochasz się w samotności; jeżeli się starasz o to, co jest doskonalsze; jeżeli gardzisz opinią i zasadami świata. Wielką zaś pomoc w nabyciu wszelkiej cnoty znajdziesz w ustawicznym rozważaniu życia i śmierci Pana Jezusa. To jest księga żywota; w niej samej, chociażby wszystkie inne księgi zaginęły, jako w bogatej i obfitej bibliotece znajdziesz wszystko, cokolwiek prowadzi do zbawienia. Nie wystarczy jednak samo poznanie i rozmyślanie o Chrystusie Panu; lecz musisz Go koniecznie naśladować i tak żyć, jak On nauczał słowy i przykładem. Tylko za pomocą linii, możesz sprostować nierówne zygzaki.

3. Prześliczne jest zdanie jednego z Mistrzów życia duchowego: osoby, chcące postępować w dobrem, powinny tak żyć, jakoby się ciągle leczyły. Kto chce dojść do szczytu doskonałości, ten musi pokonywać bardzo wiele przeszkód, które mu drogę tamują, jak np. nieporządna miłość ku sobie lub ku stworzeniom; zbytne przywiązanie do rzeczy doczesnych, wywołujące smutek i żal przy ich stracie; zbytne troskliwość o wygody: w pokarmach, napojach, pogadankach i rozrywkach; troskliwe zajmowanie się sprawami doczesnymi i uporczywe obstawanie przy własnych poglądach i zachciankach;

nieuwaga na poruszenia wewnętrzne i pogardzanie natchnieniami Bożymi, odzywającymi się w tajnikach duszy. To są najważniejsze przeszkody, tamujące postęp duchowy. Abyś je zdołał usunąć, musisz troskliwie mieć się na bacności i być prawdziwie niestrudzonym w pracy duchowej. Wszystkie twe czyny niechaj ożywia cnota, niechaj uzacnia najdoskonalszy cel i towarzysząca im skrzętność i gorliwość; niech je uszlachetnia czysta intencja, aby wykonane w ten sposób dzieła urzeczywistniały to wysokie pojęcie, jakie masz o doskonałości. Postęp nie zasadza się na mnożeniu ćwiczeń pobożnych, lecz na doskonałym spełnianiu prac codziennych. Nie tyle bowiem samo dzieło, ile raczej sposób wykonania go zasługuje na chwałę.

4. Dzień za dniem przemija, czas ucieka, a przeszłości nikt ci już zwrócić nie zdoła. Właściwie nie powinno się mówić: żyję, lecz: będę żył, bo życie zwrócone jest zawsze w kierunku dnia jutrzejszego. Tym sposobem upływa ci życie na szukaniu środków do zaspokojenia jego potrzeb i wymysłów; tymczasem nadchodzi starość, zbliża się śmierć i zastaje cię nieprzygotowanym. Jako podróżni, zapuściwszy się w żywą pogadankę, nie wiedzą, kiedy doszli do kresu podróży, tak też i ten bieg żywota, który zarówno we śnie jak i na jawie odbywasz, upłynie ci niepostrzeżenie, jeżeli będziesz ciągle zaprzątnięty i roztargniony; dopiero u kresu tej ziemskiej pielgrzymki poznasz, że się już kończy. A więc czemuż się jeszcze wahasz i ociążasz? Uznaj wartość czasu; używaj go skrzętnie; nie trwoń na darmo dnia ani godziny, bo taka strata nie da się powetować. Nie pozwalasz, aby ci ktoś zabierał posiadłości, o najmniejszą skibę ziemi gotoweś do procesu i zajazdów, a życie i czas pozwalasz sobie byle komu wydzierać, będąc rozrzutnym w tych rzeczach, w których jedynie dozwolone jest sknerstwo. Zastanów się nad twym życiem, policz lata ubiegłe, a chociaż byś już miał i sto lat, przecież przekonasz się, że bardzo dużo czasu trzeba będzie odjąć od tych lat, jako daremnie straconego. Zlicz te godziny, któreś przespał, któreś stracił na biesiadach, swarach, czczych pogadankach z przyjaciółmi i na rozrywkach, dodaj do tego chwile, których nie wyzyskałeś tak, jak należało, a przekonasz się jak mało ci pozostanie na życie właściwie pojęte i przyznasz, że umierasz przedwcześnie. Często użalasz się na spędzone w lenistwie lata dawniejsze, czemuż przynajmniej obecnych nie używasz tak, iżbyś mógł kiedyś powiedzieć: Nie mogłem żadną miarą lepiej korzystać z czasu, aniżeli istotnie korzystałem. Zaledwo tylko dzień dzisiejszy, a nawet poszczególne jego chwile nazywamy terażniejszością. Czemuż więc tracisz dzisiejszy dzień, skoro on tylko jest twoją własnością, a czemu się zajmujesz

jutrem, które nie należy do ciebie. Największą zawadą do należytego użycia czasu jest odkładanie na później. Dziś żyj, bo jutro może nie twoje.

5. We wszystkim, co myślisz, mówisz i czynisz, nie zważając na żadne inne względy, oglądaj się jedynie na Boga i stosuj się we wszystkim do Jego woli. Nie zejdzie nigdy z prostej drogi ten, kto sobie Boga wybrał na przewodnika. W bezpiecznym ukryciu umieścisz swe mienie, jeżeli wszystkie swoje dzieła odnosisz do chwały Bożej i wszystko wykonujesz z pamięcią na obecność Tego, który wszystko widzi, wszystko utrzymuje i wszystkim rządzi. Przed Jego wzrokiem nigdzie się nie ukryjesz; On ogląda nie tylko słowa i czyny ludzkie, lecz przenika nawet najskrytsze myśli. Lubo zamkniesz drzwi, zasłonisz okna, nie myśl żeś już sam; Bóg jest z tobą, a dusza twoja, do której nie możesz zatamować Mu przystępu, powinna być Jego świątynią. *W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy* (1). Wobec Niego jedz i pij, z Nim używaj przechadzki, z Nim załatwiaj swe sprawy, do Niego stosuj swe życie. Bądź godnym Jego wzroku i tego zaszczytu, aby On z przyjemnością i upodobaniem na ciebie spoglądał. Do życia pobożnego skłania cię koniecznie ta okoliczność, że bezustannie pozostajesz pod dozorem Sędziego Wszystkowidzącego. Żyj tak, jakoby nikogo nie było na świecie, oprócz ciebie i Boga. Przyjmuj z radością cokolwiek zarządzi względem ciebie Jego Opatrzność, czy to będzie pomyślnością, czy niepowodzeniem. Wszakże Boga szukasz: a więc jakaż różnica, czy tą, lub inną drogą do Niego dojdiesz, bylebyś tylko doszedł kiedyś do Niego.

Przypisy:

(1) Dz. Ap. XVII, 28.



Rozdział XX

O pożytkach płynących z samotności

1. Wielkim dowodem duszy umartwionej i oczyszczonej z nieporządných skłonności jest wystarczanie sobie samemu. Jako Bóg, będąc najszcześniejszym, najzupełniej sobie samemu wystarcza, tak też i ty zbliżysz się szczęśliwością własną do Boga, jeżeli się nauczysz przestawać z samym sobą. A w tym odosobnieniu, jeżeli zechcesz, nie będziesz nigdy samotnym, bylebyś się mianowicie nie odłączał od Chrystusa. Jeżeli cię najdzie ochota do rozmowy, mów do siebie, a strzeż się rozmowy ze złymi. Może chcesz wiedzieć, o czym masz rozmawiać ze sobą? O tym, o czym inni zazwyczaj rozmawiają, tj. obmawiaj samego siebie przed sobą. Wyciągaj jedną wadę po drugiej i potępiaj cokolwiek znajdziesz w sobie nagany godnego. Nigdy ci nie zabraknie jakiegoś błędu, któryby trzeba było poprawić. Oddaj się samotności, lecz samą samotność ukrywaj. Przechwalać odosobnieniem jest próżną chępliwością. Aby odosobnienie cielesne było ci miłym i pożytecznym, łącz z nim odosobnienie duchowe. Usuń się od próżnych zajęć, usuń się nie tylko od ludzi, ale i od rzeczy, które cię nie obchodzą. Wyzwól się z więzów wszelkich stworzeń i wyrzuć ze serca wszelką pamięć o nich. Porzuć wszelkie troski o rzeczy znikome i wyzuj się z myśli próżnych, a w cichości swego serca zajmuj się sobą i Panem Bogiem. W tej ciszy duchowej, w tym zapomnieniu i ogołoceniu się ze wszystkiego spoczywa prawdziwy spokój serca i prawdziwy odpoczynek. Tutaj się ochroń, tu się ukryj, tu zawsze przebywaj; tam bowiem znajdujemy Boga, gdzie porzucamy wszystkie stworzenia.

2. Jeżeli chcesz być dobrym, unikaj złych towarzystw. Nic tak nie psuje dobrych obyczajów, jak przestawanie z ludźmi zepsutymi. Nigdy nie wrócisz z ich towarzystwa takim, jakim przyszedłeś. Dusza delikatna, nieutwierdzona w dobrem, nie wytrzyma napadu złych wpływów, jakie w zbitym szeregu na nią uderzają. Z jakim się wdajesz, takim się stajesz. Współuczuciujący z tobą smakosz, wnet cię pobudzi do obżarstwa; bogaty sąsiad obudzi w tobie chciwość; jeden przykład rozwiązłości lub skąpstwa może cię zupełnie zgubić moralnie. Krewni, przyjaciele i słudzy, wszystko to prowadzi do złego. Wszędzie pełno niebezpieczeństw, pełno zasadzek. Zaledwośmy światło dzienne ujrzeli, a w tej chwili otoczyły nas zewsząd nieprawość i najobrzydliwsza przewrotność ludzka. Prawie nie znajdziesz takiego człowieka, któryby albo nie zachwalał jakiego występku albo do niego nie skłaniał, lub nie szczepił go w umysłach niedojrzałych. Nie wychodź przez jakiś czas z domu,

trzymaj się z dala od zgiełku ulicznego, a przekonasz się, jak słodka i miła taka samotność. Doznasz tam spokoju i radości, której nie zaćmi najmniejsza nawet chmurka, nie zamąci nawet najłżejsza burza. Przypadkowo wyciąga cię ktoś z tej błogiej samotności; ty usłuchasz i wyjdiesz z domu. Wnet przyłączą się do was inni, utworzy się kółko, powoli przemienia się w zebranie i grzeszy się różnymi sposobami, a ty, coś przyszedł dobrym, powracasz do domu najgorszym. I nie zauważysz nawet ran duszy, aż dopiero w samotności. A więc zamknij się w sobie, o ile możesz, aby świat zepsuty duszy twej nie zatruwał jadem grzechowym. Im bardziej odosobnioną jest dusza, tym szczęśliwszą się czuje.

3. Przedstaw sobie, że się znajdujesz chwilowo na szczycie wysokiej góry. Przypatrzyć się stąd nędzy tego świata. Wnet zrodzi się w tobie obrzydzenie i zapragniesz udać się na pustynię. Ujrzysz pełno zbójców na drogach, mnóstwo korsarzy na morzach, ujrzysz straszliwe wojny i ziemię krwią ludzką zbroczoną, ujrzysz wyuzdaną i rozwielnioną zbrodnię. Ujrzysz kryjące się przed światłem dziennym takie bezceństwa, że niepodobna, aby ci, co je popełniają, mogli w tym mieć upodobanie. Spostrzeżesz tyle niegodziwości, tyle bezwstydu, że nie wątpiłbyś ani na chwilę, iż masz przed oczyma samych wariatów, gdyby tylko mniej było tych występnych. Atoli świat przewrotny uważa to za dowód zdrowych zmysłów, dlatego, że tych szaleńców tak dużo. Nawet wśród samych praw dzieją się bezprawia, a cnota nawet tam nie jest pewną, gdzie ma być z urzędu bronioną. Niewinny bywa zasądzony, a winowajca uwolniony, a może nie mniej grzeszy świat uwalnianiem, niż samymi zbrodniami. Nie ma bojaźni przed prawem karnym, bo czegoż się bać, skoro się można od kary wykręcić. Zjadliwe są języki oszczerców, nieszczerze usta pochwalców, tu sroży się gniew, tam znowu kłamstwo prowadzi ohydne rzemiosło. Jeden zalewa się trunkami, inny gnije w beczynności. Ten grzęźnie w nienasyconym sknerstwie, ów zaś rzuca się na wszystkie strony, szukając w oklaskach publiki zaspokojenia swej próżności. Spójrz na zapełnione publicznością ulice, a ujrzysz tam tyle przestępców, ilu ludzi. Wszyscy stają się winnymi krzywd względem bliźnich, wzgardy względem Boga, nadużycia względem stworzeń; stając się winnymi wszystkiego, ściągają na siebie straszny sąd. I czy zdołasz bezpiecznie dostać się do domu, wśród tak licznych i ze wszech stron czyhających na ciebie występków, które pragnącego powstać i wznieść oczy ku niebu, powalą na ziemię i zduszą? Trudno być dobrym wśród rozwielnionej nieprawości, która nie mogąc cię zmienić na swoje kopyto, będzie ci przynajmniej gotować wielkie trudności. Jedyne jest przybytek

spokoju, a mianowicie wyrwać się z tego wiru złości i zająć takie stanowisko, iżbyś bezpieczny przed wszelką zarazą mógł swobodnie obserwować one straszne zarazy świata. Nieprzewyciężonym jest ten duch, który porzucił dobra zewnętrzne, a dbał jedynie o siebie, zamyka się w ciasnym przybytku swej osoby. Dla takiego świat jest więzieniem, a samotność rajem.

4. Na nic się nie zda usunąć się od świata, a nie zwracać oczu duszy na siebie i nie ćwiczyć się skrzętnie w cnotach. Nie ma człowiek nic dobrego, jeżeli mu cnoty brakuje; nie ma spokoju, nie ma szczęścia, jak tylko w cnotcie. Trzy przedmioty, znajdujące się w wszechświecie, dziwnie sobie odpowiadają wzajemnie: we wszystkim i ponad wszystko Bóg, między rzeczami zmysłowymi światło, a pomiędzy zaletami duszy cnota. Bóg jest światłem i dawcą cnoty dla ludzi; światło jest dobrodziejstwem dla świata a obrazem Boga; cnota jest światłem duszy, przez które *nazywamy się synami Bożymi i jesteśmy* (1). Stąd też do tego światła powinieneś się zbliżyć oczyszczony na duszy, jeżeli chcesz dojść do szczytu upragnionej doskonałości. Cnota bowiem jest udoskonaleniem człowieka, odnowicielką niewinności, pełnią wszelkiej słodyczy. Ona jest uzupełnieniem natury, samej ze siebie do dobra nadprzyrodzonego niezdolnej. Ona jest łatwością we wykonaniu dobrego, pomagającą nam do pobożnego życia, oświecającą naszą ślepotę, uzbrajającą nas przeciw grzechowi, jednającą nam zasługi, wyjednywującą nam żywot wieczny. W tym stanie musisz najpierw poznać dokładnie istotę każdej cnoty i jej sprawy, bo nikt nie kocha tego, czego nie zna. Następnie musisz się bezustannie ćwiczyć w cnotcie; jeżeli ci zabraknie ku temu sposobności, naśladowaj żołnierzy, którzy nawet wśród pokoju odbywają marsze i manewrami przygotowują się do prawdziwej wojny. Wyobraź sobie, że ci świat zarzuca bardzo ciężkie zbrodnie, że ci obelgami zasypuje, że ci gwałtem wydziera mienie, a tak ćwicz się w cierpliwości, jakoby się to wszystko rzeczywiście spełniło. Nie przerazi cię smutna rzeczywistość, jeżeli się do niej w ten sposób przygotujesz. Żołnierz, który już nieraz był ranny, jest najodważniejszy w boju.

5. Cnotę nabytą można jedynie przez długie ćwiczenie pozyskać. Po następujących zaś znakach poznasz, czyś nabył którejkolwiek z nich. Mianowicie jeżeli czujesz, że grzechy przeciwne jakiejś cnotcie zginęły, lub przynajmniej bardzo się przerzedziły; jeżeli ci łatwo przychodzi, złe poruszenia trzymać na wodzy rozumu i kierować nimi; jeżeli uczynki cnotliwe bez trudności a nawet z przyjemnością spełniasz. Jeżeli gardzisz przycinkami oziębłych i gotów jesteś każdej chwili do spełnienia dzieł nie przypadających do

smaku ludziom niedoskonałym. Jeżeli do złych uczynków, do jakich dawniej byłeś nałogowo skłonny, dzisiaj jakoby wrodzony czujesz wstręt. Jeżeli nie masz upodobania nawet w sennych marzeniach nieprzyzwoitych lub w ogóle grzesznych. Jeżeli starasz się to wykonać, co w innych pochwalasz i podziwiasz, a wstrzymujesz się od tego, co w innych potępiasz. Jeżeli nie lekceważysz nawet najmniejszego przewinienia, a wszelkiej choćby najmniejszej niedoskonałości chronisz się i unikasz. Jeżeli widzisz lub słyszysz, że twym towarzyszom wiedzie się na majątku lub na znaczeniu, a nie zazdrościsz im tego ani się niepokoisz. Jeżeli swe błędy szczerze wyznajesz i pragniesz, by cię wszyscy poprawiali i napominali. Jeżeli, zadawałając się świadectwem sumienia, zachowujesz w sobie dobre uczynki i takowe ukrywasz, samo bowiem tylko spełnienie dobrego uczynku jest nagrodą. Jeżeli bez ustanku ćwiczysz się w cnotcie; bo prawdziwa cnota nigdy nie gnuśnieje, lecz zawsze jest czynną.

Przypisy:

(1) I Jan III, 1.



Rozdział XXI

O cnotach teologicznych

1. Podwaliną wszystkich innych cnót i podstawą życia chrześcijańskiego jest wiara, bez której nikt nie może podobać się Bogu. Ta to jest mądrość co ucywilizowała cały świat, a której trzeba się usilnie trzymać, nie wdając się w żadne dochodzenia i zaciekawienia. Z wiarą powinny iść w parze uczynki, bo wiara bez uczynków jest martwą. Słowa twoje i twój stan głoszą wiarę, strzeż się, aby twoje życie i obyczaje nie były objawami niedowiarstwa. Wierysz w Ewangelię? Czemuż jej nie słuchasz? – Wierysz w żywot wieczny? Czemuż króciuchną chwilkę doczesną więcej cenisz, aniżeli nie kończącą się nigdy wieczność? Na cóż się zda, wierzyć w to, co prawdziwe i dobre, jeżeli ty sam

jesteś fałszywy, a twe uczynki są złe? Prawie niepodobna, aby ktoś dobrze wierzył, a złe życie prowadził. Ten bowiem dobrze wierzy, kto uczynkami okazuje swą wiarę.

2. Wobec tej niezawodnej pewności, że Opatrzność Boża rządzi i kieruje wszystkim tak, że nawet wróbel z dachu ani liść z drzewa nie spadnie bez Jej skinienia i woli, zdaj się wspaniałomyślnie i z zupełnym zaufaniem na nią, nie wątpiąc, że ci nie zabraknie potrzebnej do wszystkiego pomocy niebieskiej. Pamiętaj, że wszelkie rady i opieki ludzkie są zwodnicze i niepewne. Pozwól tedy bez najmniejszej trwogi, by Bóg tobą rządził i kierował. – Chociażby nagły jakiś wypadek zniszczył cały szereg twoich dzieł i planów, choćby cię choroba, niesłuszne oszczerstwa, lub inne cięższe nawiedziły przykrości, nie trać ducha, lecz uzbrój się Boską nadzieją, zdaj się na rządy Niebios, bo tymi utrapieniami prowadzi cię Mądrość Boża do tego celu, jaki ci od wieków wytknęła. Nie odczuwa obecnego nieszczęścia, kto wyczekuje dóbr przyszłych. Człowiek tyle może i tyle posiada, ile ma nadziei i wiary.

3. Miłość jest duszą i królową wszystkich cnót; jej przedmiotem jest Bóg i bliźni. Boga mamy miłować z całego serca, z całej duszy, z całych sił, nade wszystko i dla Niego samego, dla Jego nieskończonej dobroci. Twój byt i życie, ruch, czucie i rozum, wszystko to darem Bożym. On cię wykupił z niewoli szatańskiej, On duszę twoją uzacnił nieprzelicznymi przywilejami. On zgotował ci, bez wszelkich uprzednich z twej strony zasług, żywot wieczny. Niebo i ziemia i powietrze i woda i wszystko, co się w nich znajduje, woła wielkim głosem i bez ustanku, abyś jak najwyższą miłością kochał Tego, który to wszystko dla ciebie stworzył. Przecz się błądasz po wszystkich kątach, szukając dóbr dla duszy swojej? Ukochaj to jedno dobro, które jest wszelkim dobrem. Szukaj dobra czystego, dobra najwyższego, nad które nie można nic większego, nic godniejszego miłości wymyślić. Jedynie tylko miłością możesz się odwdzińczyć, chociaż w części, swojemu Stwórcy za Jego miłość. Miłość zaś nie jest gnuśną, nie szuka swego, działa wielkie sprawy. Miłość nie zna przeszkód. Prawdziwy miłośnik może polec, lecz zwyciężyć się nie da.

4. Natura wszczepiła w serca ludzi popęd do miłości wzajemnej i uczyniła nas istotami towarzyskimi. Wszak my wszyscy ludzie jesteśmy członkami jednego, wielkiego ciała, powołanymi do jednej wiary i wspólnej chwały. Nie miłuje Boga, kto nie kocha swego brata. Dzieła miłości bliźniego okazują się w świadczeniu dobrodziejstw wszystkim ludziom, w niesieniu im pomocy, w

uprzedzającym okazywaniu im życzliwości i miłości. Nieś wsparcie potrzebującym z radością i ochotnie a bez zwłoki, chyba żeby wstydlivość biednego kazała ci cokolwiek zaczekać. Już sama wiadomość o nieszczęściu bliźnich powinna ci wystarczyć, byś im według możliwości dopomógł. Jest to bardzo przykre i ciężkie słowo: "Proszę". Podwajasz i więcej jeszcze powiększasz swój dar, jeżeli uprzedzasz prośbę bliźniego. Nie otrzymał darmo, kto na prośbę otrzymał. Jeżeliś nie mógł uprzedzić, nie daj wiele mówić proszącemu cię, abyś się nie wydał proszonym, a pospiesznym datkiem okaż, żebyś i bez prośby nie był zaniedbał wsparcia. Nie omieszkaj do dobrego datku przyczynić parę dobrych słów a strzeż się, byś dobrodziejstwa nie zatrul smutkiem, skargami, surowością, łajaniem, a wreszcie chełpliwością. Sama rzecz będzie za ciebie mówiła, a Ten, co widzi w skrytości, odda tobie.

5. Pomiędzy innymi dziełami chrześcijańskiej dobroczynności wybitniejsze miejsce ma jałmużna, która jest dowodem wiary, okupieniem grzechów, zapłatą za niebo. Strzeż się tedy pogardzać biednym, bo jakkolwiek on jest dla siebie ubogim, ciebie jednak może bogatym uczynić. Zaprzedałeś się grzechami, wykup się pieniędzmi; narzędzie sknerstwa, przemień na środek miłosierdzia. Błaznowi, który cię do śmiechu pobudza, hojną dłonią sypiesz pieniądze; Chrystusowi, który ofiaruje ci królestwo niebieskie, miałżebyś nic nie dać? Lubo niechętnie, przecież płacisz państwu podatki, chociażby ci się nic nie urodziło na polu; a Królowi Chrystusowi odmówisz kawałka chleba z tego, co masz do zbytku? Strzeż się, byś szcędząc grosza, nie stał się winnym krwi brata swego. Nie nakarmiłeś – zabiłeś! Troszczysz się o to, aby twoje potomstwo miało za co wygodnie żyć, a nie myślisz o tym, jak ty źle umierać będziesz! Prędeż by się mogli obyć twoi spadkobiercy bez części spadku, aniżeli ty bez zbawienia. Zastanów się nad swymi rachunkami. Zważ, co w niebie, a co na ziemi posiadasz. Ze wszystkich majątności, to tylko znajdziesz przy śmierci, coś przez ręce ubogich naprzód wysłał do nieba. Skarć więc swoje niedowiarstwo. Nieprzyjaciel może wtargnąć do domu, lecz do nieba nie może.



Rozdział XXII

O roztropności

1. Jako budowniczy nie obędzie się bez linii i pionu, tak i my niczego nie dokażemy bez roztropności. Ona jest kierowniczką innych cnót, sznurem mierniczym naszych czynów i mistrzynią dobrego życia. Nie ma pobożnego życia bez roztropności. Wszyscy się na to zgadzają, że to jest najtrudniejsza sztuka, a zarazem najbardziej zawila. Trudność jej stąd pochodzi, że w zakres jej działania wchodzi wszystkie sprawy ludzkie; a ponieważ wszystkie stosunki ludzkie są niepewne, zmienne i podległe przeróżnym przypadkom, ponieważ są zawisłe od nieprzeliczonych okoliczności, stąd nie każdy umysł zdoła we wszystkim zachować należyłą miarę tak, iżby to, co pozornie wydaje się sprzecznością, mógł za pomocą jakiegoś środka pogodzić ze sobą i zespolić. Zawilosc tej sztuki pochodzi z tej przyczyny, że pobudki do działań ludzkich, bywają zazwyczaj grubą zasloną przyćmione. Stąd też dzieła ludzkie podobne są do zabudowań, których wyższe części oglądamy, lecz ich fundamenta są przed nami zakryte. Również niedocieczone są wyroki Boże względem przebiegu i wyniku spraw ludzkich. Stąd to pochodzi, że niewielu może się poszczycić tą cnotą. Zaledwo nieliczna garstka może przewidzieć, co w jakim wypadku jest lepszym.

2. Roztropność jest córką doświadczenia i pamięci. Szczególne bowiem wypadki, którymi roztropność kieruje, poznajemy z doświadczenia. Będiesz szczęśliwym, jeżeli zaufasz własnemu i cudzemu doświadczeniu i nie zechcesz wznosić się zbyt wysoko, by ci się nie zawróciło w głowie i abyś nie upadł. Abyś mógł wszystko urządzać roztropnie, musisz mieć wzgląd najpierw na siebie, następnie na przedmiot czynności, a wreszcie na tych, dla których, lub z którymi masz coś czynić. Co się tyczy samego siebie, musisz się należycie poznać i w niczym nie przeceniać własnych sił. Niejeden narażał się na kompromitację wskutek zbytęicznego przeceniania swych zdolności np. oratorskich; inny robi wydatki ponad stan majątkowy, a inny wreszcie przyjmuje obowiązki, którym dla braku zdrowia nie może podołać. Następnie trzeba dobrze zbadać zamierzone uczynki i porównać siły z przedsięwzięciami. Brzemie zbyt ciężkie powala dźwigającego o ziemię. Powinieneś to tylko przedsiębrać, co możesz na pewne lub przynajmniej prawdopodobnie skutecznie. Wreszcie bardzo wielkiej doniosłości jest wybór ludzi, z którymi masz żyć; czy są tego godni, czy to są ludzie moralni. Strzeż się, byś sobie

samemu nie szkodził, niosąc innym przysługi. Wreszcie musisz zbadać, czy do zamierzonych zajęć masz odpowiednie zdolności, bo temu przede wszystkim należy się poświęcić, do czego się czuje wrodzone uzdolnienie. Daremna praca, przed którą wzdryga się natura.

3. Człowiek roztropny nie przedsięwzię niczego w uniesieniu chwilowym; albowiem dusza wzburzona i szaleńcami namiętności zaślepiona nie może należycie rozpoznać, co dobre i uczciwe. Również wielkim nieprzyjacielem roztropności jest pośpiech, który już niejednego wtrącił w bardzo ciężkie i zawile stosunki. Stąd człowiek roztropny nigdy nie działa na oślep; owszem nie ufając własnej rozwadze, zazwyczaj szuka rady u drugich. Myśli ludzkie są trwożliwe, zamiary chwiejne, wyniki spraw wątpliwe, a doświadczenia smutne. *Tam zdrowie gdzie wiele rady* (1). Nadto człowiek roztropny nie zadawała się powierzchownym poznaniem jakiejś rzeczy, bo pozory mylą, on zawsze bada rzecz aż do dna samego. Tak samo zrób i ty; odsuń na bok pieniądze, sławę, zaszczyty; badaj rzecz w jej istocie, nie zważaj jak się nazywa, lecz patrz czym jest sama w sobie. Tylko głupiec da się omamić pozorami. Następnie powinienes, jakoby z wierzy obserwacyjnej, rozglądać się w przyszłości, abyś nie musiał kiedyś użyć tej głupiej wymówki: nie myślałem. Ażeby jakaś zła okoliczność nie zatrąła całej sprawy, ażeby roztropność nie wyrodziła się w chytrą i przebiegłość, abyś wskutek tak bliskiego sąsiedztwa, jakie zachodzi między dobrem prawdziwym a pozornym, nie wziął występuku za cnotę, trzeba wiele namysłu, dokładnej rozwagi i dokładnego rozpoznania. Skoro zdecydowałeś się na coś, nie zwlekaj, lecz natychmiast wykonaj, coś postanowił. Zbyteczne byłoby wahanie się w rzeczy dobrze obmyślanej. Dowodem zaś dobrego namysłu jest skutek pomyślny.

Przypisy:

(1) Przyp. XI, 14.



Rozdział XXIII

O sprawiedliwości i pobożności

1. Sprawiedliwość jest tą szczytną cnotą, która każe nam troszczyć się nie tyle o siebie, ile o drugich, a sama dla siebie niczego nie żąda, jak tylko swobodnego wykonywania swych dzieł. Ona to zabezpiecza ludzi od wzajemnych krzywd, a cały świat utrzymuje w spokoju. Jest ona niejako naturalną ugodą i spójnią ludzkiego społeczeństwa, a bez niej nie ma nic pochwały godnego. Człowiek sprawiedliwy nie obraża nikogo, nie narusza cudzej własności, wszystkim dobrze życzy, o wszystkich dobrze myśli i mówi, oddaje każdemu, co mu się należy, i nie przeszkadza nikomu w nabywaniu dóbr. Jeżeli jest przełożonym, wydaje rozkazy sprawiedliwe, jest dla wszystkich przystępny a korzyść podwładnych przenosi nad własny pożytek; chłoscze karami występnych, dobrych nagradza i tym sposobem utrzymuje wszystkich w należytych karbach posłuszeństwa. Jeżeli jest podwładnym, zachowuje zgodę, szanuje prawa i rozkazy starszych, a zadowolony ze swego stanowiska nie ubiega się o zaszczyty i godności i nie wdaje się w nieswoje sprawy. Bezinteresownie też wykonuje dzieła sprawiedliwości, bo wie, że nie ma większej zapłaty za sprawiedliwe postęпки, jak to przekonanie, że się jest sprawiedliwym.

2. Pobożność jest najwyższą z cnót obyczajowych, bo się odnosi bezpośrednio do Pana Boga i do należącej się Mu czci i chwały. W jej zakres wchodzi najpierw wiara w Boga i poznanie Jego własności, a następnie uznanie Jego najwyższej władzy i dobroci. Nie wystarcza znać Boga, bo to czyni i szatan, lubo Boga nienawidzi. Owszem, z poznaniem Boga musi się łączyć miłość i cześć Mu należna, które powinny być tak spełniane, jako ich konieczność bywa poznana. Wiesz, że Bóg jest Królem całego świata, opiekunem ludzkości i rządcą wszystkiego. Wyznajesz, iż On jest jedynie potężnym, jedynie dobrym, jedynie najwyższym. Od Niego, jako od najwyższego dobra, od swego celu ostatecznego, spodziewasz się wiecznego szczęścia. Czemuż Go stosownie do tych pojęć nie czcisz? czemuż Mu nie oddajesz najniższych pokłonów? czemuż przenosisz nad Niego lichą garstkę ziemi? – Próżną jest twoja pobożność, jeżeli się uczynkami nie objawia na zewnątrz. Chcesz być prawdziwie pobożnym? *Chodź przed Panem, a bądź doskonałym* (1). Dowiedziesz, że Go czcisz należycie, jeżeli Go naśladujesz. Prawdziwa pobożność przykuwa cię do Boga, a Boga łączy z tobą. Nie kalaj tego związku gnuśnością, błędami i grzechami. Nedorzecznnością jest

językiem wyznawać wiarę, a życiem głosić niewiarę. Już starożytny filozof pogański wyśmiewał takich ludzi, mówiąc: nie masz nic wspanialszego nad słowa chrześcijan, lecz nic nędzniejszego, nad ich życie.

3. Naruszenie prawa Boskiego naprawia pokuta, która skłania człowieka do obrzydzenia grzechów i statecznej chęci zadosyćuczynienia Bogu obrażonemu. Tak więc prawdziwa pokuta na tym zawisła, aby za popełnione grzechy żałować i za nie zadosyćuczynić a oraz nie zezwalać na nie w przyszłości. Rozkosz grzeszna przemija, a to tylko trwałym jest w grzechu, co karci, dręczy i potępia. Na cóż się przyda, taić popełnione grzechy. Żaden przestępca nie zdoła się sam uniewinnić. Już sama natura wniosła w duszy ludzkiej pewien trybunał sądowy, przed którym każdy człowiek stawa jako oskarżyciel, świadek i sędzia. Przed ten to trybunał pozywaj codziennie swój rozum i zmysły i żądaj od nich dokładnego sprawozdania. Bądź dla siebie sędzią i jak najsurowiej karć samego siebie. Niech ci dzień za dniem upływa na tych sądowych dochodzeniach, które powinny jak najdokładniej badać wszystkie twe czyny, a nawet i myśli, bez wszelkiej stronniczości i pobłażliwości. Jeżeli ty uznajesz swą nieprawość, Bóg ci przebacza; jeżeli wyznajesz, On ją leczy. Cóż to znaczy, że inni nie wiedzą o twym występku, skoro ty wiesz o nim? Czy sądzisz, że lepiej ci ukrywać się z grzechami, aniżeli publicznie być od nich zwolnionym? Kryj się jak chcesz, sumienie zawsze będzie z tobą; przed nim nigdzie nie ucieczesz. Jeżeli gardzisz jego głosem, jesteś ze wszech miar nieszczęśliwym.

4. Na trzy działy rozpada się życie, na przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Terażniejszość jest bardzo krótką tak, że prawie pierwszej się kończy, niż zaczyna. Przyszłość jeszcze nie istnieje; lecz dnie ubiegłe staną na rozkaz przed tobą i możesz według upodobania zastanawiać się nad nimi. Nie lękaj się i nie poddaj się fałszywemu wstydomi, lecz zwracaj się wytrwale oczyma duszy w przeszłość i karć jej występki. Im częściej będziesz to czynił, tym prędzej się poprawisz. Sam sobie kary nakładaj i nie popełniaj tego na nowo, coś opłakał. Bardzo wielu jest takich, co ocaleni przy rozbiciu okrętu, na zawsze żegnają się z żegluga i z morzem i często wspominają o dobrotliwej pomocy Bożej, jakiej przy tym doznali. Naśladuj tych ludzi, a nie narażaj się na to, co cię już raz tak wielką grozą przejęło. Uniknąłeś strasznej zguby, nie narażaj się na nią powtórnie. Bóg ci przebaczył, ilekroć zgrzeszyłeś; strzeż się byś dlatego nie stawał się gorszym, że Bóg jest dobrym. Myślisz o tym niekiedy, co masz czynić; dlaczegoż nie miałbyś i nad tym się zastanawiać, coś uczynił?

Przeszłość powinna ci służyć na drogowskaz przyszłości. Wielu by nabywało mądrości, gdyby nie sądzili, że ją już posiadli. Jeżeli z każdym dniem nie będziesz się stawał lepszym, będziesz co dzień gorszym.

Przypisy:

(1) Rodz. XVII, 1.



Rozdział XXIV

O posłuszeństwie i czci względem rodziców

1. Niepodobna wyrazić słowami, ile pochwały godnym jest ten człowiek, który może o sobie powiedzieć: Byłem zawsze posłusznym i powolnym względem rodziców; spełniałem zawsze ich rozkazy, czy one były miłe, czy przykre; byłem zawsze dobrym synem ojczyzny; nigdy się nie ociągałem z niesieniem pomocy moim krewnym i ziomkom; starałem się podbić sobie serca wszystkich dobrodziejstwami. Te to są bowiem obowiązki jakie na nas składa prawdziwa miłość dla ojczyzny, dla rodziców, krewnych, i powinowatych. Odcieniem tej miłości jest szacunek dla starszych, przełożonych, nauczycieli i w ogóle dla tych, którzy nas przewyższają godnością, rozumem, wiekiem, pobożnością i cnotami. Zwykliśmy tym osobom okazywać cześć przez powstanie, ukłony, przez ustępowanie im z drogi, przez zsiadanie z konia lub powozu, przez całowanie ich rąk lub szat, przez przyklęknięcie przed nimi i przez inne używane w świecie oznaki uszanowania. Aby jednak te zewnętrzne oznaki miały wartość, musisz wewnętrznie uznawać wyższość wspomnianych osób. Tym sposobem wyrobi się w twej woli pewna lękliwość i nieśmiałość, które sprawią, że się nie odważysz na zbyt dużą poufałość z tymi osobami, lecz owszem ich stanowisko wysokie przypominać ci będzie ciągle twoją niższość. Każda władza od Boga. Jeżeli tedy Boga będziesz się dopatrywał w swych przełożonych, nigdy nie będziesz dla nich dość uniżonym.

2. Jako z nieposłuszeństwa pierwszych rodziców wyszło wszystko złe, tak posłuszeństwo Syna Bożego przywróci nam szczęście, bylebyśmy sami także byli posłusznymi. Posłuszeństwo jest udoskonaleniem wszystkiego i najściślejszym węzłem, łączącym wszystkie istoty z Stwórcą. Ono to jednoczy wszystkie dzieła Boże i ku Bogu je zwraca. Tę cnotę zalecił przed wszystkimi innymi Pan Jezus, i aby jej nie stracić, wydał samego siebie na śmierć. Pismo św. ⁽¹⁾ nazywa posłuszeństwo lepszym niż ofiara, bo przez nie zabija człowiek nie kozła lub barana, lecz własną wolę. Rozkaz przełożonego należy tak przyjąć, jako głos samego Boga i nie szperać i nie dopytywać się o przyczyny i pobudki, jakie ten rozkaz wywołały. Kto jest szczerze posłusznym, ten nie wdaje się w żadne krytyki rozkazów. Niechaj przełożony objawi swą wolę, niech mi wyda rozkaz, niech mi powie, co chce, abym uczynił, a nie szperam, nie krytykuję, nie wymawiam się, lecz spełniam go w prostocie serca i ochoczo, pełen gotowości do wykonania wszystkiego z równą ochotą czyby to było łatwe, czy trudne. W jednym tylko wypadku wolno ci być zuchwałym i upornym, gdyby cię ktoś odciągał od dobrego, a kusił do przestąpienia prawa Bożego. Wszystko inne powinienes stanowczo i bez szemrania wykonać.

3. Wdzięczność jest zobowiązaniem za otrzymane dobrodziejstwo. Przede wszystkim zasada się ona na cenieniu sobie dobrodziejstwa, jeżeli nie według wartości samego daru, to według zdania i myśli dobrodzieja. Następnie potrzebna jest ciągła pamięć na odebrane dobrodziejstwa. Nie może odwdzińczyć się, kto zapomina o doznanych dobrodziejstwach, a kto o nich pamięta, już tym samym wywdzięcza się za nie. Do tego nie potrzeba dostatków, pracy, lub jakichkolwiek zachodów; dla wszystkich ona przystępna. Jeżeli ci braknie sił, nie braknie ci dobrej woli, którą możesz wywdzięczyć się nawet Królowi. Kiedy odbierasz od kogoś dobrodziejstwo, ciesz się z tego, i okaż na zewnątrz tę radość dobrodziejowi, bo ona będzie zapłatą dla niego. Słusznie cieszymy się widokiem wesołego przyjaciela, lecz jeszcze słusniejszą mamy przyczynę do radości, jeżeli sami zgotowaliśmy mu tę chwilę wesela. Kto z uciechą przyjmuje dobrodziejstwo, już tym samym spłaca pierwszą ratę długu wdzięczności. Nie poczuwa się widocznie do wdzięczności, kto tak sobie lekceważy dobrodziejstwo, że nie okazuje najmniejszej z tego powodu radości. Kto sławi dobrodziejstwo i uznaje się go niegodnym, ten już tym samym je spłaca. Kto ze wstrętem i obojętnie przyjmuje dobrodziejstwo dowodzi, że je lekceważy. Kto za dobrodziejstwo, ledwo raczy wycedzić słowo podzięk, większym jest niewdzięcznikiem, aniżeli ten, co zupełnie milczy. Człowiek

uczciwy, otrzymując dobrodziejstwo, myśli natychmiast o tym, jakby się za nie wywdzięczyć. Bo i cóż może być większym gwałceniem powinności, aniżeli nie oddanie tego, co się otrzymało? Nie dość oddać tyle, coś dostał; trzeba oddać obficie, jako ziemia złożone w sobie ziarna z obfitym plonem oddaje. Atoli musisz się i tego wystrzegać, by się zbyt nie spieszyć z odwdzięceniem. Są tacy ludzie, którzy otrzymawszy od kogoś jaki podarunek, w lot mu odsyłają coś innego, aby się nie musieli uważać za dłużników. Jest to wzdargą podarunku, jeżeli go w tej chwili chcesz innym okupić.

Przypisy:

(1) I Król. XV, 22.



Rozdział XXV

O szczerości

1. We wszystkich słowach, czynach i pismach powinna zawierać się prawda. Nie przystoi chrześcijaninowi kłaść usta kłamstwem. Jest to niewieścią i prostaczą przywarą, co innego ukrywać w sercu, a co innego głosić ustami. Człowiek szlachetny wypowiada rzeczy tak, jak są, bez wszelkich dodatków, przyczynków, przekręcań, udawań i ogródek. Szczera prawda lubi szczerze i proste słowa. Będąc niewinną, lubi nago występować. Kto zaś kłamie lub oszukuje, zasłania sprawę mową nieszczerą. Kto źle mówi, ten nie lubi światła tak, jak i ten, kto źle czyni. Strzeż się tedy, abyś nie miał dwojakiej mowy, jako masz dwojaką suknię, świąteczną i codzienną; abyś na zewnątrz nie okazywał, czego nie masz w sercu. Sama przyroda brzydzi się tym występkiem. Przypatrz się dzieciom, zanim przyszły do używania rozumu. One uważają kłamstwo za jedną z największych zbrodni, a lubo same niekiedy skłamią, to przecież brzydzą się tym wskutek jakoby wrodzonego im poczucia prawdy. Podziwiaj w tym mądrość Opatrzności Bożej, która wszczepia w duszę zarody cnót, bez których nie mogłoby istnieć społeczeństwo ludzkie.

Najgubniejszym rodzajem kłamstwa jest kłamstwo, objawiające się w sposobie życia, czyli obłuda. Bo skoro brzydzisz się kłamstwem w słowach, jako czymś niegodnym wyższego ducha, czemuż się nie wzdragasz żyć kłamliwie? Jest to wielką rzeczą unikać dwulicowości.

2. Szczerość i prostota, te cnoty mało ludziom znane, tak są wzniosłe, że Bóg sam bardzo się nimi cieszy, *bo z prostymi rozmowa Jego* (1). On sam będąc najwyższą czystością i najszczerzym duchem, chce aby i ci, co się do Niego zbliżyć usiłują, również byli szczerymi. Szczerym i prostym jest ten, kto się nie maskuje, kto bez wszelkiej dwulicowości i obłudy takim się na zewnątrz przedstawia, jakim jest wewnątrz; kto własne błędy, kiedy tego potrzeba, szczerze i jasno przedstawia; kto tak nie zna podstępny i zdrady, jak małe dziecko; kto się brzydzi wszelkim udawaniem i wymuszonym postępowaniem; kto, nie zanedbując oczywiście należytej ostrożności, wszystkim chętnie wierzy, a o nikim źle nie sądzi; kto nie waha się uchodzić wobec świata za głupiego, aby się wydać mądrym w oczach Bożych; kto dalekim jest od wszelkiego rzucania się na wszystkie strony i wszystko wykonuje w szczerzej intencji podobania się Bogu. Czemuż się frasujesz około wielu, o nieszczęsna dwulicowości! Jednego ci tylko potrzeba, abyś doszła do Tego, który jest Jednym i Najszczerzym. Nigdy nie dojdiesz do celu, jeżeli będziesz zmierzał do niego dwoma drogami.

3. Wierność czyli słowność jest jednym z największych i najdroższych skarbów ludzkości. Toteż powinno się ją starannie pielęgnować. Jeżeli jej nie stanie, musi ustać przemysł i handel, musi się rozerwać węzeł przyjaźni, muszą stracić znaczenie wszelkie sojusze i przymierza, słowem musi runąć każde państwo. A jednak jest to nadzwyczaj rzadka i prawie nieznaną światu cnota. Już samo używanie tak licznych świadków przy spisaniu umów, one liczne zastawy i poręczenia, które jednak nie zawsze wystarczają do dotrzymania ugody, są głośną skargą na niesłowność ludzką. Zdarzają się ludzie tak brudni, że dla nich zysk jest większą świętością, niż słowność. O jakże zawstydzają ludzką zdradliwość to publiczne wyznania niedowierzania wzajemnego! Nikomu nie wierzy się na słowo, koniecznie potrzeba świadków i ręcycieli, a martwy zapis daje więcej bezpieczeństwa, aniżeli żywe słowo i słowność, ożywiająca serce człowieka. – Człowiek słowny i rzetelny dotrzymuje każdej obietnicy, szanuje powierzona sobie tajemnicę, nawet nieprzyjacielowi dotrzymuje słowa i tę rzetelność wyżej sobie ceni, niż królestwo i życie. Nieskorym jest wprowadzić do obietnic, bo wie, że się nieraz żałować zwykło pospiesznej obietnicy; lecz jeżeli raz coś obiecał, nie zawodzi, nie łamie słowa,

chyba żeby się stosunki zmieniły, lub gdyby groziło niebezpieczeństwo popadnięcia w grzech. Nikogo nie obowiązuje obietnica, której bez grzechu nie można spełnić.

Przypisy:

(1) Przyp. III, 32.



Rozdział XXVI

O przyjaźni

1. Nie masz nic potrzebniejszego, nic pożyteczniejszego i przyjemniejszego w życiu nad przyjaźń. Jest ona wzajemną i na cnotcie opartą, a pewnego rodzaju wspólnością dóbr zespoloną, życzliwością dwóch lub więcej ludzi. O jakież to szczęście, mieć tak sobie oddane serce, że się bez obawy może w nim złożyć własne tajemnice; mieć drugie sumienie, którego się człowiek mniej lęka, niż własnego; mieć takiego człowieka, którego słowa uśmierzają kłopot, którego rada usuwa niepewność, którego uśmiech rozpędza chmury smutku a sam widok rozwesela! Cóż słodsze, nad posiadanie człowieka, któremu bez obawy możesz wyznać swe grzechy, którego samo spotkanie jest już pożyteczne? Są tak maleńkie żyjątka, że człowiek ich ukłucia nie odczuwa. A lubo tak delikatną i skrytą jest ich siła, niekiedy bywa bardzo niebezpieczna. Dopiero ukazujące się po jakimś czasie nabrzmienie zdradza odniesione ukąszenie. Coś podobnego można zauważyć w przyjaźni. Obcując z dobrym przyjacielem nie zauważysz, kiedy i w jaki sposób jest on dla ciebie pożytecznym; dopiero po jakimś czasie przekonujesz się o tym. Prawdziwa przyjaźń opiera się na wzajemnej miłości. Lecz więcej tu znaczy szczerza życzliwość, niż odwzajemnienie. Stąd też życzliwość jest fundamentem przyjaźni, a odwzajemnienie jest tylko jej okrasą. Nadto prawdziwą i iście chrześcijańską przyjaźnią jest ta, którą nie doczesna korzyść, nie uroda, nie służalcze nadszkanie, nie fałszywe umizgi kojarzą, lecz ta, którą rodzi

bojaźń Boża i troska o zbawienie wieczne. Nie ma prawdziwej przyjaźni między bezbożnymi.

2. Przy wyborze przyjaciela trzeba być nadzwyczaj ostrożnym. Już nawet przysłowie powiada, że beczkę soli musisz z kimś zjeść, zanim się z nim ostatecznie przyjaźń zawrze. Jeżeli chcesz zaprzyjaźnić się z kimś, powinieneś go zbadać, czy posiada następujące cztery warunki. Po pierwsze, *wierność*, tj. tę tak rzadką cnotę, której ledwo cień tylko błąka się pomiędzy ludźmi. Jest ona jednak konieczną byś mógł siebie i wszystko swoje powierzyć przyjacielowi. Po wtóre, *zamiar*, aby przyjaźń zmierzała do szlachetnego celu, aby ta sprawa Boża nie zamieniła się w obrzydliwość. Po trzecie, *skromność*, abyś wiedział, czego jemu udzielić, a czego ty masz od niego żądać. Po czwarte, *cierpliwość*, aby dusza przyjaciela była gotową do zniesienia największych nawet przeciwieństw dla przyjaciela. – Skoro te warunki znajdziesz u niego, dowiedz się dalej, jakim on się okazywał względem dawnych przyjaciół, bo tego się możesz roztropnie po nim spodziewać dla siebie, czego inni od niego doznali. Wierny przyjaciel jest żywym skarbem; trzeba go troskliwie strzec, a jego stratę gorzko opłakiwać. Szczęśliwyś, jeżeliś znalazł takiego przyjaciela, który kocha ciebie, a nie twój majątek, nie twój stół, nie twoje przymioty; który się nie waha skarcić twoje błędy, podać ci rękę pomocną w upadku, wspierać cię w walce życia. Lecz jakże trudno znaleźć takiego przyjaciela! Wielu jest przyjaciół z imienia, lecz prawdziwych bardzo mało. Prawie nie znajdziesz bezinteresownej miłości. Nie może być prawdziwym przyjacielem, kto jest samolubem, kto swe serce utopił w miłości rzeczy doczesnych. Będzie on cię kochał tak długo, dopokąd będziesz mu potrzebnym. Zaledwo skończy się uczta, jaką mu wyprawileś, już cię opuszcza i tak łatwo rozwiązuje przyjaźń, jak lekko ją zawarł. Tam najbardziej brakuje przyjaźni, gdzie jej na pozór jest bardzo wiele.

3. Lekarz troskliwy o zdrowie pacjenta nie wzdraga się przed bolesną operacją za pomocą cięcia lub wypalenia. Podobnie winienez się zachować względem przyjaciela, ilekroć zajdzie potrzeba upomnienia. Powinienez w takim razie wystąpić śmiało, odważnie i wytrwale, nie zanedbując niczego i niczego nie przemilczając. Wszelka pobłażliwość w tym względzie jest karygodną, bo staje się winną wielu błędów. Atoli upomnienie powinno być tajne, serdeczne i spokojne. Zanim się kogoś na przyjaciela wybierze, długo się trzeba namyślać; a skoro się już komuś ofiarowało przyjaźń, trzeba go całym sercem obdarzyć i być tak szczerym dla niego, jak dla samego siebie, starając się tak żyć, iżby się przed przyjacielem nie trzeba było zwierzać z takimi sprawami, o których by nie mógł

wiedzieć i nieprzyjaciel. Zwyczajne zaś tajemnice, tj. osobiste troski i zamiary możesz i powinieneś przed przyjacielem wyjawić. Są bowiem tacy, co przed wszystkimi wynurzają się z tym, co by jedynie przyjacielowi powierzyć należało i przed pierwszym lepszym wylewają swe żale; inni znowu unikają zwierzenia się nawet przed najbardziej ukochanymi osobami i dręczą się niezmiernie tłumieniem w sobie tajemnic, które nawet przed sobą pragnęliby zakryć, gdyby to było możliwym. Obydwie ostateczności są złe, tak zwierzać się przed wszystkimi, jak i przed nikim; pierwsza jest szlachetniejszą, druga bezpieczniejszą. Jeżeli chcesz bez bojaźni ze wszystkimi rozmawiać o sobie, łatwo możesz to skutecznie: nie czyń nic takiego, co byś musiał ukrywać, a nie będziesz potrzebował biedzić się w rozmowach, by się czymś nie zdradzić.

4. Bardzo w bliskim pokrewieństwie z przyjaźnią jest słodycz w obcowaniu z bliźnimi jako też skromność w zachowaniu się zewnętrznym i w mowie. Człowiek przyzwoity zwykł więcej słuchać, niż mówić. Wielką jest niedoskonałością chcieć być raczej podziwianym ze swoich wiadomości, aniżeli nauczyć się czegoś pożytecznego; chcieć dać poznać siebie, a nie poznawać drugich; wystawiać przed słuchającymi swój własny towar na sprzedaż, a nie kupować niczego u drugich. Trzeba się przyzwyczaić do cierpliwego znoszenia niewłaściwych mów i postępów tych osób, z którymi żyjesz; a ponieważ wielu zwykło używać słów kłamliwych, niedorzecznych, dziecinnych i próżnych, należy to wszystko roztropnie pomijać milczeniem. Jest to dowodem zniewieściałości i próżności, chcieć przestawać tylko z tymi, którzy na wszystko potakują, wszystko pochwalają i wszystkiemu pochlebiają. O sobie i swych sprawach mów mało; nie upieraj się przy swoim zdaniu i unikaj w rozmowie słów wyniosłych i zdradzających jakobyś chciał innych nauczać. Kiedy się spotkasz z czymś rażącym, wnijdź w samego siebie i badaj się, czy ty sam nie zwykłeś podobnie błędzić, a tym sposobem wszystko, co usłyszysz i ujrzysz, obrócisz na własną korzyść. Szczęśliwyś, jeżeli błąd cudzy prowadzi cię do poprawy własnych usterek.

5. Jeżeli się spotkasz z czymś nadzwyczajnym, niespodziewanym, nie będącym w użyciu w twych stronach rodzinnych, nie potępiaj tego porywczo, bo jest oznaką płytkiego umysłu i samolubstwa, dziwić się i wyśmiewać cudze obyczaje. Rzeczy należy oceniać tak, jak są w sobie, a nie tak, jak na oko wyglądają. Pospółstwo ceni to, co nowe, tajemnicze, niezwykle, lśniące przepychem i to, co nabrało rozgłosu; człowiek zaś roztropny ocenia rzeczy według ich wewnętrznej wartości a brzydzi się tym, nad czym unosi się gawieź

uliczna. Z każdej przygody możesz, jeżeli zechcesz, skorzystać. Tylko sam nie bądź dla siebie nieżyczliwym i nie ścieśniaj granic twoich zysków. Naśladuj aktorów teatralnych. Oni płaczą, a nie czują bóleści; kupują a nie posiadają; rozkazują a nie mają do tego należytej powagi; nagany nie gniewają ich, i sami udzielają nagan, a nie gniewają się wewnętrznie: występują oni w obcych rolach. Obyś to i ty podobnie się zachowywał w obcowaniu z bliźnimi, wolny od żądz i zachcianek osobistych. Świat jest wielkim teatrem, w którym tyleż występuje aktorów, ilu jest ludzi. Ty staraj się o to, byś o ile możliwości, należał do widzów, a nie do aktorów. Aktorzy występujący na scenie pracują, widzowie zaś bawią się i śmieją.



Rozdział XXVII

O szczodrobliwości

1. Szczodroblwym nie nazywam tego człowieka, co jakby się gniewał na własny majątek, nie umie dawać ani posiadać, który nie daje lecz rozrzuca. Szczodroblwym jest ten, kto mądrze i sprawiedliwie daje, kto stosownie do swych zasobów i w tych wypadkach i takim osobom udziela datków, jak należy, szukając w tym nie własnej, lecz drugich korzyści. Stąd więc szczodrobliwość jest tą cnotą, która wyświadcza dobrodziejstwa, która się zajmuje wydawaniem i przyjmowaniem pieniędzy. Jednakże w pierwszym rzędzie wchodzi w jej zakres wydawanie pieniędzy, bo lepiej jest dawać aniżeli brać. W braku zasobów wystarcza już sama dobra wola, a nawet o to najwięcej chodzi, byś nie tylko pomagał, ale byś chciał pomagać bliźnim. Nie dziękujmy rzekom ani morzu, że noszą na swych falach okręty; nie dziękujmy drzewu, że rodzi owoce, ani wiatrom, że pomyślnie wieją; chociaż to wszystko jest dobrodziejstwem dla nas; te martwe istoty nie mają wolnej woli i nie pod jej wpływem są nam użyteczne. Wartość daru wielce się wzmacnia przez szybkie udzielanie. Zdarzają się tacy, co sami niszczą wartość swych darów, bo dają z obliczem smutnym, czołem zachmurzonym, lub też odkładają udzielenie datku na jutro. Tym sposobem dręczą bliźniego przez zwłokę, i trapią go wyczekiwaniem a ponieważ pośpiech w pomocy jest dowodem dobrej woli, stąd słusznie można sądzić, że niechętnie

daje, kto się długo ociąga. Łaskawość jest skorą a datek wtenczas jest bardzo miłym, kiedy niejako naprzeciwno nas pospiesza.

2. Nie może szczęśliwie żyć ten, kto tylko siebie samego ma na oku, kto we wszystkim własnego szuka pożytku. Jeżeli chcesz żyć dla siebie, musisz żyć dla drugich. Czemuż tak bardzo oszczędzasz, jakby to co posiadasz było twoją własnością? Wszak jesteś tylko rządcą. To wszystko, co pod żelaznymi trzymasz zamkami, co z krwią bliźniego wyrwałeś, a własną krwią strzeżesz, nie jest twoją własnością. To tylko na przechowanie złożone u ciebie i może jeszcze dzisiaj przejdzie w inne ręce. To wszystko posiędzie albo nieprzyjaciel albo twój wrogi spadkobierca. Chcesz wiedzieć, w jaki sposób może się to wszystko stać twoją prawdziwą własnością? Rozdaj to wszystko! Cóż stanowi twe bogactwa? Pałace, pieniądze, posiadłości ziemskie? Jeżeli podzielisz się tym z bliźnimi, wyświadczysz dobrodziejstwo, spełnisz uczynek cnotliwy, który na wieki będzie ci towarzyszył. Pieniądz dopiero wtenczas nabiera rzetelnej wartości, kiedy się go umie szczerze rozdawać.

3. Ponieważ drobne datki nie mogą dokonać dzieł wielkich, przeto podobnie jak szczodroblivość skłania do udzielania małych wsparć pieniężnych, tak hojność doprowadza do wielkich i świetnych dzieł dobroczynnych. Obydwie te cnoty, jakkolwiek zresztą zupełnie podobne do siebie, tym się różnią między sobą, że tamta może się uwidaczniać i w małych datkach, ta zaś jedynie we wielkich i wspaniałych. Biedak może być jedynie szczodrym, ale bogacz może się popisać hojnością. Przedewszystkim zmierza hojność do wykonania czegoś wspaniałego i okazałego. Stąd też gdyby ktoś darował np. drogi jakiś brylant do kościoła, można by go uznać szczodrobliwym, ale gdyby ten brylant sprzedał i zbudował za niego okazały kościół nazwano by go hojnym dobrodziejem. W zakres tych wielkich dzieł, jakie hojność dokonywa, wchodzi przede wszystkim te wszystkie zakłady i fundacje, które dobro ogółu mają na celu. Atoli i w tej cnotcie musi być zachowana roztropność, licząca się ze stanowiskiem i środkami ofiarodawcy. Nie można nazwać hojnym tego, kto więcej wydaje, niż posiada; kto siebie i swoją rodzinę w długie wpędza, aby sobie zjednać imię hojnego. Ten tylko jest prawdziwie szczodrym lub hojnym, kto sobie ujmuje, aby innych mógł wesprzeć.



Rozdział XXVIII

O męstwie

1. Charakter ludzki jest bardzo zniewieściały a natura ludzka jest niedołęzną. Toteż potrzeba ją wzmocnić męstwem, aby się nie dała odstraszyć trudnościami od wykonania cnoty. Męstwo ma podwójne zadanie, ma po pierwsze i przede wszystkim znosić trudy i niebezpieczeństwa, a następnie podejmować się takowych w stosownym czasie. Człowiek mężny nie rzuca się na oślep w wir przeciwności, lecz kiedy go nachodzą, znosi je mężnie, nie szuka awantur lecz nimi pogardza; tam gdzie inni upadają, on stoi nieustraszony, tam gdzie inni leżą beczynni, on uwija się wytrwale; dla niego niczym jest doznanie wzgardy, odrzucenie, niczym wygnanie, niczym krzywdy; nie przerazi go więzienie, tortury, ni śmierć; on wspaniałomyślnie urąga wszelkim smutkom, chorobom, i innym klęskom; ani prośby ani groźby nie odwiodą go od dobrej sprawy; a lubo wiele napotyka trudności, przecież się nie zniechęca, nie lęka się trudów, ani się nimi nie da odstraszyć od przyjętego obowiązku, lecz trwa aż do końca; nie ugnie go żaden ciężar, żadna siła, żadna moc; żaden gwałt nie zdoła go ugiąć; a wobec piętrzących się zewsząd niebezpieczeństw on ani się im nie nadstawia ani się przed nimi nie kryje. On zawsze na to zważa, dokąd zmierza, a nie na to, co cierpi.

2. Jak żeglarz już przy pogodnym wietrze zabezpiecza się rozmaitymi sposobami na wypadek burzy, tak też i ty dobrze zrobisz, szukając wśród pomyślności środków ochronnych przeciw mogącym cię nawiedzić nieszczęściom. Przedstaw sobie, że cię już spotkało to, co cię najgorszego spotkać może; że cię nawiedziło: sieroctwo, rozbicie okrętu, wygnanie, rany, katusze, choroby, oszczerstwa, i obelgi i staraj się tak względem tego wszystkiego usposobić, jakoby cię te nieszczęścia już już pochwycić miały, a tym uprzednim ćwiczeniem umocniony będziesz mógł w każdym wypadku powiedzieć: tegom się już dawno spodziewałem, to już dawno przewidywałem, tym wzgardziłem już naprzód. Smutek i radość są odwiecznym twym udziałem, a lubo na pozór wielka zachodzi różnica w losie jednostek, to przecież ogólny los wszystkich ludzi dziwnie jest jednakowy. Jesteśmy istotami przemijającymi,

a więc też i los nasz nie jest stałym. Czemu się gniewasz, czemu się żalisz? chociażby zginęło wszystko, co posiadasz, nie zginie nic twego. Czy nie lepiej dobrowolnie oddać to, czego Bóg domaga się od ciebie, aniżeli dopuszczać do tego, że się będzie zmuszonym do oddania? Wszak sam Epikur powiedział, że człowiek mądry nawet wśród tortur będzie szczęśliwym. "Nawet w rozpalonym spizowym wole tyrana Falarysa powtarzałbym: jakże tu miło, jak mnie to nic nie boli", powiedział ten filozof. Jest to bardzo mądre zdanie, a nam chrześcijanom tym łatwiej w nie uwierzyć, że mamy tak liczne przykłady na Męczennikach, których męstwo i otucha w cierpieniach tak dalece rozpałały, że zda się czyniły ich nieczułymi na zwyczajne bóle. Dla człowieka, przepełnionego chęcią cierpienia i miłością Boga, wszelkie katusze stają się rozkoszą.

3. Nigdzie nie występuje męstwo świetniej, jak wobec niebezpieczeństwa śmierci. Trudno to nadzwyczaj dojść do wzgardzenia życiem, owszem do życia są ludzie zazwyczaj tak przywiązani, że nic szczęśliwszego, nic droższego nie uznają nad życie. Lecz gdybyś był tak mądrym, jak być powinienes, nie zaliczałbyś śmierci do szeregu nieszczęść, bo ona jest końcem wszelkich nieszczęść a początkiem życia. Śmierć jest powrotem do ojczyzny, a więc wypadałoby ją z uciechą podejmować. Śmierć jest nieuniknioną; toteż bać się jej byłoby szaleństwem, bo tylko tego się obawiamy, co jest wątpliwe, a tego, co pewne, wyglądamy. Patrz, oto dzieci a nawet obłąkani nie boją się śmierci, czyżby to nie było sromotą, iżby cię rozum nie doprowadził tam, dokąd głupota doprowadzić zdoła? Pod warunkiem przyjęcia śmierci otrzymuje człowiek życie, stąd słusznie powiedzieć można, że nie chciał żyć, kto nie chce umrzeć.

4. Już z tego samego tytułu jesteśmy winni wdzięczność naturze, że nas tylko na krótki czas uczyniła widzami swych, jakby teatralnych przedstawień. Kiedy się kończy widowisko, odchodzimy z teatru. Kto, zdrowo myślący, dotarłszy do ostatniego tchu życia, chciałby na nowo się rodzić i poddać się ponownie: niedołęstwu wieku niemowlęcego, groźbom wieku dziecięcego, niebezpieczeństwom młodości, mozołom wieku męskiego i ułomnościom starości? Ponoć nikt nie żył tak szczęśliwie, iżby się chciał ponownie narodzić. Zważ tedy dokąd idziesz, a co opuszczasz. Nie lękałbyś się porzucić to życie, gdybyś pragnął rozpocząć życie nowe. Twoja trwoga stąd jedynie pochodzi, żeś ubogi w te dobra, których dopiero na schyłku życia począłeś pragnąć naprawdę. W przeciwnym razie nie byłyby dla ciebie tak pełnymi grozy bramy wieczności.

Gdyby kolebka nie była tak bliską trumny, uważałby człowiek rozsądny urodziny za największą karę.

5. Ten tylko przyjmuje śmierć z ochotą, kto się do niej już od dawna przygotowywał. Oswajaj się z nią przez ciągłą myśl o niej, a kiedy nadejdzie przyjmiesz ją z ochotą. Nie dnie, ani lata przeżyte, napełnią cię przekonaniem, żeś już dość długo żył, lecz pragnienie duszy, chcącej wyzwolić się z więzów ciała i powrócić do swej ojczyzny. Ten żył długo, kto dobrze umiera. Dobrze umiera, kto żył dobrze. Chcesz sobie zgotować śmierć spokojną? Ucz się gardzić doczesnością. Nie może się bać śmierci, kto sobie sam odjął więcej dóbr, aniżeli ich śmierć zagrabić zdoła. Chcesz sobie uprzyjemnić życie? Nie troszcz się wcale o nie; bądź gotowym na wszelki rodzaj śmierci, niech ci to będzie obojętnym, czy masz zginąć od miecza, czy cię ma strawić gorączka; tak żyj, iżbyś każdego dnia mógł powiedzieć o sobie: żyłem. Ten żyje spokojnie i umiera ochotnie, kto się niejako codziennie na marach układa, kto żyje niejako życiem ubiegłym. Nie możesz żyć dobrze, jeżeli nie będziesz codziennie umierał.



Rozdział XXIX

O wielkoduszności

1. Już sama nazwa tej szczytnej cnoty oznacza coś wzniosłego. Ona to siłą nieprzewartą pobudza ustawicznie do heroiczych czynów. Bez niej marnieją zapędy reszty cnót, bo spotykając przy ich wykonaniu liczne przeszkody, musimy przeciwko nim podnieść ducha i mężnie stawić im czoło i tak długo nie spocząć, aż pokonawszy wszelkie zapory, staniemy zwycięsko u zamierzonego celu. Takie są skutki wielkoduszności, która człowieka bezustannie do wzniosłych i heroiczych przedsięwzięć pobudza, a ufna w pomoc Bożą podejmuje się śmiało i ochoczo nawet najtrudniejszych dzieł. Jeżeli chcesz coś znaczyć, musisz się nie na jedno odważyć. Z niczego nic się nie zrobi.

Wielką zaiste istotą jest człowiek, jeżeli jest tym, czym być powinien.

2. Podniosły umysł zmierza zawsze do wzniosłych rzeczy, a pogardza jako drobnostką tym wszystkim, za czym pospółstwo, jako za czymś wielkim się ugania. Wykonuje on dzieła godne wszelkiego uznania, lecz o uznanie tak mało się troszczy, że się nie stara o nie, gdy go nie znajduje, a gdy spotyka, odsuwa je od siebie, chyba że chwała Boża lub wola przełożonych domagają się czego innego. Niczego nie wykonuje dla oka ludzkiego, lecz wszystko spełnia według własnego sumienia, a nagrody za dobry uczynek poszukuje nie w ludzkich pochwałach, lecz w samym dobrym dziele. On zawsze trzyma się na swej naturalnej wyżynie, majestatyczny, niezwykły i wyższy ponad wszelką zmienność losu; nie stara się wznieść wyżej, bo jest zadowolony ze swego stanowiska. On wyższy nad wszystko i wszystko posiada; stąd przed nikim nie pełza, nikogo nie prosi, bo mu niczego nie brakuje poza obrębem własnej istoty. Nic go nie odstraszy, nic go nie ugnie. Jeżeli zaś wystąpi na widok publiczny, to pewno nie wiedziony próżnością, lecz dla spełnienia obowiązków stanu, w jakim się znajduje i dla okazania darów Bożych, jakimi obsypany. A jednak i wśród takich nawet okoliczności przebija się w nim najgłębsza pokora; on wszystkie swe zalety i całą chwałę nie do siebie, lecz do Boga odnosi, bo jest przekonany, że sam ze siebie niczego nie posiada, nic nie może, i że sam przez się jest niczym. Ten należycie pojmuje zadanie cnoty, kto o sobie i swoich zaletach jak najpokorniej sądzi, a kiedy go spotyka jakieś wyszczególnienie, natenczas przyjmuje takowe z wszelką skromnością. Sława powinna nas szukać, a nie my jej.

3. Aby dojść do szczytu cnoty, nadstawia pierś swoją na wszelkie pociski nieprzyjaciół, nie stawiając im najmniejszego oporu. W obcowaniu z równymi i niższymi zachowuje się skromnie i poważnie, względem książąt i bogaczy ani się nie płaszczy, ani nie schlebia, zachowując wobec ich potęgi zupełną obojętność. Co jest godne miłości lub nienawiści, to otwarcie kocha lub nienawidzi; co trzeba publicznie wypowiedzieć lub uczynić, to śmiało mówi i czyni, bo się niczego nie boi, niczego nie pragnie. Czyni on to samo, co inni, lecz nie tak samo i dlatego też wyróżnia się od pospółstwa i niełatwo do niego się zbliża. Nie pamięta doznanych krzywd, a kiedy mu coś przyjdzie przecierpieć, nie uskarża się i nie procesuje. Niełatwo kogo pochwali, lecz i sam nie pragnie pochwał, ale stara się postępować chwalebnie. Nie daje się powodować sobą nikomu, chyba przyjacielowi lub przełożonemu i nie byle co wprawi go w podziw, bo w jego oczach nie ma nic wielkiego, nic nowego.

Wśród wszelkich okoliczności czuje się pewnym siebie i nic go nie zdoła zachwiać. Krok jego pewny, głos poważny, mowa stanowcza i spokojna: bo nie potrzebuje się spieszyć ten, kto się niewieloma rzeczami zajmuje, ani też nie dobija się gwałtownie o nic, kto zadawała się tym, czym jest i co posiada.



Rozdział XXX

O cierpliwości

1. Cierpliwość jest tą cnotą, za pomocą której ze spokojem ducha znosimy doczesne nieszczęścia. Ponieważ zaś te nieszczęścia są bardzo liczne, przeto też stosownie do rodzaju tych nieszczęść, jakim ona się opiera, przybiera różne nazwiska. A mianowicie nazywa się *cierpliwością* we właściwym tego słowa znaczeniu, kiedy mężnie znosi doznane krzywdy; o ile zaś odnosi się do spokojnego znoszenia uszczerbku na majątku, nazywa się *bezinteresownością*; kiedy zaś uzbraja człowieka do spokojnego wyczekiwania przewidywanych katastrof nazywa się *wytrwałością*. *Stalością* zaś nazywa się wtenczas, kiedy krzepi wolę człowieka ku znoszeniu wszelkich innych przeciwności, czy to własnych czy cudzych, prywatnych czy publicznych. Nie ma innej cnoty, do której wykonania częściej by się nadarzała sposobność. Tak bowiem obfity grad nieszczęść nas zasypuje, tak liczni otaczają nas nieprzyjaciele, że słusznie powiedziano: *bojowaniem jest życie człowieka na ziemi* (1). Prawie nie ma ani chwili spoczynku w tym ustawicznym bojowaniu. Nie napastują cię zewnętrzni nieprzyjaciele, w takim razie sam sobie ich zastąpisz. W nas to bowiem samych i przez nas rodzą się tysiącne utrapienia i dolegliwości. Płaczem witamy ten świat, rodząc się niezdolnymi do niczego, jak tylko do łez. Toteż doskonalimy się w tej sztuce płakania od kolebki aż do grobu. Byli tacy, co nigdy się nie uśmiechnęli, lecz takiego jeszcze nie było na świecie, co by nigdy nie zapłakał. Stąd potrzeba nam cierpliwości, aby uzbrajała pierś naszą, aby umacniała ducha i udoskonalała inne cnoty. Nikt

nie zmierzy sił swoich, dopóki nie przyjdą nań przeciwności. Nie zasługuje na nazwę mądrego, kto nie jest cierpliwym.

2. Biada człowiekowi któryby nie zaznał przeciwności. Lekarze twierdzą, że zbytek zdrowia jest najniebezpieczniejszą chorobą. Podobnie też żeglarze nie bardzo dowierzają ciszy morskiej. Nie jest to jeszcze klęską, lecz bojowaniem, kiedy cię trapi i siecze los okrutny. Gdyby nie było walki, nie byłoby zwycięstwa; bez zwycięstwa nie byłoby tryumfu. Skoro zaś *potrzeba było, aby Chrystus był cierpiał i tak wszedł do chwały swojej* (2), czyżbyś ty chciał bez walki stać się uczestnikiem wiecznego szczęścia? Grubo się mylisz, szukając innej drogi do nieba. Istota cnoty zasadza się na czynieniu dobrego a cierpliwym znoszeniu złego. Oznaki nabytej cierpliwości są następujące: być wyrozumiałym na cudze ułomności, wśród doświadczenia, jakim nas Bóg nawiedza, nie szemrać, nie zrywać stosunków z tymi, co nas krzywdzą, nie zapalać się gniewem na tych, co nas znieważają, na wszystkie krzyżyki zapatrywać się tak, jako na pochodzące z ręki Bożej; przykrości w milczeniu znosić, prześladowców kochać, na doznane krzywdy jedynie przed Bogiem się uskarżać i oświadczać Mu się z gotowością na znoszenie wszelkich przykrości z radością i dziękczynieniem. Wreszcie jest to oznaką cierpliwości, jeżeli się człowiek nie gniewa na widok niedoskonałości bliźnich.

3. Bardzo wielką pociechą wśród strat materialnych jest zastanowienie się nad niestałością wszystkiego, co ziemskie. Cokolwiek posiadasz, co kochasz, wszystko to podlega naturalnej znikomości; ono jest w twych rękach, lecz nie twoim. Nie daj się tedy ludzi przywiązaniem do rzeczy pozornie trwałych. Nie masz nic mocnego u słabego, nie ma nic wiecznego u tego, kto sam jest znikomym, oprócz cnoty. Ona tylko jedna zachowuje w ręku śmiertelnika charakter nieśmiertelności; wszystko zaś inne zawiera w sobie zarodek śmierci. A więc odsuń to wszystko jak najdalej od siebie. Cnotliwemu nie można nic wydrzeć, bo nic za swoje nie uważa. Czemuż ubolewasz nad zgubą pieniędzy, nad śmiercią dziecięcia, nad zgliszczami spalonego domu; a kiedy utracisz wstyd, cześć i sławę nie płaczesz? Wszak to są twoje dobra, twoja własność zupełna, a tamto wszystko inne ani nie jest dobrem ani twoją własnością. Kiedy ubolewasz nad ich stratą, dowodzisz, żeś godzien, byś je utracił. Nie znałbyś tego słowa tracić, gdybyś do niego nie był nieporządnie przywiązany. Prawdziwy mędrzec nie boleje nad rzeczami zewnętrznymi, bo one go nigdy zbyt żywo nie obchodzą.

4. Gdy się zabierasz do dzieła, zbadaj dokładnie wszystkie okoliczności, a przekonasz się, żeby cię wiele z nich mogło przyprawić o niepokój, gdybyś ich nie był przewidział. Chcesz zawołać na służącego? Może go nie ma w domu, a może nie zrobi nic według twojej woli. Chcesz kogoś odwiedzić? Może się zamknął przed gośćmi, może nawet przed tobą, może ci chce ubliżyć? Tak staraj się wszystko przewidzieć, a wszystko ci pójdzie jak z płatka. Ten mnie dzisiaj nie przyjął, a innych przyjmował; sprzeciwiał się w rozmowie; posadził mnie na poślednim miejscu itp.: są to skargi rozpieszczonego charakteru, jakie ludzie zepsuci powodzeniem, zniewieściali i nieroztropni zwykli rozwodzić. Na takie drobnostki nie zważa, kto sobie tego wszystkiego do serca nie bierze, kto to wszystko uważa za prostą konieczność doczesnego żywota. Toteż najlepiej znieść cierpliwie, czego się nie da poprawić. Jeżeli cię czyja złość i bezczelność gorszy, zważ czyby to być mogło, iżby nie było na świecie złych i bezczelnych. A skoro to być nie może, to cóż w tym nowego, że człowiek zły i bezczelny postępuje po swojemu? Strzeż się raczej, abyś sam nie był w tym winnym, żeś jego grzechów nie przewidział. Pod tym względem świat zawsze jednako wygląda: gdzie są ludzie, tam i grzechy.

5. Kiedy cię spotka kara, patrz nie na to, co cierpisz, lecz na to, czymś karę sprowadził. Jeżeli zechcesz być szczerym, przyznasz, żeś godnym surowszej chłosty. Wszystko dzieje się za wolą Bożą. Bóg cię nawiedza, aby cię uleczył, wypróbował, aby cię utwierdził w dobrem i aby cię przygotował dla siebie. Komu On docześnie folguje, dla tego wieczną niedolę zachowuje. Jakoż poznam twoją moc ducha ku znoszeniu ubóstwa, kiedy opływasz w bogactwa. Skądże mogę poznać, o ile jesteś wyższym nad niechęć i oszczerstwa złych ludzi, skoro ci życie upływa w ciągłych oklaskach, odbieranych od bliźnich? Słyszałem cię pocieszającego drugich w nieszczęściach, chciałbym cię słyszeć pocieszającego samego siebie i nakazującego sobie samemu zapanowanie nad boleścią. Jeżeli lekarzowi, który ci ranę wypala lub jakiś członek odcina, dziękujesz i dajesz hojną zapłatę, czemuż z ręki Bożej nie chcesz przyjąć lekarstwa? Szaleniec poczytuje sobie za stratę to, co mu jest pomocnym. Gdyby ubóstwo, choroby i wszystko inne, co nazywasz złem, mówić umiały, kpiłyby z ciebie i mówiłyby: Czemuż się wzdragasz przede mną o człowiecze? Czy tracisz przeze mnie cokolwiek z twoich dóbr? Czy ci odbieram roztropność, sprawiedliwość lub męstwo? Więc my nie możemy z tobą żyć w zgodzie? Wszystko, co złem nazywasz, byłoby dla ciebie dobrem, gdybyś się wobec tego niezachwianie wyższym okazywał. Jest to wielkim złem, nie umieć znieść małego nieszczęścia.

6. W cudzych przygodach możesz niekiedy ukryć hart ducha, lecz nigdy we własnych. Płacz z płaczącymi, lecz nie dlatego, że płaczą. Zniż się i przybliź się do płaczących, lecz po to, abyś ich podniósł na duchu. Nikt nie podźwignie upadłego, dokąd się sam nie nachylił ku niemu. Ponieważ zaś każda rzecz ma dwie strony: jedną przyjemną, a drugą wstrętną; przeto w razie doznanej krzywdy nie patrz na krzywdziciela z tej strony, o ile jest takim względem ciebie, bo z tej strony wyda ci się nieznośnym, lecz pomyśl sobie, że i on tą samą krwią Chrystusową odkupiony, do tej samej chwały we wieczności powołany, a tak zapatrując się na niego, ujrzysz go z tej strony, która go znośnym przedstawia. Ponieważ zaś przyjaźń tylko połowicznie karci zwykłą uchybienia, przeto u nieprzyjaciela szukaj szczerą prawdę. On, mając na ciebie bez ustanku zwróconą uwagę, śledzi dokładnie twe sprawy i prędzej ciebie niż jego omamią twe przygody. On ci wyczyta każdy twój postępek i każdą wadę duszy, każde uchybienie, otwarcie w gniewie odsłoni. Staraj się z tego korzystać dla zabezpieczenia sobie zbawienia. Ostrożniejszym bywa człowiek, kiedy wie, że ma koło siebie nieprzyjaciela za krytyka.

7. Wytrwałość jest koroną i szczytem wszystkich cnót. Początkujący w dobrem cieszą się obietnicą, a tylko ci, co wytrwali, otrzymują nagrodę. Dlatego staraj się przede wszystkim o wytrwałość. Nie masz nad nią nic pożyteczniejszego w postępie duchowym; jeżeli nie postępujesz naprzód, wracasz się wstecz i skoro tylko przystaniesz, już poczynasz się cofać. Jakikolwiek zrobiłeś sobie dobre postanowienie, wytrwaj w nim do końca. Codziennie inne wyszukiwać sobie zajęcia i co chwila przenosić się z miejsca na miejsce, jest oznaką zmiennego charakteru. Nie miejsce, lecz samego siebie staraj się odmienić. Roślina, często przesadzana, na koniec usycha, a często zmieniane lekarstwa utrudniają wyleczenie. Jeżeli Apostoł, ono naczynie wybrane, nie oglądając się na to, co już był zdziałał, lecz co zdziałać powinien, nie rozumiał o sobie, jakoby już dokonał był zawodu, cóż masz czynić ty, któremu życzyć by można, aby twój koniec z jego początkiem dał się porównać? Zapal do nauk nie gaśnie w żadnej porze życia; chęć posiadania grosza jest nienasycona, żądza wyniesienia się nie zna granic. Bez ustanku gonimy za tym, co chwilowe, a mądrością Boską czyżbyśmy się za pierwszym skosztowaniem przesycić mieli? Inaczej zachęca cię do doskonałości Ten, który powiedział: *Bądźcie tedy doskonałymi, jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest* (3). Tak wysoki szczyt doskonałości masz wytknięty, abyś wiedział, że zawsze się znajdzie dosyć pola do wzrastania w cnotach.

Przypisy:

- (1) Job. VII, 1.
- (2) Łk. XXIV, 26.
- (3) Mt. V, 48.

**Rozdział XXXI****O wstrzemięźliwości**

1. Wstrzemięźliwość panuje nad rozkoszami w dziedzinie zmysłu smaku i dotykania: fałszywe i zbyteczne gani i odrzuca a koniecznych używa według zdania zdrowego rozumu. Nieomylną jej zasadą jest, pozwalać ciału tylko to, co konieczne i nigdy nie zakładać celu jakiegokolwiek czynności w samej rozkoszy. Ta to cnota podtrzymuje cię na wyżynie godności ludzkiej, nie pozwalając, byś się poniżył do rzędu zwierząt nierozumnych. Wielką dla tej cnoty pomocą jest wstydlivość, to wędzidło złych żądz, oznaka dobrego usposobienia, czuwająca nad czystością a świadcząca o nienaruszonej niewinności. Skoro ta cnota opanuje twą duszę, nauczy cię lękać się wszelkiej nieskromności, wystrzegać się wszelkich niedozwolonych uczynków, pamiętać na obecność Boską, mieć w każdym wypadku poczucie własnej godności i zawsze kochać się w tej cudnej duchowej piękności, jaka się przebija w uczynkach płynących z cnoty wstrzemięźliwości. Wtenczas zaś poznasz, że posiadasz cnotę wstydlivości, kiedy nawet samo nazwisko lubieżności napępniać cię będzie przestraczem, kiedy ściany swego mieszkania uważać poczniesz za ochronę a nie kryjówkę; bo wielu jest takich, co sądzą, że domy nie dla bezpieczeństwa mieszkańców są budowane, lecz na to, aby pokrywały ich grzechy. Lecz na cóż się zda ukrywać i unikać oka i ucha ludzkiego? Bóg jest wszędzie z tobą i wszędzie cię widzi; a sumienie jako surowy sędzia nigdzie cię nie odstępuje.

2. Wstrzemięźliwość w ściślejszym tego słowa znaczeniu i trzeźwość kierują nami w użyciu pokarmów i napojów, a czystość i niewinność w użyciu zmysłowych rozkoszy. Trudno człowiekowi zachować miarę w jedzeniu i picciu.

Żołądek nie chce słuchać przepisów, łaknie, nalega i o codzienny haracz usilnie się upomina. Lecz mało kto zważa, jak niewiele mu potrzeba, jak nieznacznym żołądem można go zadowolić. Zmuszamy naturę, aby się stosowała do naszych przywar, a głód i pragnienie, dające się byle jakim pokarmem i napojem zaspokoić, podniecamy wyszukanymi przyprawami i napojami. Również i czystość trudno zachować wobec przelicznych podnieć do lubieżności, chyba że ją otoczmy bojaźnią Bożą, unikaniem okazji grzechowych, umartwieniem zmysłów i jak największym poszanowaniem osobistej godności. Kto się nie wstydzi przed sobą samym, ten się i innych wstydzić nie będzie. Chcesz być czystym? Poskramiaj wzrok, abyś nic nie musiał ukochać, coś mimowolnie spostrzegł. Czemuż zachwyca cię zwodnicza krasa a przemijająca piękność wprawia cię w taki podziw? Poczekaj chwilkę, a zginie bez śladu. Te dzisiaj krasne lica wnet porzą się zmarszczkami; te oczy promieniste wnet powleką się mglistą zasłoną, te dzisiaj białe jak śnieg zęby wnet pokryje pleśń wstrętna. Unikaj złych towarzystw, unikaj wszelkiej miękkości; a popędy cielesne poskramiaj postami i surowością życia. Zginie, kto zbyt mocno dogadza swemu ciału, które słusznie grobem duszy nazwać możemy.



Rozdział XXXII

O łagodności i łaskowości

1. Abyś mógł zapanować nad popędami gniewu, aby cię one nie uniosły poza granice słuszności, potrzeba ci koniecznie cnoty łagodności; gniew jest bronią natury; wolno ci jej użyć, kiedy z urzędu musisz błędzących upomnieć i skarcić; kiedy ci roztropność podyktuje, że o własną lub cudzą krzywdę należy się w odpowiedni sposób upomnieć, aby bezkarność nie rozzuchwalała ludzi przewrotnych. Okrutnym jest tak ten, kto wszystkim przebacza, jak i ten, kto nikomu niczego płazem nie puści. Kiedy już sprawiedliwość zniewala cię do ukarania winowajcy, nie zapominaj o łagodności i łaskowości. Tylko niechętnie bierz się do karania i tak się obchodź z występnyimi, jak się Bóg z tobą

obchodzi. On długo ci folguje, abyś się nawrócił, tak i ty zostaw grzeszącym czas do poprawy. Obrażasz lekarza, jeżeli rozpaczasz o chorym, bo tym większa nadzieja wyleczenia chorego, im większa zdolność i troskliwość lekarska. Człowiek łagodny wznosi się nad morzem gniewu jak skała nieruchoma, od której odbijają się spienione bałwany. On nie zawsze ucieka się do kary; częściej zadawała się zalem i obietnicą poprawy. Oto Zbawiciel świata przemawia do wszystkich ludzi: *Pójdźcie do mnie wszyscy... ucztę się ode mnie*: nie leczyć chorych, nie oczyszczać trędowatych, nie przywracać ślepym wzrok, a umarłym życie: lecz co? *Ucztę się ode mnie*, powiada, *izem jest cichy i pokornego serca* (1). W tym też celu, zda się, otwiera On wszystkie skarby swej Boskiej mądrości i wiedzy, aby nas pouczyć cnoty łagodności. Poznaj, jak szczytna to cnota.

2. Tak jak łagodność uśmierza gniew u osób prywatnych, tak samo łaskawość jest cnotą potrzebną dla przełożonych i panujących, objawiającą się przy wymiarze kary. Zmusza ona do wyznaczenia mniejszej kary, niżby tego ściśle prawo domagać się mogło i to nie z bojaźni, nie dla zysku, przyjaźni lub jakiegokolwiek innej pobudki, lecz jedynie dla wrodzonej dobrotliwości. Nie będzie potrzeba ociosywać ścian góry i na tak sztucznie uzyskanym nieprzystępnym wierzchołku wznosić zamków obronnych, jeśli panujący będzie jaśniał cnotą łaskawości. Ona go dostatecznie ubezpieczy, ona mu wystarczy za twierdzę niezdobytą, a dla całego państwa będzie murem ochronnym. Tyran jest zawsze zniechęcony, bo się go poddani boją; on też chce aby się go lękano, bo wie, że jest w nienawiści. Tego zaś panującego nienawidzą poddani, którego się lękają; a jeżeli się kogo nienawidzi, to się i pragnie jego zguby. Panem życia panujących jest ten, komu własne życie obrzydło. Daremnie otacza się zbrojną strażą ten, kto nie ma życzliwości u podwładnych. Hańbą dla panującego są częste wyroki śmierci, tak jak dla lekarza częste pogrzeby. Kiedy panujący używa w miarę swej potęgi, kiedy się okazuje wyższym nad wszelkie krzywdy i obrazy; kiedy występuje jako mściciel cudzego gniewu a nie własnego, natenczas okazuje się prawdziwie panującym. Łagodność i powolność znamionują wielką duszę.

Przypisy:

(1) Mt. XI, 28. 29.



Rozdział XXXIII

O przyzwoitości i chęci do nauk

1. Skromność dodaje dziwnego uroku innym naszym przymiotom duchowym. Ona jest blaskiem zacności charakteru a wędzidłem występków. Chociażbyś milczał, przecież po zewnętrznym zachowaniu można cię poznać. Cnota przebija się nawet w drobnostkach. Wyraz twarzy, śmiech, chód, spojrzenie są częstokroć oznaką wartości człowieka. Tak żyj, aby wszyscy poznali, żeś przeznaczony na towarzysza Aniołów. Zachowuj przyzwoitość w ruchach ciała, w chodzie, w mowie, w spojrzeniu; niechaj w tym wszystkim nie przebija się zniewieściałość i przesadna delikatność z jednej, a rubasznosc i prostactwo z drugiej strony. Prawdziwa przyzwoitość przechodzi od duszy na ciało, z wewnętrznego nastroju duchowego tak przelewa się na cały zewnętrzny układ, że jest jakoby szatą, w którą się dusza ubiera. Człowiek przyzwoity jest żywym obrazem Boga, bo sam jego widok buduje otaczających. A jakże to dobrze, kiedy sam nasz widok już jest pożytecznym! Przyzwoitość zniewala człowieka do tego, aby nie przekraczał granic swego stanu w ubiorze, umebrowaniu, urządzeniu i prowadzeniu domu. To wszystko jest jakby pętami duszy; ono jest okrasą nie twoją ale tego, co nie należy do twej istoty. Czemuż się więc cieszysz w własnym nieszczęściu? Czemu się zachwycasz marnościami i czemu się chlubisz tą mnogością kajdanów? Tę zgraję sług, co cię otacza, powinien byś słusznie uważać, za szeregi nieprzyjacielskie, przed którymi nie można być dosyć ostrożnym. Chcą oni wiedzieć: co czynisz a nie czego sobie życzysz od nich. Pokorni, kiedy ich przyjmujesz do służby, w służbie stawiają się hardo, a gdy ich odprawisz, zyskujesz w nich zaciętych wrogów.

2. W nabywaniu nauk trzeba unikać dwóch ostateczności: hamować zbyt wielki zapal z jednej strony, a z drugiej otrząść się z lenistwa duchowego i zmusić się do nabycia koniecznych nam wiadomości. Ciekawosc jest nam wrodzona, bo natura, przekonana o piękności i zacności dzieł swoich, w całej ich świetności rozciąga je przed nami. Bo i na cóżby się zdała wszelka ich krasa i wdzięk, gdyby ich nie miał kto podziwiać. My jednak nadużywamy tego daru przyrodzonego, kierując naszą ciekawosc ku temu, o czym bez straty

moglibyśmy nie wiedzieć. Nie ten mądry, kto wiele wie, lecz ten kto umie ocenić, co mu jest pożyteczne. Przede wszystkim należy poznać to, co nas prowadzi do zbawienia; o wszystkim innym możesz czytać, bylebyś z tego odniósł korzyść, objawiającą się w poprawie obyczajów. Strzeż się jednak, abyś nie czytał wszystkiego, co ci do ręki wpadnie. Jeżeli chcesz odnieść prawdziwy pożytek z czytania, rozczytuj się pilnie i powoli w dziełach poważnych autorów. Czytanie różnorodnych dzieł bawi, a doborowych przynosi korzyść.

3. Od czasu do czasu należy wśród pracy umysłowej wypocząć, aby odświeżyć siły duchowe. Praca bez wytchnienia musi doprowadzić do wyczerpania sił. Prawodawcy ustanowili pewne dni, w których by się wszyscy na publiczne zabawy zgromadzali, a przez ten chwilowy odpoczynek i rozrywkę nabierali nowych sił do pracy. Wiele jest takich rozrywek pożytecznych. I tak np. przechadzka, rozumie się na miejscu otwartym i wesołym, żeby się umysł odświeżał pięknym widokiem, a ciało użyło zbawiennego ruchu; wycieczki poza miasto i pobyt na wsi, z dala od zgiełku i kurzu miejskiego; polowanie odpowiadające godności twego stanu i niewinniejsze od niego rybołówstwo; nie natężająca lektura, muzyka i przyzwoite gry towarzyskie; na koniec żarty niewinne i dowcipy przyzwoite, byleby w nich nie było uszczypliwości i prostactwa. Zdarzają się osoby nadmiernie surowe, stroniące od ludzi, nie udzielające się nikomu, od których nigdy nie usłyszałeś weselszego słowa. Są znowu i tacy, co wiecznie żartują, niczego poważniejszego nie lubią, a samotność wydaje się im grobem. I jedno i drugie trzeba umieć pogodzić, bo w takim razie chwilowa samotność podnosi urok obcowania z ludźmi, a częste udzielanie się wyradza przesyt i tak jedno drugie leczy. Zniechęcenie do pracy leczy rozrywka, a przesyt w rozrywkach leczy praca. Zdarzają się niekiedy i tacy, co nie umiejąc się poskramiać, zabijają się pracą. Nie umieją oni zachować miary. Nie wiedzą, kiedy przestać się uczyć a kiedy na nowo wziąć się do pracy. Gdy się zabiorą do pracy, oddają się jej dniem i nocą, dokąd zupełnie ze sił nie opadną. A kiedy poczną się bawić, tak dalece się roznamiętniają, że nie mogą wrócić do dawnego trybu życia. Dlatego też o tyle trzeba używać wypoczynku, aby się nie rozstroić, lecz pokrzepić. Nadto potrzeba cnoty umiarkowania w zabawach, aby i w użyciu takowych nie przekraczać należytych granic. Nie ma tak dobrej rzeczy, której by nadużycie nie zepsuło.



Rozdział XXXIV

O pokorze

1. Pokora od Chrystusa pochodzi. On ją głosił słowem i zaszczytał przykładem. Pokorze należy się po cnotach teologicznych pierwsze miejsce pomiędzy innymi, bo ona niszczy pychę, która jest początkiem wszego złego. Ona czyni nas miłymi Bogu, *bo z prostymi rozmowa Jego* (1). Bez tej cnoty, która jest podwaliną innych cnót, nie może być nasza budowa duchowna ani gruntowną, ani trwałą. A lubo jej imię zdawałoby się coś lichego i mało znaczącego wyrażać, przecież jest ona własnością dusz wielkich, bo dusz doskonałych i do wysokich celów pobudza. Ona przystępuje do wykonania świętych czynów bez próżności, trudów się nie lęka a wśród przeciwności przy spełnianiu dzieł heroiczych jaśnieje spokojem ducha. Pokora nie zasadza się, jak pospolicie sądzą, na prostej pogardzie i pohańbieniu samego siebie, lecz na tej umiarkowanej chęci sławy i zaszczytów, która umie w tym względzie zachować złotą drogę środkową. Pokorny ubiega się wprawdzie o sławę, lecz ją uważa za nagrodę cnoty i dlatego też przy wykonaniu uczynków cnotliwych nie szuka czego innego oprócz cnoty. Niezasłużony jest wszelki zaszczyt, którego przyczyną nie jest cnota. Ponieważ zaś człowiek pokorny nigdy się nie przecenia, przeto też słusznie unika wszelkich zaszczytów, bo z jednej strony wie dobrze, jak mało jest jego zasługi w cnotliwych uczynkach, a z drugiej obawia się, aby przyjmując zasłużone zaszczyty, nie popadał w uganianie się za niezasłużonymi. Zawsze bezpieczniej jest unikać zaszczytów, bo kto się przed nimi uchyla, powiększa je, a kto nimi gardzi, ten je potęguje.

2. Dlatego nie jesteś pokornym, iż nie znasz samego siebie. Gdyby ci ktoś fałszywie przedstawiał najodleglejsze kraje, prędzej byś się poznał na kłamstwie, aniżeli gdy ciebie samego pocnie w przesadnych malować kolorach. Bo i cóż to jest człowiek? Niedołężne i ułomne stworzenie, z natury bezbronne i potrzebujące cudzej pomocy, a wystawione na tysiączne dolegliwości. Jest to garstka błota, istota zezwierzęcona, skłonna do wszelkiej nieprawości, mająca tak strasznie przewrócone pojęcie, że ziemię nad niebo, a

rzeczy doczesne nad wieczne przekłada. *Próżność nad próżnościami wszelki człowiek żyjący* (2). Czy jest choć jedno zwierzę, które by miało tak słabe życie, tak zapamiętałą wściekłość, tak oszołomiającą tchórzliwość, lub tak burzliwe namiętności? I czemuż się tedy pysznisz, ty nędzna istoto, najnieszcześniejsza na całym świecie? Jeżeli masz choć iskierkę rozumu, zastanów się nad swą nędzą, rozważ to wszystko, co cię upadła i hańbi. Wtedy dojdiesz do prawdziwej pokory, kiedy się nauczysz należycie oceniać siebie.

3. Człowiek prawdziwie pokorny szczerze samym sobą gardzi i nie tylko za upokorzonego, ale za podłego uchodzić pragnie; wszelkie przynależne się mu uszanowania odnosi do Boga, a sobie w niczym nie dowierza; wzdarda sprawia mu przyjemność a za najwyższą chwałę poczytuje sobie obojętność na ludzkie pochwały. Siebie samego sądzi według tego, co ma sam ze siebie, u drugich przede wszystkim uwzględnia dary Boże i dlatego w porównaniu z innymi uznaje się za gorszego. To bowiem stanowi główny rys charakterystyczny pokory, że własne usterki porównywa z zaletami drugich, wskutek czego nawet najdoskonalszy człowiek może się słusznie uważać za gorszego niż inni. Nadto człowiek prawdziwie pokorny chętnie poddaje się rozkazom przełożonego; nie lubi działać na własną rękę; chętnie wyjawia swe słabości; wszelkie krzywdy cierpliwie znosi; z radością spełnia najniższe posługi; unika wyróżniania się od innych; nie lubi wiele mówić, pragnie żyć w ukryciu i zapomnieniu, a w uznaniu swej nicości za nic siebie poczytuje. Jest on skromnym i ostrożnym: mówi tylko z konieczności i to skromnie i bez śmiechu, bo woli raczej płakać, niż śmiać się. Wewnętrzna pokora przebija się w całej jego powierzchowności, w oczach w ziemię spuszczonych, w chodzie poważnym bez przesady, w pogodnym obliczu. Podobny on do winowajcy, który każdej chwili może być powołany przed straszny Sąd Boży. Pomny występków, jakie w życiu popełnił, niepewny łaski Bożej, niepewny zbawienia, nie śmie wznieść oczu ku niebu, lecz stojąc z daleka z celnikiem ewangelicznym modli się gorąco o odpuszczenie grzechów. Nareszcie lęka się o każdy krok, wszystkie skarby świata, za nic sobie waży, wszelki przepych tego świata depce nogami, bo kto siebie ma za nic, dla tego i cały świat jest niczym.

Przypisy:

(1) Przyp. III, 32.

(2) Ps. XXXVIII, 6.



Rozdział XXXV

O doskonałości

1. Doskonałym nazywamy tego, komu nic nie brakuje. A cóż może brakować temu, co wolny od występków, oczyszczony z grzechów a ozdobiony cnotami, z Bogiem ściśle zjednoczony, staje się z Nim jednym duchem na wieki? To jest szczyt chrześcijańskiej doskonałości, to cel ostateczny, do którego masz dążyć. Skoro bowiem każdą rzecz dopiero wtenczas uważamy za doskonałą, kiedy swój cel osiągnie, przeto i ty, skoro twoim celem jest Bóg, wtenczas dojdiesz do zupełnej doskonałości, kiedy, doskonale jednocząc się z Bogiem, wracasz tam skąd pochodzisz. Nikt zaś nie może być doskonałym bez szczególniejszej pomocy Bożej. A ponieważ mało jest takich ludzi, którzy by doskonale swego ducha usposabiali na przyjęcie tych nadzwyczajnych odwiedzin Bożych, stąd też mało jest doskonałych. Ledwo kilkoma mogą się poszczycić całe nieraz wieki.

2. Patrz, oto obraz doskonałego człowieka: wśród niebezpieczeństw nieustraszony, namiętnościami nie miotany, wśród przeciwności wesoły, wśród obelg szczęśliwy, wśród burzy spokojny. To, co w innych do bojaźni lub pożądania pobudza, u niego wywołuje uśmiech obojętny; on wszystko uważa za niegodne siebie a zawsze chce uchodzić za to, czym jest w istocie. On zawsze swobodny, zawsze stateczny, zawsze do siebie podobny, zawsze wzniosły i szlachetny, wolny od swego "ja" a przepelniony Bogiem. Jemu nic nie zdoła wydrzeć skarbów nabytych; on złe na dobre obraca; on nie zna, co to znaczy zawód lub nieszczęście. On ocenia rzeczy według ich istotnej wartości, a nie według poglądów światowych. Duch Jego ciągle ku wyższym światom skierowany a jednak cały świat ogarnia i wszystkie jego postęпки bada i rozważa w zupełnym spokoju i bezstronnie. On już za życia ziemskiego większą połowę swej istoty tam przebywa, skąd przybył na ten świat. Jako promienie słoneczne nie odrywają się od słońca, chociaż aż do ziemi dochodzą, tak też i człowiek doskonały żyje wprawdzie z nami, lecz jego szlachetniejsza częśćka jest z dala od nas a ciągle w Bogu zatopiona. W jego duszy jest tak, jak ponad chmurami,

tam wieczna pogoda. On nie zna braku i nie wie co to zmienność usposobienia. Jemu odpowiadają wszystkie czasy i stosunki, bo na wszystko jako słońce, jednostajnym wzrokiem spogląda, a pomijając wszelkie gatunkowanie i porządkowanie, wzbija się do najwyższej jedności. On niczego nie pragnie, niczego poza sobą nie szuka; nie potrzebuje szukać szczęścia daleko bo je nosi w sercu. On dla Boga jedynie pracuje, dla Boga żyje i zawsze gotów na Jego wezwanie. Porównaj swe życie z tym wzorem, a przekonasz się, jak ci daleko do doskonałości.

3. Jest to sprawa tak trudna i szczytna, że nie zdołasz jej sprostać, jeżeli cię nie pociągnie Ten, który powiedział: "*Beze mnie nic uczynić nie możecie*" (1). Ale i z twojej strony potrzeba pewnego przygotowania. Celem doskonałego żywota jest ściśle zjednoczenie z Bogiem. Ponieważ On mieszka w niedostępnej światłości, przeto nie zdążysz do Niego, jeżeli pierwej nie porzucisz ciemności ziemskich stworzeń. Człowiek nie może stać się uczestnikiem Boskiej natury, dopokąd nie wzniesie się myślą i sercem ponad samego siebie i nad wszystko stworzenie. Nawet najmniejsze przywiązanie do stworzenia podobne jest do tych maleńkich żyłtek morskich, które przyczepiwszy się do spodu okrętu, wstrzymują go w biegu. Podobnie dzieje się z niejedną duszą. Ona podobna do okrętu, przepelnionego niebieskimi skarbami, mogłaby dobić szczęśliwie do portu zbawiennego zjednoczenia, gdyby ją nie wstrzymało jakieś grzeszne przywiązanie. Bóg jest jeden i niepodzielny, stąd też dusza nie będzie zdatna do zjednoczenia się z Nim, dokąd sama nie dojdzie do jedności i niepodzielności.

KONIEC.

Przypisy:

(1) Jan XV, 5.



O. A. M. D. G.

Kardynała Jana Bony *Przewodnik do nieba*. Przełożył ks. Dr. Jan Bernacki. Tarnów. NAKŁADEM TŁUMACZA. Drukiem Józefa Styry w Tarnowie. 1900, str. 186. (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

N. 30/praesid.

IMPRIMATUR.

AB ORDINARIATU EPPLI.

Tarnoviae 22. Februarii 1900.

(L. S.)

† **Ignatius Epps**

Przypisy:

(1) "**Bona** Jan, kardynał, urodził się 12 października 1609 r. w Mondovi w Piemontie jako potomek starożytnej rodziny francuskiej. Ojciec przeznaczył go na żołnierza. On jednak, czując powołanie do życia duchownego wstąpił w piętnastym roku życia do kongregacji reformatów św. Bernarda (Bernardini), złożył 2 sierpnia 1627 śluby zakonne, i wybrany został po kolei przeorem, opatem i trzykrotnie generałem swego zakonu. Ofiarowane sobie przez księcia Sabaudii biskupstwo Asti odrzucił, natomiast oddawał Kościołowi za Aleksandra VII i Klemensa IX, jako członek Kongregacji indeksu, obrzędów, inkwizycji, odpustów i relikwii swą uczonością cenne usługi, za które Klemens IX mianował go 1669 r. kardynałem-kapłanem *tituli S. Salvatoris in Lauro*. Miejsce tego tytułu zajął za Klemensa X tytuł ówczesnego klasztoru reformatów *S. Bernardi alle Terme*. Tam rezydując umarł 28 października 1674 r. Jako pisarz historyczny cennych rozpraw do *Spicilegium d'Archery'ego*, do *Acta Sanctorum* i wydań rozmaitych Ojców Kościoła. Daleko większą sławę zdobył jednak sobie jako autor liturgiczny i ascetyczny. Główne jego prace liturgiczne są: *Psallentis ecclesiae harmonia. Tractatus historicus, symbolicus, asceticus de divina psalmodia etc.*, Romae i *Rerum liturgicarum libri II*, Romae 1687. Jako autor ascetyczny Bona wślawił się przede wszystkim swymi dziełami: *Via compendii ad Deum per motus anagogicos et preces jaculatorias*, Romae 1687 i *Principia et documenta vitae christianae*". – Kazimierz Pufke. (Artykuł z: "Podręczna Encyklopedia Kościelna" opracowana pod kierunkiem ks. ks. Stan. Galla, Jana Niedzielskiego, Henr. Przeddzieckiego, Ant. Szlagowskiego, Ant. Tauera i redaktora ks. Zygmunta Chełmickiego. B-C. Tom V–VI. Warszawa 1905, ss. 44-45). (2)

(2) Por. 1) Jan kard. Bona OCist., a) [Manuductio ad coelum, medullam continens Sanctorum Patrum, et veterum philosophorum.](#) b) [Opuscula ascetica selecta.](#) c) [O rozpoznawaniu duchów.](#) d) [Strzeliste akty wiary.](#) e) [Feniks odrodzony, czyli Ćwiczenia duchowne.](#)

2) Inne przekłady *Manuductio ad coelum* na język polski: a) [Droga do nieba.](#) Dzieło kardynała Bony, w rodzaju Tomasza à Kempis, tłumaczone z łacińskiego przez X. A. S. Krasieńskiego Biskupa Wileńskiego, Ś. Teologii Doktora. Wydanie drugie. Wilno 1863. b) [Przewodnik do nieba wyborniejsze zawierający zdania Ojców świętych Kościoła i filozofów dawnych,](#) ułożony przez Jana Bona; tł. z jęz. łac. przez S. S. [Stanisław Snarski]. T. 1-2. Wilno 1844. c) [Przewodnia do nieba prowadząca, drogę nieomylną przez skuteczny sposób do doświadczenia zbawienia otwierająca.](#) Z francuskiego na polski język przez Damę przetłumaczona. Roku Pańskiego 1744. Do druku podana. W Lublinie w Drukarni Collegium Societatis Jesu 1745.

3) Św. Bonawentura Biskup, Doktor Kościoła, [Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa w pobożnych rozmyślaniach zawarty.](#)

4) O. Tilmann Pesch SI, [Chrześcijańska filozofia życia.](#)

5) O. Jan Tauler OP, [Ustawy duchowe. Dzieło z XIV wieku.](#)

6) O. J. Petitdidier SI, [Ćwiczenia duchowne według normy św. Ignacego Loyoli.](#)

7) Św. Alfons Maria Liguori, Doktor Kościoła, [O wielkim środku modlitwy do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy.](#)

8) Ks. Wawrzyniec Scupoli, [Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej.](#)

9) Bp Jan Piotr Camus, [Duch świętego Franciszka Salezego, czyli wierny obraz myśli i uczuć tego Świętego.](#)

10) Ks. Alfons Rodriguez SI, [O doskonałości chrześcijańskiej.](#)

11) Ks. Karol Żelazowski, [Bądźcie doskonałymi. \(Na podstawie dzieła Scaramelli'ego pod tytułem "Direttorio ascetico"\).](#)

(Przypisy od red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXIX, Kraków 2019